

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2015 • 2(62)

„Znad Wili” – kwartalnik, rok założenia – 1989, rok wydania – XXVII
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik, wydano numerów – 253)

Wydawca:

Wiešoji įstaiga „Znad Wili” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wili”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:
Romuald Mieczkowski

Współpraca stała:

Leonard Drożdżewicz (Sokółka), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn),
Krzysztof Jankowski (Olsztyn), Birutė Jonuškaitė (Wilno), Tadeusz Mar-
kiewicz (Warszawa), Paweł Matusiewicz (Seattle, USA), Maciej Miecz-
kowski (Kijów, Ukraina), Barbara i Janusz Pieczuro (Teaneck, USA), dr
Zenowiusz Ponarski (Etobicoke, Kanada), Sławomir Subotowicz (Wilno),
Henryka Uczkuronis (Wilno, korekta), prof. Władysław Zajewski (Gdańsk)

Współpraca – numer bieżący:

Felix Ackermann (Berlin-Wilno), Jerzy Binkowski (Białystok), Mał-
gorzata Bojarska (Warszawa), Stefan Figlarowicz (Gdańsk), Bożenna
Intrator (Los Angeles – Józefów), Krzysztof A. Jeżewski (Paryż), Julia
Kryszewska (Łódź), Stanisław Panteluk (Kijów), Tadeusz Pardej (Pisz),
Alicja Rybalko (Monaster, Niemcy), Andrzej Sznajder (Sieradz), Irina
Treń (Czerniachowski, Rosja), Bogdan Zabiegaj (Kraków), Grzegorz
Żukowski (Szczecin) i inni

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia

©Romuald Mieczkowski

Fotografia na okładce:

©Maciej Mieczkowski

Poszawsze na Żmudzi – Dworek Witkiewiczów

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

Na Litwie – 3.50 EUR / Polska – 15 PLN (w tym 8% VAT)

© Wiešoji įstaiga „Znad Wili” kultūros plėtros draugija –

Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wili”, 2015

SPIS TREŚCI

OD REDAKTORA

Nasz ką Europy 7

IN MEMORIAM

Romuald Mieczkowski, Bożena. Bożena Rafalska (1949-2015)..... 12

Kilka słów o Günterze Grassie..... 17

ZNAD DNIEPRU

Maciej Mieczkowski, Życie codzienne w Kijowie – wyszywanki, ulotki..... 20

ZNAD PREGOŁY

Irina Treń, Polskie ślady w Insterburgu..... 27

Z PERSPEKTYWY BERLIŃCZYKA

Felix Ackermann, Gdzie są Polacy?..... 30

PASJE

Z Wilna rodem:

Tadeusz Zubiński, Ludzie polskiego kina, teatru, estrady..... 38

MJ, Poczet twórców literatury wileńskiej od wieku XVI do roku 1945 – 9..... 49

KAWIARNIA LITERACKA

XXII Międzynarodowy Festiwal Poetycki „Maj nad Wilią i Wisłą”:

Romuald Mieczkowski, Z pamięcią o Witkiewiczach. W tle z M. K. Ogińskim... 61

W 50. rocznicę śmierci pisarki:

Andrzej Sznajder, Wilno Marii Dąbrowskiej..... 75

Z opowieści marynarskich:

Grzegorz Żukowski, Zielony Generał..... 78

Vilniana i inne wiersze:

Alicja Rybalko, Sen o mieście; Zielone Świątki; Obce słowo; Wspomnienie
z Podgórnej; Moja modlitwa podskakuje; Czasy..... 83

Krzysztof A. Jeżewski, Bezdroża; Sen LXXXI; Nic..... 86

Bożenna Intrator, Czas w Maju nad Wilią; Zakochanie IV, Modlitwa..... 89

Jerzy Binkowski, Soleczniki – Ejszyszki – Jaszuny: 14.09.2014..... 91

Przeczytane:

Leonard Drożdżewicz, Niezwykłe listy z Czarnego Boru..... 93

MAŁO ZNANE DZIEJE

Zenowiusz Ponarski, Litewska Odyseja Wojciecha Jaruzelskiego – 2..... 98

MEMORIA

Julia Kryszewska, Wilno mnie ukształtowało..... 117

KONKURS „POLACY WIELU KULTUR”

Małgorzata Bojarska, Patriotyzm rodziny o korzeniach francusko-niemieckich... 124

LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

ZW, Wydarzenia, fakty, opinie. W kulturze i jej okolicach..... 127

LISTEM I MAILEM

Poczta redakcyjna: Stefan Figlarowicz – Unikalna fotografia Stanisława Cy-
wińskiego; Tadeusz Pardej – O Piłsudskim. Kościół w Druskienikach; Stani-
sław Panteluk – Nic dodać, nic ująć; Leonard Drożdżewicz – Świętowanie z
M.K. Pawlikowskim, Mitropa Express; Ryszard Dmoch – Historia na łamach
ZW, Halina Szymańska – Kwartalnik w Bibliotece w Bolesławcu; Andrzej
Sikorski – Do 50; Bogdan Zabiegaj – Życzenia dla Republiki Zarzecza..... 147

Notki o autorach..... 154

Gdzie jest dostępne „Znad Wili”..... 158

Biblioteka „Znad Wili”..... 159

TURINYS

MŪŠIŠKIS EUROPOS KAMPAS	
Redakatoriaus žodis	7
IN MEMORIAM	
Romualdas Mieczkowski , Božena. Božena Rafalska (1949-2015)	12
Keletas žodžių apie Günterį Grassą	17
NUO DNIEPRO	
Maciejus Mieczkowski , Kasdienis Kijevo gyvenimas – Siuvinėjimai ir lanskutinukai	20
NUO PRIEGLIAUS	
Irina Tren , Lenkiški pėdsakai Insterburge	27
BERLYNIEČIO ŽVILGSNIU	
Felixas Ackermannas , Jur yra lenkai?	30
POMĖGIAI	
<i>Kilęs iš Viniaus:</i>	
Tadeusz Zubinski , Lenkiško kino, teatro ir estrados žmonės	38
MJ , Vilniaus literatūros kūrėjai (XVI a. – 1945) – 10.....	49
LITERATŪROS KAVINĖ	
<i>XXII Tarptautinis Poezijos Festivalis „Gegužė prie Neries ir Vyslos“:</i>	
Romualdas Mieczkowski , Atsiment Witkiewiczus. M.K. Oginsko fone	61
<i>50-osios rašytojos mirties metinėms:</i>	
Andrzejus Sznajderis , Marios Dąbrowskos Vilnius.....	75
<i>Jūrininko istorijos:</i>	
Grzegorzus Żukowski , Žaliasis generolas.....	78
<i>Vilniui skirti ir kiti eilėraščiai:</i>	
Alicja Rybalko , Sapnas apie miestą; Žolinė; Prisiminimai iš Pakalnės gatvės; Mano malda šokinėja; Laikai	83
Krzysztof A. Jeżewski , Bekelė; Sapnas LXXXI; Nieko	86
Bożenna Intrator , Laikas Gegužėje prie Neries; Įsimylėjimas IV; Malda	89
erzys Binkowski , Šalčininkai – Eišiškės – Jašiūnai: 2014.09.14.....	91
<i>Perskaityta:</i>	
Leonardas Drożdżewiczus , Neįprasti laiškai iš Juodšilių	93
MAŽAI ŽINOMI ĮVYKIAI	
Zenowiuszas Ponarskis , Lietuviška Wojciecho Karuzelskio odisėja (2)	98
MEMORIA	
Julia Kryszewska , Mane suformavo Vilnius	117
DAUGELIO KULTŪRŲ LENKAI	
Małgorzata Bojarska , Prancūzų-vokiečių šaknis turinčios šeimos patriotizmas....	124
LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS	
ZW , Kalendorius: Įvykiai, faktai, nuomonės. Kultūra ir jos akiračiai.....	127
LAIŠKU, EI-PAŠTU	
<i>Redakcijos paštas:</i> Stefanas Figlarowiczus – Unikali Stanislawo Cywinski fotografija; Tadeusz Pardejus – Apie Pilsudskių. Bažnyčia Druskieninkose; Stanislawas Pantelukas – Nieko pridurti; Leonardas Drożdżewiczus – Šventės su M.K. Pawlikowskiu; Mitropa ekspresas; Ryszardas Dmochas – Istorija ZW puslapyje; Halina Szymańska – Žurnalas Biskupco miesto bibliotekoje; Andrzejus Sikorskis – Iki penkiasdešimties; Bogdanas Zabiegajus – Linkėjimai Užupio Respublikai	147
Trumpai apie autorius	154
„Znad Wilii“ bibliotekose ir kitose vietose	158
Biblioteka „Znad Wilii“:	159

CONTENTS

FROM THE EDITOR	
Our Corner of Europe	7
IN MEMORIAM	
Romuald Mieczkowski , Božena. Božena Rafalska (1949-2015).....	12
A Few Words About Günter Grass	
FROM DNIEPER RIVER	
Maciej Mieczkowski , Everyday Life in Kyiv – Embroidery, Flyer	20
FROM PREGEL RIVER	
Irina Tren , Polish Traces in Insterburg.....	27
FROM A PERSPECTIVE OF A BERLINER	
Felix Ackermann , Where are the Poles?.....	30
PASSIONS	
<i>Of Vilnius Roots:</i>	
Tadeusz Zubiński , People of Polish Movies, Theater and Stage	38
MJ , Guide to the Creators of Literature in Vilnius (10).....	49
WRITERS' CAFÉ	
<i>XXI International Festival of Poetry: „May on Wilia and Vistula“:</i>	
Romuald Mieczkowski , In memory of Witkiewiczowie.	
With M. K. Ogiński in background.....	61
<i>For the 130th Anniversary of a Poet's Death:</i>	
Andrzej Sznajder , Vilnius of Maria Dąbrowska.....	75
<i>From the Sailor's Tales:</i>	
Grzegorz Żukowski , Green General.....	78
<i>Vilniana and Other Poems:</i>	
Alicja Rybalko , Dream of a City; Pentecost; Foreign Word; eminder of Podgórna; My Prayer is Jumping; Times.....	83
Krzysztof A. Jeżewski , Wilderness; Dream LXXXI; Nothing.....	86
Bożenna Intrator , Time in May on Wilia; Infatuation IV, Prayer.....	89
Jerzy Binkowski , Soleczniki – Ejyszyszki – Jaszuny: 14.09.2014.....	91
<i>Read:</i>	
Leonard Drożdżewicz , Unusual Letters from Czarny Bor.....	93
LITTLE KNOWN STORIES	
Zenowiusz Ponarski , Lithuanian Odyssey of Wojciech Jaruzelski (2).....	98
MEMORIA	
Julia Kryszewska , Vilnius Shaped Me.....	117
POLES OF MULTIPLE CULTURES	
Małgorzata Bojarska , Polish Patriotism with French-German Roots.....	124
LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH	
ZW , Events, Facts, Opinions. In Culture and Around It.....	127
LETTERS AND EMAILS	
<i>Readers' Mail:</i> Stefan Figlarowicz – Unique Photography by Stanisław Cywiński;	
Tadeusz Pardej – About Pilsudski. Church in Druskieniki; Stanisław Panteluk	
– Nothing More, Nothing Less; Leonard Drożdżewicz – Celebrating with M.K.	
Pawlikowski and Mitropa Express; Ryszard Dmoch – History on Pages of ZW,	
Halina Szymańska – Quarterly in the Library of Bolesławiec; Andrzej Sikor-	
ski – Until 50; Bogdan Zabiegaj – Wishes for the Republic of Uzupis.....	147
Notes About the Authors	154
Where can You Find „Znad Wilii“	158
Library from „Znad Wilii“	159



©Romuald Mieczkowski

W Roku Witkiewiczów w Polsce, podczas „Maja nad Wilią” przypominaliśmy o litewskim rodowodzie słynnego rodu, odwiedzając Poszawsze na Żmudzi. A gdyby tak zarządzić tam przynajmniej uporządkowanie terenu wokół zapomnianego dworu?

OD REDAKTORA

NASZ KĄT EUROPY

Romuald Mieczkowski

XXII „Maj nad Wilią i Wisłą” odbył się z udziałem zagranicznych gości, a przede wszystkim wilnian, szczególnie młodzieży. Już są konkrety: jednemu z młodych autorów zostanie wydana książka, grupka młodych twórców z Wilna uda się do Gdańska. Powstały nowe wiersze, dziesiątki publikacji, żywe są inspiracje dzisiejszym Wilnem i Litwą.



©Maciej Mieczkowski

Redaktor „Znad Wilii” podczas akcji czytania wiersza „Do Przyjaciół Moskali”. 6 czerwca 2015

Podczas festiwalu, na imprezach z tej „półki”, tradycyjnie brakowało jedynie „działaczy od kultury” Wileńszczyzny. A była doskonała okazja m.in. do posłuchania sztuki wysławiania się, artykułowania postulatów mniejszości narodowych – jak choćby podczas dyskusji w panelu filmowym, na którym gościliśmy festiwal EMIGRA, odbywający się w warszawskim Wilanowie. Rozmowa ludzi, znających te zagadnienia z autopsji z Wielkiej Brytanii i Niemiec, Bułgarii czy Grecji, w Instytucie Polskim była porywająca i na odpowiednim poziomie merytorycznym.

Tymczasem po staremu i przy pomocy tych samych środków podchodzi się do tematu stosunków polsko-litewskich. Dałem sobie słowo, że w Polsce nie pójde jako słuchacz więcej na takie debaty – dziwnie człowiek się czuje, gdy rozmowy w jakimś momencie sprowadzają się do „trzech dziewiątek i cepelinów”, a każdy, kto był w Wilnie choć parę dni, w obowiązku jest pouczać Litwinów i Polaków – jak mają żyć ze sobą w swoim kraju. Nie tak dawno jednakże dałem się nabrać pewnej szacownej instytucji w Warszawie, z niemniej szacownymi redaktorami, którym „się wydawało”, jak i dla wielu zebranych na sali. Wstyd było przed Litwinami, którzy tam przybyli. Ale organizator mógł sobie naszą obecnością wzbogacić statystykę, co przydatne bywa pod kątem organizowania podobnych debat na przyszłość.

Dotkliwie brakuje pozytywów w relacjach sąsiedzkich. Bez tego wyglądamy jednostronnie smutno wobec możliwości rozwiązania bardzo poważnych problemów na Litwie – po mętym zwrocie ziemi – w szkol-

nictwie, pisowni nazwisk i innych, a dotychczasowe środki albo się zużyły, albo są anachroniczne.

Polskiej mniejszości na Litwie zaczyna brakować komunikacji międzyludzkiej, umiejętności oceniania sytuacji „w kontekście” – politycznym i każdym innym Sami jesteśmy aktorami, sami siebie oceniamy.

Pod koniec maja odbył się kolejny zjazd Związku Polaków na Litwie, organizacji założonej w czasie, kiedy Związek Radziecki jeszcze istniał i część dzisiejszych „bojowników” spokojnie obserwowała rozwój sytuacji. Na forum zabrakło wielu przedstawicieli naszych elit – naukowych, twórczych, przydałoby się więcej aktywności młodszego pokolenia. Są oni od lat „obok” i jakoś nie bardzo „przydatni”. Tego zjazdu tak naprawdę może i mogło nie być – prezesa wybierano z jedynej kandydatury. Zmiany pokoleniowe bardzo by się przydały w kreowaniu polskiego życia, w tym twórczego, tkwiącego nierzadko na żenująco niskim padole, z towarzyszącą mu degradacją wartości. Oto podczas „wystawy portretu”, obok jarmarczego wizerunku Jana Pawła II, zobaczyć można było podobiznę miejscowej piosenkarki, „swojego” przywódcy politycznego, trzymającego jakąś legitymację (?) z orłem i napisem *Bóg, honor, ojczyzna*, w tle dzbana, z którego jak w bajkach arabskich dżinn, wyciekają ...narodowe barwy Polski i Litwy! Galerię osobliwości w tym rzędzie zamyka Conchita Wurst! W obliczu totalnego marazmu jakakolwiek jakość malunków, gdyby nawet była, i tak nie miałaby znaczenia.

Wśród Polaków wileńskich są Europejczycy na miarę czasów – wykształceni, z tytułami naukowymi, w tym bardzo zdolni artyści. Gdzie oni się pochowali?

To istotne pytanie, w nieco innym aspekcie, obecności Polaków i języka polskiego w Wilnie – zadaje w swym felietonie Niemiec, pełen sympatii do Polski i Polaków, czasowo mieszkający i pracujący w Wilnie (s. 30).

Żadna książka, wydana współcześnie przez Polaka litewskiego (albo o nim), nie jest tak promowana w Polsce, jak ta (*Czesław Okińczyc. Autorytet Wileńszczyzny*). Tak się złożyło, że byłem świadkiem narodzin kariery jej tytułowego bohatera. Znałem mecenasa, gdy nikt jeszcze publicznie go nie znał, bo i nie przybył z Księżyca. Pomocny w budowaniu jego wielkości na starcie był skromny tytuł „Znad Wili”, który wymyśliłem i który wspierało nieduże, ale wspaniałe środowisko kolegów. Ten udział został oceniony w książce przytoczeniem mojego nazwiska aż 2 (dwa) razy, w szerszym kontekście osobowym.

Wiele osób mnie pyta – jako tego, co przed ćwierćwieczem redagował pismo, narażał się w czasie przesilenia niepodległościowego z powodu choćby felietonów, w końcu stał obok późniejszego Autorytetu Wileńsz-

czyzny – na temat zawartych w książce treści. Owszem, trzymałem ją w rękę w księgarni, ale ociągam się z zakupem – trudno bowiem mi odnieść ją do jakiegoś gatunku. Do literatury faktu, biograficznej, wspomnieniowej, a może innego? A to ważne, bo zależy, w jakich kategoriach na to patrzeć. Wypadałoby – w dokumentalnych, też etycznych. W tym „poglądzie na litewską wolność” po pobieżnym przejrzaniu brakuje istotnych elementów składowych, o jakie na początku lat 90. na łamach „Znad Wili” kruszyliśmy kopie; w bardziej prozaicznych i ludzkich uwarunkowaniach. W innych okolicznościach powstawało radio o tymże tytule. W tamtych czasach z czymś przecież prócz deklaracji „człowiek z żelaza” Wileńszczyzny musiał dostać się do parlamentu (Rady Najwyższej wtedy). I był to dwutygodnik „Znad Wili!”

Wystarczy sięgnąć do jego numerów, aby się o tym przekonać. Ale tytułowy bohater mógł zapomnieć, że nie był sam, zaś autorzy opracowania po prostu mogą o tym nie wiedzieć.

Zauważyli zapewne Państwo naszą rubrykę *Znad Dniepru*. Niedawno ponad tydzień przebywałem w Kijowie. Podróżowałem autobusem, który przybył do stolicy Ukrainy wcześniej. Obrąłem więc miejsce przy drewnianej skrzyni po czymś, bo ławeczek akurat nie było przy przydworcowej platformie, w oczekiwaniu aż mnie odbierze syn. W słońcu wydobywałem rytm tętniącego życia miasta, przyglądałem się ludziom.

– Tawariszcz inostraniec, a może tak w Adiessu? – przede mną w uśmiechu ukazał ubytki w uzębieniu ogorzały mężczyzna, w dresie nieokreślonego koloru, z lampasami chyba kiedyś srebrnymi, z kluczykami od samochodu w rękę.

– S udowolstwijem, no mnie tuda nienada – sparafrazowałem słowa piosenki Wysockiego.

– Nu sztoż. Wy oczeń charaszo gaworitie pa ruski... Ja Ruskij, a wapszcze ta Ukrainiec – ciągnął nieznamy. – Ruskij Ukrainiec pałuczajetsia. Chotia tołkam nie znaju...

Chętnych jakoś nie było, więc kierowca busa uciał ze mną dłuższą rozmowę. Wymieniliśmy troskę z sytuacji i nadzieję, że jakoś to się rozwiąże. Ze smutkiem mnie żegnał, bo zawiózłby do Odessy naprawdę tanio, a na pożegnanie zrobił oko:

– A może wsio-taki machniom w Adiessu? Charoszuju kampaniju wam najdu!...

Znajomi potem się śmieli, że miał na myśli damskie towarzystwo w tym portowym mieście.

Proponowano w międzyczasie i inne rejsy, co pewien czas ktoś krzyczał: *Atprawlajemsja w Żitomir, Czerkasy, Iwano-Frankowsk...* Tylko nie było Krymu. Atmosfera trochę przypominała Albanie, gdzie zapamiętałem

ostrą walkę przewoźników podobnie rozklekotanych pojazdów o klienta i okrzyki: *Tirana, Tirana! Durrës!*

Tu, na ukraińskim dworcu, nagminnie mówiono po rosyjsku. W innych miejscach, w kawiarniach i restauracjach bywało podobnie. W tych, na szlakach częściej uczęszczanych przez obcokrajowców, gdzie lansowano potrawy narodowe, można było posłuchać folkloru ukraińskiego typu *Tyż mene pidmanula, Wsiudy bujno kwitne czeremszyna...* Ale kiedy posiedzieliśmy dłużej w „Kolibie”, na terenie zabawowego Hydroparku – na wyspie na Dnieprze, to wokalistka z wyraźnym upodobaniem rosyjskiego repertuaru patriotycznego z wielką powagą wykonała, na przykład utwór *S czewo naczinajetsia rodina*. Był *Maleńkij sinij płatoczek* (któż to na Wschodzie wie, że jego autorem jest Jerzy Petersburski?).

W stolicy Ukrainy język ukraiński bywa nierzadko w opozycji, w radiu też gości rosyjski. Dlatego hasła typu *Kocham Ukrainę* mają zwrócić uwagę na rangę tradycji i kultury narodowej, w tym języka. Niełatwa to sprawa: kilka pokoleń wyrosło w totalitarnych trybach sowietyzacji, ulice budowano na wzór Moskwy, z Kijowa i innych miast wymazywano pierwiastki ukraińskie, a ich pacyfikatorom fundowano pomniki. Nie mogło to nie odcisnąć się na mentalności, innej niż na Zachodniej Ukrainie, gdzie zniewolenie było krótsze, ale powstały problemy z depolonizacją tamtejszego życia. Zniewolenie i terror uczyły pokolenia, żeby „nie wychylać się”, a socjalizm późniejszy i ten „rozwinęty” – kombinowania.

W skali kraju odbudowa tkanki narodowej to wielki problem. Tym bardziej, że Ukraina zajmuje niechlubne miejsce w korupcji, jest wśród liderów tego procederu na świecie. Oligarchowie dysponują niewyobrażalnymi bogactwami – przyszybysz zwróci uwagę jedynie na ich namiastkę – niemilościernie „wypasione bryki”, salony „Rolls Royce”, pałace prywatne z elementami złocień i „antycznymi rzezbami”, klepanymi z drogich materiałów współcześnie. Przygłębiająco działa, mimo piękna przyrody, zwiedzanie na 140 hektarach dóbr Janukowycza w Meżyhirii. Jednakże nie wystarczy dołożyć atrapom i odbić swo-



W napisach zawarty jest znak trudnych czasów



Po pomniku Lenina w Kijowie został tylko cokół; Okazała willa Janukowycza na terenie dzisiejszego Muzeum Korupcji w Meżyhirii pod Kijowem

je. Nie da się stworzyć społeczeństwa obywatelskiego, jeśli nie będą egzekwowane podatki, przepisy drogowe, pozostaną łapówki.

Rozmowa z ludźmi ukazała nie tyle wachlarz problemów, o których wiadomo, tylko niestety niemoc w ich rozwiązywaniu. Żadna unia, w tym europejska, za skinięciem czarodziejskiej różdżki ich nie rozwiąże. Potrzebne są mechanizmy umocnienia kraju poprzez poradzenie sobie z szarą strefą, zlikwidowanie przywilejów.

W obozie dla uchodźców słyszałem o okropieństwach wojny. Zaskakuje Kijów, który grzmiał Majdanem, a dzisiaj szpanuje nadal drogimi samochodami, w czasie gdy wojsko nie ma na czym jeździć. Są oczywiście przypadki wielu patriotycznych zrywów i wyrzeczeń, ale chyba jednak nie ma takiej pospolitej konsolidacji w skali narodu – jak podczas Powstania Styczniowego, gdy arystokratki na Litwie i w Koronie na rzecz niepodległości wyzbywały się drogiej biżuterii, zamiast niej nosząc żelazne krzyżyki.

Obraz Ukrainy, jakim raczą nas media, bywa nie do końca prawdziwy. Mam wrażenie, że kreują one swe wizje w zależności od opcji, w dodatku operując stereotypami. Polska i Litwa odegrały wielką rolę w poparciu niepodległości Ukrainy, nagłaśnianiu jej potrzeb, jednakże brakuje wciąż jednego głosu państw zachodnich w tej kwestii. Przydałaby się konkretniejsza obecność struktur międzynarodowych, które pomogłyby przeciwstawić się również problemom wewnątrz kraju.

R. Mieczkowski

IN MEMORIAM

BOŻENA. BOŻENA RAFALSKA (1949-2015)

Romuald Mieczkowski

Trudno pisać o kimś, kto tak naprawdę nie odszedł w naszej świadomości, tylko jakby na pewien czas jest bardziej nieobecny. Tak myślimy o ludziach, z którymi łączyła nas wspólnota ducha, zrozumienie poprzez szczegóły, poprzez bycie na tej samej „częstotliwości”, czytelnej tylko dla nas, z nieustającą naiwnością wobec twardych zasad życia, podsycaną dodatkowo potem ciepłymi wspomnieniami z lat młodości.

Bożenę spotkałem na studiach w „Pedinstytucie”. Słynnym w kręgach polskich poza granicami Litwy, wtedy „Radzieckiej”, ze względu na polonistykę. Podobne studia były i w ówczesnym Leningradzie, i Moskwie, ale nie dla Polaków, tylko dla *pierewodczików* i reżimowych dyplomatów, ludzi z zupełnie innej kasty. Polonistka wileńska była wtedy sławna i w rozkwicie, mimo że stała – jak i wszystkie ówczesne uczelnie – na socjalistycznych filarach. Do Wilna ciągnęli również Polacy ze Lwowa. Mieli oni odpowiednie przygotowania – były tam dwie szkoły polskie i teatr. A więc jakieś tradycje polskie, które sprawiały, iż mogliśmy się autentycznie i świadomie zakochać w słowie polskim, piosence, sztuce. I tę wiedzę, często mimo innych planów zawodowych, bardzo chcieliśmy zgłębiać – właśnie w Wilnie.

Na moim roku był przez pewien czas (potem przeszedł na studia zaoczne) Staszek Panteluk, urodzony w Koszalinie i pochodzący z Karpat, osiadły potem w Kijowie, który język polski miał okazję dobrze opanować w Polsce. Pracował w turystyce, a od wielu lat jest redaktorem naczelnym „Dziennika Kijowskiego”. Była grupka lwowiaków, z której należy wyróżnić Staszka Korczyńskiego, który został wilnianinem, ponieważ dzięki swej żonie, a mojej koleżance jeszcze z ławy szkolnej. To od niego nauczyłem się pierwszych piosenek lwowskich.

Po dwóch latach mojej nauki w owym Instytucie Pedagogicznym, w 1970 roku przyjechała Bożena. Nawet gdyby chciała, nie mogłaby się ukryć – dziewczyna o długich falujących ciemnych włosach, czarującym uśmiechu i pełna ciekawości świata, bardzo szybko weszła do naszej niewielkiej, ale zwartej paczki. Ze względu na specyficzne zainteresowania, z poezją na pla-



© Romuald Mieczkowski

Zdjęcie wykonane podczas wspólnych zajęć w Fotoklubie Michała Rebiego, 1971

nie pierwszym, śpiewania i grania na gitarze, fascynację filmem i teatrem, a przede wszystkim rozmowy. W szarzyźnie tamtej codzienności, należeliśmy dzięki temu do wybrańców losu! Przy tej okazji wyznam pewną prawdę, o której moje pokolenie w Wilnie nie chce mówić – w tamtych czasach nie bardzo było z kimś zagadać. Szczególnie, jak się nosiło długie włosy, pasjonowała poezja Wojaczka i śpiew Ewy Demarczyk. Ale to dotyczyło jednak jednostek. To po rozpadzie ZSRR dowiedzieliśmy się raptem, jak dużo w tamtym czasie ukrywało się „patriotów” – wśród tych, których nie podejrzewaliśmy o to. Część z nich tłumnie ruszyła na podbój stanowisk wszelkich, a nawet nauczyła się ... języka polskiego, choć niekiedy i dziś, żeby ich zrozumieć nowomowę, przydałby ... się tłumacz!

Tymczasem na przełomie lat 60/70. z Bożeną Rafalską i Staszkiem Pantelukiem redagowaliśmy gazetki ściennie na wydziale, zamieszczaliśmy w nich swoje wiersze. Niektóre treści trzeba było usunąć z powodu ich wieloznaczności i nasuwających się aluzji. Na prośby naszego dziekana Włodzimierza Czeczota – *wiecie, rozumiecie*, z którym – jak z wyrozumiałym ojcem – można było omówić każdą sprawę i na korytarzu podczas przerwy papierosa razem zapalić.

Chodziliśmy z Bożeną na różne spotkania do „Czerwonego Sztandaru” – jedynej gazety polskiej w ZSRR. W większej grupie – na Kółko Literackie, a tylko we dwoje do fotoklubu, działającym przy dzienniku. Prowadził go fotoreporter, pochodzący z Krymu Michał Rebi, który żartował ciągle i częstował nas „prawdziwą kawą” po turecku.

W tym ponurym czasie, w pięknym Wilnie, szukaliśmy „azylu”, sposobu na przetrwanie, świecie wierząc w odmianę życia. Rozczarowania przychodziły trochę później. Wszyscy w naszej paczce marzyli o tym, ażeby wyjechać do Polski, tylko po to niektórzy nawet studiowali polonistykę, jakiej dzisiaj nie ma w dawnej naszej „budzie” na Zwierzyńcu, na Uniwersytecie Edukologicznym dzisiaj – już sama nazwa jakoś jest nie do ogarnięcia. Choć uczelnia kształciła pedagogów, nikt z naszej paczki pedagogiem nie został.



© Romuald Mieczkowski

Z krajanami z Ukrainy, dwoma Staszkami – Korczyńskim i Pantelukiem, ok. 1971



Przed akademikiem na Zwierzyńcu w Wilnie – z autorem wspomnień, 1972

Bożena często opowiadała o swoim Lwowie, musiała do niego bardzo tęsknić. Znałem już wtedy to miasto i fascynowałem się nim, bo miałem tam przyjaciela z lat szkolnych, z którym korespondowaliśmy i odwiedzaliśmy się wzajemnie. Mimo wszystko, Wilno dawało więcej swobody, było bez porównania bardziej „zachodnie” niż Lwów. Dlatego chyba i Bożena tu pozostała na wiele lat.

Po studiach zacząłem pracować w „Czerwonym Sztandarze”, z początku jako tłumacz, potem w dziale przemysłu i transportu. Była to placówka „prestizowa” – i choć z dzisiejszej perspektywy miała tytuł bardzo odstrasający, niekoniecznie gazeta w całości była czarno-biała i próbowaliśmy w niej jakoś się realizować. Nierzadko uprawiając żonglerkę słów i robiąc „bokami”. Zresztą innego wyboru nie było. Ale dzięki temu mogliśmy tworzyć, na ile było można, kronikę naszego życia, opowiedzieć o losach Polaków, ich rodzinach, rodzimej twórczości. Prócz szkół, zespołu folklorystycznego „Wilia” i paru teatrów amatorskich, notabene istniejących do dzisiaj, tych samych i w tej samej liczbie, innych poloników prawie nie było, żadnych polskich organizacji – od Wilna aż po Syberię.

Byłem jednym z pierwszych z miejscowych „młodych”, jakich zaczęto przyjmować do redakcji, aby odnowić stary, w dużym stopniu powojenny jej skład. Namówiłem naczelnego, ażeby przyjął mojego przyjaciela lat młodzieńczych Heńka Juchniewicza, przyszli Józek Szostakowski, Heniek Mażul, Krystyna Marczyk, potem inni. Przyszła również Bożena Rafalska – pracowała w dziale listów. I podobnie jak na studiach, utworzyliśmy w redakcji swoją paczkę. Uczestniczyliśmy w różnych wieczorkach literackich, jeździliśmy na wycieczki, przesiadywaliśmy w kawiarniach. Zmieniła się trochę moda,



©Romuald Mieczkowski



Na jakiejś wyprawie mojego roku, na którym przeważały dziewczęta. Bożena, choć była z młodszego kursu, czasami przychodziła do nas, 1972

ale nadal większość chłopaków nosiło długie włosy, co jednak było wyznacznikiem pewnej odrębności i nierzadko apelowano do nas, abyśmy „wyglądali normalnie”.

To Bożena wymyśliła mi ksywę „Gigi Amoroso”, mniejsza o treść ówczesnego wielkiego przeboju, który znaliśmy dzięki Polsce. Był z tym niesamowity ubaw, bo nikt spoza naszej paczki nie wiedział co to znaczy. Było i tak, że używając tego mojego „przydomka”, ktoś przekręcał słowa, raz nawet byłem ...Dżipem Amorosem! Prawda, wtedy na naszych odciętych od świata terenach mało kto wiedział, co też to za zwierze jeep.

Na pewno nie byliśmy „normalni”, szukaliśmy uporczywie nadal tego, co było poza naszym codziennym zasięgiem. W swoim gronie czuliśmy się na prywatkach w domu moich rodziców w Fabianiszkach, którzy trochę nas „sponsorowali”. Kiedy zamieszkałem w kawalerce na Karolinkach, nasza „sekcja” zaczęła przebywać u mnie. Słuchaliśmy muzyki na pełny regulator, nagrań wzajemnie od siebie przegrywanych lub nocą z radia, najlepsze były te, dokonane dalej od Wilna, niezagłuszane. To były nasze marzenia i zakazany świat. Przypominam sobie, jak raz podczas takiej gorącej nocy magnetofon przykleił się do podłogi. Może dlatego, że było to latem?

Szczupłutka i elegancka, dumna i z wysoko podniesioną głową, często w klasycznej czerni z dopełnieniem srebra, z rozwianymi włosami, nieustępliwa w dyskusjach – Bożena jak ułał pasowała do tej naszej wileńsko-lwowskiej „Bohemy”, była jej ważną częścią.

Potem losy zaczęły nas oddalać, mieliśmy swoje rodziny. Długo nie pracowałem w dzienniku, odszedłem do radia, potem była telewizja. Ale odwiedzałem kolegów w gazecie, zamawiali oni u mnie artykuły, głównie recenzje filmowe i muzyczne, rozmowy z artystami, a ja – zapraszałem



©Bronisława Kondratowicz
Jako jurorzy podczas wyborów Miss Solecznik, przed powrotem Bożeny do Lwowa. Początek lat 90.

Bożena przez pewien czas redagowała „Naszą Gazetę”, pismo Związku Polaków na Litwie. Potem zastąpił ją ktoś inny, traktując to zajęcie jako szczebel do swej dalszej kariery. Byliśmy wtedy „na zakręcie”, myślę, że Bożena w tym wszystkim czuła się samotnie, tym bardziej, że zmarł Jej mąż. Może dlatego podjęła decyzję powrotu do Lwowa. Korzystając z doświadczeń wileńskich, założyła tam i redagowała „Gazetę Lwowską”, a następnie miesięcznik „Spotkania Lwowskie”. Chciała robić pismo niepospolite, jeśli chodzi o prasę Polaków spoza Polski, ambitne i stawiające wyżej poprzeczkę. Przeżywała, że nie mogła znaleźć należytego wsparcia i zrozumienia w swoim środowisku. Gratulowała mi trwania przy „Znad Wilii”, chciała robić i robiła coś podobnego. Nadal więc rozumieliśmy się doskonale na naszej „częstotliwości” sprzed wielu lat.

Spotykaliśmy się teraz w Polsce, reprezentując już różne kraje, ale mając podobne cele. Niestety, wyższa i „niepraktyczna” dla polonijnych decydentów poprzeczka nie zawsze bywa potrzebna, dlatego redaktorzy niezależni od jakichś organizacji raczej rzadko miewają znośne życie. Mimo że odgórnej cenzury dawno nie ma. Stąd i Bożena, podążając tropem naszych młodzieńczych marzeń, nie miała łatwego życia. Ale z uporem robiła swoje, promowała twórczość Zbigniewa Herberta, kreowała działania artystyczne we Lwowie, prowadziła Galerię „Własna Strzecha”, szukała oparcia w odradzającej się inteligencji polskiej w mieście Lwa.

Kilka lat temu zachorowała i bohatersko walczyła z ciężką chorobą. Potrzebne były środki na operację i leczenie. Wilno o Niej też pamiętało, odbył się wieczór poetycko-muzyczny na rzecz Jej wsparcia. Ale los dopełnił swoje. Zostanie dla mnie symbolem niezłomnej postawy Polki-Lwowianki, w bogatej gamie kontekstów. Jako piękna i dumna Bożena Rafalska.

ich do radia i telewizji. Bożena mieszkała na Makowej, niedaleko dworca kolejowego z mężem Grigoriem, Gruzinem. Spotykaliśmy się czasami, piliśmy wino. Mniej już było muzyki, a pod koniec lat 80. zaczęły się niepodległościowe powiewy.

Powstało pismo „Znad Wilii”, czasy obfitowały w wydarzenia.

Romuald Mieczkowski

KILKA SŁÓW O GÜNTERZE GRASSIE (1927-2015)

Romuald Mieczkowski

Inaczej przy pożegnaniach ogarniamy swą pamięcią ludzi, których znaliśmy blisko, jak też z którymi w jakiś sposób – nawet przypadkowy – zetknął nas los. Ludzka sylwetka, nawet ta tak znana publicznie, wtedy nie jest abstrakcją i aby tak było, wystarczy czasem epizodycznego spotkania, krótkiej rozmowy.

Tak właśnie jest z moim zapamiętaniem Autora *Blaszanego bębna*. Kiedy 1 października 2000 roku przybył do Wilna obok dwojga noblistów polskich – Wisławy Szymborskiej i Czesława Miłosza – pozostawał Günter Grass niejako na uboczu, był na gruncie litewskim mniej znany od poetów polskich, nie mówiąc o tutejszych Polakach. Główne brawa już podczas pierwszego spotkania literatów, na deskach dawnego Teatru na Pohulance (paradoksalne, że na jego tradycjach i w jego pomieszczeniu działa Rosyjski Teatr Dramatyczny), przypadły Miłoszowi. Był on otoczony sporą grupką osób po tym spotkaniu, jak również podczas uroczystego przyjęcia – każdy chciał z nim obowiązkowo zrobić zdjęcie, wokół krążyła cała chmara polityków, dziennikarzy. Nieco mniej ich było wokół Szymborskiej. Natomiast Grass był sam i mógł sobie spokojnie spożyć kolację po pierwszej prezentacji noblistów.

Jakoś tak się złożyło, że zetknęliśmy się ze sobą przy szwedzkim stole. „Polacy, pochodzący z Wilna, mają inny stosunek do Pańskich książek. Wojna sprawiła, że wielu z nich podzieliło los wypędzonych, o których Pan pisze, tysiące ludzi po zostawieniu dorobku swojego życia zaczynało je raz jeszcze w ponemieckich domostwach Gdańska, Wrocławia, Szczecina” – powiedziałem coś w tym sensie.

Grass się bardzo ożywił. Usiedliśmy razem, a pisarz pytał mnie o skalę tej wymuszonej migracji, jej przykłady z mojej rodziny i w zadumie kiwał głową. Potem kiedy



Günter Grass z Wisławą Szymborską i Czesławem Miłoszem podczas pobytu w Wilnie. 2000

spotykaliśmy się podczas następnych dni „szczytu literackiego” w Wilnie, witał mnie bardzo serdecznie, wołając „Mein Kamerad” i znowu o coś pytał, dzielił się refleksją na temat losu wyrwanych z wielowiekowego gniazda ludzi. Interesowała go dzisiejsza pamięć wobec tego dramatu. Mowa o tym była poniekąd na konferencji w Ratuszu Wileńskim pt. *Wspomnienia pisarzy – Wschód i Zachód literackiej Europy*, z udziałem VIP-ów i przez pryzmat procesów transformacyjnych w Europie Wschodniej (ZW, 2-4/2000, s.59-83). Choć debata dotyczyła odpowiedzialności pisarza wobec historii, to przebiegała raczej bezimienne. Były wystąpienia noblistów, zarejestrowałem ich dyskusję sprzed 15 laty. Günter Grass wtedy m.in. powiedział:

Każde wypędzenie, czy to Polaków z Wilna, Niemców z Gdańska czy Wrocławia, jest rzeczą niesprawiedliwą. Są to polityczne konsekwencje, które musimy obserwować w pewnej kolejności. Oczywiście, Niemcy ponoszą winę, że to Hitler i socjaliści narodowi dostali władzę, rozpoczęli wojnę i prowadzili ją w sposób przestępczy. I ta niesprawiedliwość czyniona przez Niemców powróciła do nich – przegraliśmy wojnę. Osobiście jestem człowiekiem z rodziny wypędzonej i wiem, co od Polaków wycierpieli moi bliscy, ale nie ma sensu obecnie rozliczać tej niesprawiedliwości, bo się ona stała naszym udziałem. Nie pójdziemy do przodu, jeśli będziemy rozliczać się wzajemnie. Ofiarom jest obojętne, w imię jakich ideologii powstał ich ból i cierpienie.

W rozmowach „za kadrem” Grassa interesowały losy ludzi. Zapraszał do odwiedzenia Go w Lubece i przedłużenia tej urywanej ciągle rozmowy.

Taka okazja nadarzyła się po latach. Józef Pless, organizator mojego literackiego pobytu w tym mieście, zaanonsował mój przyjazd, jednakże



©Romuald Mieczkowski

Dom w Güntera Grassa Lubece; pokój z ekspozycją „Błaszanego bębna”

w tym czasie pisarza nie było w Niemczech. Nie mieszkał już od lat w Lubece, tylko poza nią, natomiast przyjął mnie bardzo serdecznie pracownica muzeum literackiego, jaki utworzono w jego domu, zaś na pamiątkę wizyty wręczyła kilka gadżetów literackich z pozdrowieniami od Pisarza.

Romuald Mieczkowski

**„ZNAD WILII” w kioskach „RUCHU” w POLSCE
oraz w sieci GARMOND PRESS.**

**W niektórych salonikach prasowych,
ulożonych często przy dworcach PKP i PKS, w marketach.**

**NAJPROSTSZYM I PEWNYM SPOSOBEM
POSIADANIA CZASOPISMA JEST PRENUMERATA**

O kwartalnik prosimy pytać także:

**w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie –
ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań
z Historią w Warszawie – ul. Karowa 20; w księgarni-antykwaracie
„Gryf” przy ul. J. Dąbrowskiego 71; dystrybucja w Olsztynie –
Krzysztof Jankowski, tel. 89 5344878; Kumiała 51, koło Korycina –
w połowie trasy nr 8 Warszawa-Wilno, w Barze 24 i hotelu Anny
i Andrzeja Bienaszów – tel. 22 85 7219415 lub 48 606131820.
Bezpośrednio u redaktora – 48 508764030, e-mail: znadwilii@wp.pl**



Günter Grass i polscy nobliści z Tomaszem Venclovą i Valdasem Adamkusem po odsłonięciu tablicy pamiątkowej, poświęconej Josifowi Brodskiemu na kamienicy przy ul. Ludwisarskiej, w której zatrzymywał się w Wilnie, 2 października 2000

ZNAD DNEPRU

ŻYCIE CODZIENNE W KIJOWIE – WYSZYWANKI I ULOTKI

Maciej Mieczkowski

21 maja w Kijowie odbył się Dzień Wyszywanki. Co trzeci chyba mieszkaniec był przywdziany w strój narodowy. Kolorowe wzory królowały na lnianych bluzkach i koszulach, na kieckach i sukienkach, na



©Maciej Mieczkowski

spodniach, przepasanych sznurami i pasami. Tak kijowianie podążali do pracy. Dzień ten, jak podały ukraińskie media, był obchodzony także we Francji, Niemczech, USA, Kanadzie, Portugalii, Włochach, Hiszpanii, nawet Libanie i w innych krajach. Ale była to tylko próba generalna – w weekend, 24 maja, odbył się 15. Megamarsz Wyszywanek. Przy Złotej Bramie (Zołoti Worota) zebrali się Ukraińcy, by demonstrować swą narodową przynależność. Andrej Babinski – organizator i inicjator przedsięwzięcia, radośnie witał zebranych, odśpiewano hymn. Jarosław Dżus, laureat konkursu *Ukraina ma talent-2*, zagrał na bandurze.

Za wikipedią: *Pierwsza wzmianka o ukraińskich bandurzystach pochodzi ze źródeł polskich z 1441 roku. W początku XX wieku przeżyła swój renesans, urastając do narodowego symbolu Ukrainy, atrybutu pieśniarzy, wykonujących dumki. W latach stalinowskich gra na bandurze, jako symbolu nacjonalizmu ukraińskiego, została zakazana. Po odzyskaniu niepodległości gra na niej przeżywa ponowny rozkwit.*

Folklor = patriotyzm

Po odśpiewaniu hymnu wzniesiono potrójne okrzyki *Śława Ukrainie – hiero jam* śława. Marsz stał się pospolitym działaniem (organizacją hromadzką). Obecni byli przedstawiciele Ukraińców z Polski, Rosji, Węgier,



©Maciej Mieczkowski

Kot-patriota na świętach państwowych demonstruje ukraińskość. Ulubieniec mediów, był maskotką Bałtyckiego Łańcucha czyli Szlaku Bałtyckiego na Placu Europy

Serbii i innych krajów. Przekazano pozdrowienia nawet z Andory, wraz z zapewnieniem, że kolejny wspólnoty ukraińskie zorganizują na całym świecie. Dzieci i młodzież, ludzie starsi, a nawet i zwierzęta – wszyscy w odświętnych strojach. Robiono sobie chętnie „selfie”, pozowano, filmowano. Można było kupić wyroby rękodzieła, wyszywanki, wianuszki, wstążki i inne drobiazgi. Dominowały patriotyczne kolory.

Raz jeszcze sięgnę do wikipedii: *Wyszywanka to tradycyjna odzież Ukraińców, bogato zdobiona haftami koszula. Wykonywano ją zazwyczaj z samodzielnego płótna, utkanego na domowym warsztacie tkackim. Haft na koszuli posiadał wiele lokalnych wariantów i kolorów, różnych dla różnych regionów Ukrainy. Trzeba dodać, że od dawnych czasów taką koszulę utkaną i ozdobioną wzorami, zazwyczaj dzieci otrzymywały od rodziców, ubiór stanowił swoisty totem na całe życie.*

Wyszywanka jako kod genetyczny

Pod pomnikiem Jarosława Mądrego parlamentarzystka z Węgier Jarosława Hortiana, przewodnicząca Europejskiego Kongresu Ukraińców, zabrała głos w imieniu rodaków z całego świata, „bo to 20 mln Ukraińców, a silne państwo ukraińskie założył Jarosław Mądry. Tutaj przybywali bratać się i żyć ludzie z całej Europy. Wyszywanka nie jest jakimś *dresskodem*, to nie moda, wyróżnia ją ukraińska *cymnicmь* czyli charakter, istota. Matka daje wyszywanekę swoim dzieciom, gdy one wyruszają w świat”.

Hortiana apelowała, by wyszywanki przekazywać *bijciom* (żołnierzom w ATO): „Razem pokażemy tym w Moskwie, że jesteśmy silni nie tylko orężem, ale i niezłomnym duchem!”

Przewodniczący Światowego Kongresu Ukraińskich Młodzieżowych Organizacji Mirosław Wojtecha zwrócił się do swego pokolenia: „Nikt za was nic nie robi, sami musicie zmieniać kraj”.



Światowa społeczność Ukraińców, w liczbie 50 organizacji, za ostatnie 1,5 roku bardzo się zmobilizowała i wiele pomogła ojczyźnie. Z kolejnych wypowiedzi można było wywnioskować, że Marsz Wyszywanek stał się największym ruchem patriotycznym w Kijowie. „Komuś to po prostu ubranie, a jest to kod genetyczny” – padły słowa spod pomnika Jarosława Mądrego, a *Razom syła*.

Od czworga entuzjastów do tysięcy

Do megamarszu dołączyły Odessa, Czerkasy, Winnica, Dniepropietrowsk, Mikołajew, Iwano-Frankiwn (Stanisławów), Brody, Czernihów, Użhorod i inne miasta. Za granicą w kolejce są Londyn i Istambuł, Tokio i Kiszyniów. Jak stwierdził inicjator przedsięwzięcia, w 2008 roku narodowe koszule nie były tak „modne”, a i hasło *Слава Україні!* w ogóle nieznanie. Na pierwszy marsz przyszły tylko cztery osoby, dziś kilka tysięcy ludzi z pieśniami na ustach podążało przez miasto pod Arkę Przyjaźni Narodów. Odbył się tam koncert rockowy *Niebo wspólne dla wszystkich*, podczas którego kwestowano na rzecz szpitala. Przeprowadzono kilka konkursów, w tym na najdłuższą *kosę* czyli warkocz, a także na najładniejszą, ręczną wyszywanę. W końcu pojawiły się tysiące błękitno-żółtych baloników z życzeniami dla żołnierzy.



Od czasu do czasu podczas marszu padały hasła: *Kto nie skacze ten Moskal*. Obowiązek kronikarski zmusza do zauważenia, iż była jedna, w porywach (i to później) do dwóch, czerwono-czarne flagi, które ginęły w morzu niebiesko-żółtych chorągiewek.

Z opowieści taksówkarzy

Szczególnie tych, którzy kursują z centrum na lotnisko Żuliany i z powrotem. Tańsze też są przejazdy z Borispola do centrum „okazją”. Kierowcy taksówek podchodzą do stojących ludzi na przystankach i proponują jazdę, o euro droższą od biletu na autobus. Jedynym dyskomfortem może się okazać podróż z kimś przypadkowym.

Ostatni kierowca też był ciekaw swych klientów, w końcu w ciągu



Fajna kawa na ulicy; Plakat na gmachu: Godność, wola, zwycięstwo

40 minut podróży wypada o czymś rozmawiać. Pasów zapinać nie trzeba, nawet przy szybkości 100km/h. Rozmowa jak zazwyczaj zaczęła się od pogody, ale gorąc ukraińskiej stolicy robi wrażenie chyba tylko na przybyszach z Północy. Kierowca wskazał na termometr na desce rozdzielczej: +32. „Zaraz się ochłodzi” – obiecał. Osiągnął to poprzez otwieranie i zamykanie szyby – w zależności od tego, czy jechaliśmy, czy staliśmy na światłach.

Na pytanie „Co nowego w stolicy?” – niechętnie mówił. A już o wojnie tym bardziej. Owszem, wolontariusze zbierają na wojsko i przyda się wszystko: od noktowizorów (bez nich jest się łatwym celem) po plecaki, karimaty i łóżka, bo na starych *radzińskich łóżkach* nie daje się spać... Znajome, które odwiedziły nas w Kijowie, przyznały, że miały ochotę popłakać się na widok żołnierzy ukraińskich. Na nas, mieszkających tu od roku przybyszy, nie robi to już większego wrażenia. Od znajomych, czytających po polsku w Kijowie, otrzymałem podziękowania za opis w „Znad Wilii” „normalnej” sytuacji.

Żołnierze potrzebują

Uświadomić sobie, że jednak wojna jest, można w radiu i telewizji, czytając ulotki. Jedna z nich, którą upowszechnia charytatywna organizacja „Za Ukrainę“, ukazuje wojskowego w pełnym umundurowaniu. Napis głosi: *Dziękujemy za wasze ofiary. Wszystkie koszty pójdą na zakup mundurów „multicam“ (kamouflażowych) dla wojskowych na pierwszej linii frontu pod Wołnowachą.*

Na drugiej stronie bardziej szczegółowy opis: *Żołnierze 72-go (Okremoi) Osobnej Zmechanizowanej Brygady, którzy stacjonują wokół Wołnowachy, potrzebują „profesjonalnego“ umundurowania. Mundury takie są specjalnie projektowane dla pustynnego klimatu, pozwalają na lepsze funkcjonowanie w warunkach „spieknego“ lata w Nadazowszu (w basenie Morza Azowskiego). Kolor ubioru fantastycznie „zlewa się“ z barwą wypalanej roślinności i chroni żołnierza przed nieprzyjacielem. I dalej: Do zakupu 100 kompletów potrzebne jest co najmniej 100 tys. grywien.*

Latem żołnierzom w okopach doskwierają żmije, antidotum na ich jad sprowadza się z Polski.

Inna ulotka mówi: *Drodzy kijowianie, dostaliśmy nową prośbę z linii frontu (pierodowej). Prosimy was o ustosunkowanie się do próśb żołnierzy i pomoc w zakupie rzeczy niezbędnego użytku (nieobchodimyje).* Na ulotce widnieją zdjęcia noktowizora i nowoczesnego łóżka. Tym razem prośba pochodzi z 14 Osobnej Zwiadowczej Brygady Pancerniej z dyslokacją w Piaskach. Potrzebuje ona monokularu nocnego widzenia (CON NVM 14), piły łańcuchowej (z zapasowym łańcuchem), siekiery z długim uchwytem, lekkiego namiotu koloru khaki, mundurów i butów wojskowych, śpiworów i plecaków (201), w tym plecaków taktycznych (100l), noży, rękawic (rozmiar 9-9,5), skarpet, bandaży CAT i apteczek. Wszystkich przedmiotów w ilości od 4 do 20 sztuk. Poza tym proszą o lornetę (od 12 krat),



©Maciej Mieczkowski

o Smartphon BATL, tablet przeciwdrobnoustrojowy (do zainstalowania artyleryjskich programów). Na taki zakup potrzeba 90 tys. grywien.

Z kolei żołnierze spod Mariupola potrzebują łóżek. Śpiąc na wysłużonych *sowieckich raskladuszkach* wielu z nich ma



©Maciej Mieczkowski

18 maja wszyscy jesteśmy krymskimi Tatarami – Krym to Ukraina – Jednoczmy się! bóle kręgosłupa – czytamy w ulotce. Wymagane zalety: łóżka mają być mocne i składane, a jednocześnie lekkie (o udźwigu 160 kg), nie zajmujące dużo miejsca, wygodne w transportowaniu, z elementami z wysokiej jakości aluminium. Wskazany model był zaprojektowany specjalnie na zamówienie brytyjskiego rządu dla potrzeb armii królewskiej i Czerwonego Krzyża. Na zakup 10 takich łóżek potrzeba 30 tys. grywien.

Takie informacje znajdziemy na stronie internetowej *za-ua.org* – fundacji, założonej w 2014, która zajmuje się także pomocą w leczeniu i rehabilitacji żołnierzy, pomaga rodzinom z niepełnoletnimi dziećmi, w których ojcowie zginęli podczas działań wojennych, jak też ciężko chorym dzieciom, szeroko pojętym dobrem rodziny i rozwojem duchowo-kulturalnym dzieci i młodzieży.

Pomoc na front najwcześniej dociera po paru miesiącach od zbiórki. Fundacja wykonała około 20 akcji: zbierała na akumulatory do czterech czołgów, na ciepłowizory, śpiwory, zakupiła konserwy, buty, skarpety i rękawice, komputery z funkcją GPS do koordynacji działań artylerii. Z informacji wynika, że ostatnimi szczęśliwcami okazali się żołnierze, którzy prosili o łóżka i o umundurowanie. Na zdjęciach stoją uśmiechnięci, w tle ukraińskich flag.

Katastrofy i inne kataklizmy

Mimo pięknej pogody, wszelakich świąt i happeningów na ulicach Kijowa, życie w stolicy kryje niebezpieczeństwa. Na początku maja wiadomość o płonących lasach w okolicach Czernobyla wstrząsnęła mieszkańcami metropolii. Mało kto, zabiegany mieszkaniem 4-milionowego miasta, zwrócił na to uwagę. Dopiero po fakcie dowiedzieliśmy się, że wiatr wiał w stronę stolicy i że niebezpieczeństwa dla zdrowia ponoć nie było.

Miesiąc później miejsce miała katastrofa w 40 km od Kijowa. Zapaliły się zbiorniki z paliwem. Jak podano, wielki pożar opanowano w ciągu dnia, ale zginęły cztery osoby. Miejsce katastrofy tliło się jeszcze przez



©Maciej Mieczkowski

tydzień. Smugę dymu było widać z wielu balkonów w mieście. Media apelowały, by w miarę możliwości pozostawać w domu, zamykać okna. Na ryzyko wystawione zostały osoby z alergią, dzieci, seniorzy i astmatycy.

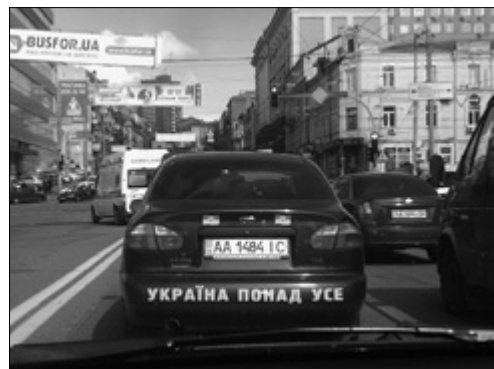
Normy przekraczały zanieczyszczenie powietrza trzykrotnie. Ulice polewano wodą, a na niebie przez tydzień nie było żadnej chmurki. Ale któż by tu siedział w ponad 25-stopniowym upale w domu?

Na domiar złego dodano, iż smog tworzy milion aut, zatruwających Kijów. Ma się wrażenie, że mieszkańcy Ukrainy są przyzwyczajeni do podobnych kataklizmów.

Latem bujna roślinność cieszy oko w licznych parkach i ogrodach botanicznych Kijowa. Ludzie wyruszają na „daczę“, w ogródkach działkowych raczą się szaszłykami. Popularne miejsca wypadów to Meżyhiria (Międzygórze, z byłą willą Janukowicza), skansen „Pirogiw“, Kolej Dziecięca, w pełni obsługiwana przez młodzież w jednym ze stołecznych parków.

W metrze prawie znikły patriotyczne ogłoszenia, pojawiła się natomiast reklama znanego napoju gazowanego, już wcześniej reklamowano kursy angielskiego, zapraszano do Muzeum Metra. Słowem, mimo ech wojny, życie zaczęło płynąć leniwie w spiekocie kontynentalnego lata.

Maciej Mieczkowski



©Maciej Mieczkowski

Ukraina ponad wszystko; „Jesteśmy jednością” i inne napisy na Gołębiach Pokoju

ZNAD PREGOŁY

POLSKIE ŚLADY W INSTERBURGU

Irina Treń

Denhoffowie

Prawdopodobnie położenie geograficzne Insterburga (Czerniachowsk, pol. Wypruć) zawsze określało jego stosunki i związki z bliskimi, a także z dalszymi sąsiadami, i szczególnie z miastami polskimi.

W jednym z numerów pisma „Bierega Angrapy” zamieszczono przekład artykułu z niemieckiego czasopisma o kościele luterzańskim w Insterburgu, opracowanym przez Giennadija Razumnego i Władimira Michejlisa. Część artykułu poświęcona jest wystrojowi wewnętrznemu świątyni, dowiadujemy się, że znajdowały się tu płyty nagrobne znanych osób tego miasta. Wśród nich wspomniany jest Friedrich Denhoff herbu Dzik, ze szlacheckiego rodu hrabiowskiego i książęcego, pochodzącego z hrabstwa Mark w Westfalii, skąd rycerz Herman Denhoff przeniósł się w 1320 do Kurlandii. Na początku XVI wieku Denhoffowie zostali poddanymi króla polskiego. Jedną gałąź tego rodu w końcu XIX stulecia mieszkała w Kraju Północno-Zachodnim, to jest na Litwie i została wpisana do ksiąg szlachty guberni wileńskiej. Inna gałąź Denhoffów posiadała obywatelstwo pruskie i mieszkała w Prusach Wschodnich.

Denhoff (Doenhoff, Donhoff herbu Dzik, Wieprzowa Głowa) – polski herb szlachecki, używany głównie przez rody, wywodzące się z niemieckiej szlachty inflanckiej. W srebrnym polu herbu – czarny łeb dzika, obrócony w prawą heraldyczną stronę. W klejnocie – dzik czarny, wspięty w prawo, przesyty dwiema włócz-





śmierci są znane. Urodziła się 19 kwietnia 1612. Zmarła 25 stycznia 1671 roku (przeżyła męża o 21 lat).

Po roku od dnia ślubu u Friedricha i Anny urodziło się pierwsze dziecko. Po urodzeniu się pięciu dziewczynek pojawił się na świat długo oczekiwany syn, też Friedrich (1643), ale przeżył zaledwie kilka miesięcy.

Z panegiryku o Friedrichu Denhoffie dowiadujemy się o jego zasługach. Był szambelanem i dowódcą wojskowym u króla polskiego, starostą w Augustowie, dzierżawcą książęcego urzędu w Jurgaitschen, właścicielem majątków Popelken i Bialla. Są różniące się wersje daty śmierci Friedricha Denhoffa, ponieważ figurują 6 i 8 sierpnia 1650 roku.

Polscy Żydzi

mieszkali w Insterburgu przed II wojną światową i podczas wojny. Przede wszystkim wspomnę rodzinę Finke. Arthur Finke pochodził z Mysłowic, a urodził się w kwietniu 1888 roku. Jego żona Joanna była młodszą o siedem lat, urodziła się w Siemianowicach. Do Insterburga przyjechała z matką Hedwig Borińską i ojcem Benno Markewitzem. W Insterburgu uczyła dzieci gminy żydowskiej gry na fortepianie.

Synowie Finke – Heinz Wolfgang i Ernst Rudi urodzili się w Insterburgu. W czerwcu 1939 roku starszego syna rodzice wysłali z paszportem dziecięcym przez Königsberg i Berlin do Anglii. Dzięki temu Heinz Finke przeżył Holokaust. Pozostali członkowie rodziny Finke, włącznie z Ernstem, latem 1942 roku zostali z Insterburga deportowani. Rodzice Joanny Finke również znaleźli się w obozie śmierci i zginęli.

W getcie warszawskim znalazł się mieszkaniec Insterburga Otto Wilhelm Finke.

Wojna zastała w Insterburgu Yekhiela Ecksteina, który urodził się w Łodzi. Jego los również okazał się tragiczny. Jak poinformowała mnie jego córka, Eckste-



niami na skos, a ich groty ku górze zwrócone.

Friedrich Denhoff urodził się w 1600 roku. W wieku 29 lat, w październiku 1629 ożenił się z Anną Marią von Heyking. W odróżnieniu od męża, dokładne daty jej urodzenia i

in zginął w obozie śmierci.

W Oświęcimiu poniósł śmierć mieszkaniec Insterburga Eduard Ofsijowicz. Jego żona Hilda, z domu Margolis, przyjechała ze Żnina. Według księgi adresowej z 1919, rodzina Ofsijowicz mieszkała przy Wiechertstrasse 11. Przy Hindenburgstrasse 8 mieszkała Agnes Arnsdorf, urodzona w Gołdapi w grudniu 1868 roku. Latem 1942 roku 74-letnią kobietę wysłano transportem do Koenigsbergu, a stamtąd do Teresina w Czechach, gdzie 23 listopada 1942 została zabita.

Nieco wcześniej tamże zginął inny mieszkaniec Insterburga – 78-letni Józef Israel Wilkowski, urodzony w Suwałkach 18 maja 1864 roku. Mieszkał przy Kochstrasse 15 i był właścicielem sklepu z instrumentami muzycznymi. 30 września 1942 roku w Oświęcimiu zginęła Annie Hosch, urodzona w Poznaniu mieszkanka Insterburga. Nieco dłużej przeżyli i zginęli w marcu 1943 jej krewni – Isidor i Erna Hosch. 2 marca 1943 w Oświęcimiu zginęli Ella i Albert Markusowie. Nie wiadomo, dokąd zostali deportowani z Insterburga Rosa Kador, urodzona w Gdańsku. W Oświęcimiu 1944 zakończyli swą ziemską wędrówkę Selma i Maks Riese.

Na przykładzie wymienionych rodzin widzimy, że w ciągu kilku wieków były dość bliskie związki między wschodniopruskim Insterburgiem i miastami polskimi. Pośród polskich rodzin byli tak znakomici ludzie, jak Denhoffowie, ale też i przedstawiciele innych warstw społecznych.

Irina Treń



Zabudowania przydworcowe Insterburgu na starej pocztówce i Dworzec Kolejowy w Czerniachowsku dzisiaj

O ZNAD WILII W INTERNECIE



www.znadwiliwilno.lt
[jak również – www.facebook.com/znadwili](https://www.facebook.com/znadwili)

Z PERSPEKTYWY BERLIŃCZYKA

GDZIE SĄ POLACY?

Felix Ackermann

Tło migracyjne

Przygotowałem z dawną przyjaciółką Magdą wspólne oprowadzenie po wystawie *Obok* w berlińskim Gropius Bau. Oboje przeżyliśmy dramat, że dla nas Polska i Niemcy właściwie nie są *obok*, tylko czujemy się każdy po swojemu częścią kultury jednej i drugiej. Postanowiliśmy nie dzielić naszego polsko-niemieckiego tandemu w zakresie *Polska i Niemcy. 1000 lat sztuki i historii* na perspektywę niemiecką i polską, a raczej prowadzić rozmowę z widzami o wystawie Andy Rottenberg w bardziej złożony sposób. Tak, jak my odczuwamy nasze więzi jako dwukulturowe, niezależnie od miejsca urodzenia czy domniemanej przynależności narodowej naszych dziadków.

Magda urodziła się latach 70. w Toruniu w polskiej rodzinie, a jej rodzice wyjechali z Polski w końcu lat 80. do „Rzeszy”. Urodziłem się w tym samym czasie w Berlinie Wschodnim, a na początku lat 90. cały rok spędziłem we Wronkach (siedziałem, ale nie w więzieniu, tylko w ramach wymiany szkolnej w przemyślej rodzinie Frasunkiewiczów, w której się nauczyłem polskiego). Magda zdała maturę niemiecką, ja po powrocie do Berlina jeszcze przez rok uczęszczałem do polskiej szkoły przy ambasadzie. Spotkaliśmy się na studiach na Viadrinie, w środowisku, w którym się jako-tako udało polaczyć różne wątki naszego dotychczasowego życia.

Oboje i po studiach wędrowaliśmy pomiędzy, a nie obok społeczeństwa niemieckiego lub polskiego. Magda pojechała do Krakowa na studia dyplomowe, ja – w ramach doktoratu o Grodnie – do Warszawy, Białegostoku i samego Grodna. Mamy zwyczajne biografie, świadczące o nowej mobilności i wolności tych, którzy w 1989 jeszcze byli dziećmi. Ale jest pewne ale. Magda w Niemczech wciąż niby ma tło migracyjne. Pisze dokładniej po niemiecku niż ja, ale pozostaje podejrzana o obcość – właśnie dlatego, że się urodziła w Polsce. A ja z kolei nie dorobiłem się oficjalnej polskości, chociaż pracowałem nad nią bardzo ciężko. W trzeciej klasie LO w Szamotułach zgłębiałem pozytywizm, w mękach czytałem *Lalkę* i *Nad Niemnem*, bez pomocy głupawych streszczeń. Nie liczy się nawet to, że byłem przez lata członkiem PTTK i na Rajdach Świętokrzyskich spałem w miejscowych stodołach i wypilem bardzo duże ilości alkoholu regionalnego. Rok spędzony we Wronkach też nie wchodzi do rachunku polskości, wszak wiadomo: *Raz Niemiec to Niemiec*. Może Ślubice również takim arcypolskim miastem nie są, ale i tam starałem się całymi latami o porządną obywatelską postawę: chodziłem 1 września



Pomnik Sybirakom w Ślubicach, kino „Piast” w odległych już latach PRL

na Plac Bohaterów złożyć kwiaty pod Pomnikiem Przyjaźni Broni. A gości zza granicy obowiązkowo prowadziłem pod były pomnik Lenina, który dziś jest rzeźbą Jezusa i poświęcony Sybirakom. Ale to żadnych punktów w skali polskości nie daje, bo ona opiera się na krwi. Trzeba mieć minimum dziadka Polaka – bez tego ani rusz.

Dziś w Wilnie tłumaczę białoruskim i litewskim studentom, gdzie powieszono Kalinowskiego i kogo więziono na Łukiszkach. Z moimi kolegami polskimi, którzy między sobą mówią miejscową gwara, chętnie porozmawiam w miarę poprawną polszczyzną. Nawet odważyłem się na skrajnie patriotyczny krok i prenumerowałem polski dziennik „Kurier Wileński”, którego z wiejskich nudów prawie się nie da czytać, ale i tak pozostaję jego wiernym czytelnikiem. Ale liczy się pochodzenie i nie poza tym. Magda będzie miała po 25 latach pobytu w Niemczech nadal owe tło migracyjne – polskie, a ja nijak nie mogę się dorobić tego tła – nawet gdybym wyjechał na saksy akademickie do Kazachstanu.

Nasze żyły wciąż pełne krwi

Niby żyjemy w świecie społeczeństw obywatelskich, a spory o narodową przeszłość to pokarm głównie polityków i dziennikarzy. No i rasową ideologię z ulgą zostawiliśmy w XX wieku. Ale w stosunku do postrzegania sąsiedztwa i obywatelstwa nadal posługujemy się logiką krwi. Polacy to ci, o których się mniemamy, że mają przodków Polaków – i to nie w przenośnym sensie, a w dosłownym – w sensie krewnych. W Niemczech także wciąż obowiązuje prawo obywatelstwa na podstawie krwi.

W związku z tym, że w wielu niemieckich miastach tylko jedna trzecia mieszkańców ma przodków, wywodzących się z tych właśnie niemieckojęzycznych obszarów, staranno się o nową definicję Niemca. I pojawiła się politycznie poprawna formuła dla ludzi, którzy w Polsce lub na Litwie byłiby nazywani cudzoziemcami. Zamiast *Ausländer* mówi się dziś oficjal-

nie *Deutsche mit Migrationshintergrund* – Niemcy z tłem migracyjnym. Chodzi też o to, że dorasta już trzecie pokolenie potomków powojennej fali *gastarbeiterów* z Turcji i Południowej Europy. Spora większość wnuków pierwszych *gastarbeiterów* mówi po niemiecku w lokalnym dialekcie i czuje się częścią społeczeństwa niemieckiego.

Z tzw. integracją absolutnie nie jest bezproblemowo. Ale nie o tym piszę. Koncepcja *Niemca z tłem migracyjnym* jest nadal ściśle etniczną, a właściwie biologiczną kategorią, dlatego że chodzi tu jednoznacznie o *nie-Niemców*. Dziecko z rodziny niemieckiej, które się np. wychowało w Grecji lub wędrowało z powodów pracy rodziców po całym świecie, nie wchodzi do grupy *Niemców z tłem migracyjnym*, raczej odnosi się do tzw. migracji luksusowej ludzi, którzy bez przymusu wyjechali z kraju lub doń przybyli.

W stosunkach polsko-niemieckich taka koncepcja nie może (i nie musi) prowadzić do podziałów. Nie tylko dlatego, że w latach 80. nie wszyscy migranci wyjechali z Polski do Niemiec spod socjalizmu bata, lecz w okolicznościach bardziej złożonych. Występuje też problem, że sami Niemcy swoich *Spätaussiedler-ów*, którzy dla prawa pobytu musieli udowodnić istnienie krewnych Niemców, nie traktują obowiązkowo jako rodowitych Niemców – choćby dlatego, że nie wszyscy mówią bezbłędnie niemieckim. A to właśnie na co dzień przez wielu traktowane jest jako podstawa do bycia Niemcem z prawdziwego zdarzenia.

Jest jeszcze wygląd środkowoeuropejski jako domniemany wymóg. Dlatego dzieci migrantów z innych regionów świata muszą się liczyć z ciągłymi pytaniami, gdzie się tak świetnie nauczyli niemieckiego lub skąd przyjechali. Bądźmy szczerzy: w Polsce ta logika działa identycznie, tylko że w skali kraju cudzoziemców prawie tu nie ma.

Niedawno zauważyłem, że działa to również w drugą stronę: jeśli zdobyłeś raz status *Niemca z tłem migracyjnym*, to pozostaje on wiecznie, a podstawą do niego jest nadal pochodzenie z innego kraju, plus domniemana odrębność etniczna. A zintegrowałeś się czy nie, nie gra tu już żadnej roli. Masz owe tło i ono ci zostaje.

Z drugiej strony, możesz rzucić Niemcy, wyjechać i poświęcić swoje życie innym kulturom i wyobcować się z kraju pochodzenia, ale w żadnym wypadku nie będziesz wykluczony z grona Niemców, no bo krew w żyłach pozostaje niby ta sama. W Polsce ludzie nie wierzą, że będąc Niemcem, który się wychował poza Polską, można się nauczyć płynnie polskiego. No bo to podobnie jak w Niemczech jest traktowanie – jako podstawa bycia Polakiem.

Jesteś Polakiem, mów po polsku

Przeczytałem książki Miłosza, Venclovy, znam wiersze Brodskiego i Kulbasza, ale jakoś nie odnajduję tego mitycznego Wilna, o którym oni piszą. Czy wraz z ludźmi minęły czasy, czy ci pisarze piszą o wymarzo-





nym Wilnie – takim, jak sami go chcieli zapamiętać? Wielokulturowość, która tak pięknie wystylizowana była na pocztówkach już z czasów I wojny światowej, dziś znów istnieje na pocztówkach. W informacji turystycznej



©Romuald Mieczkowski

rozdają broszurki z oddzielnie opisanymi szlakami – polskim, żydowskim, litewskim, prawosławnym, a nawet niemieckim. Cytuje się wielkich pisarzy wileńskich, latem Zamkowa jest pełna ludzi z autokarów z całej Polski. Żydowskie grupy z USA, Izraela lub Argentyny są mniej liczne. Sąsiedzi z Białorusi wciąż przyjeżdżają na zakupy. Kto z Kaliningradu może sobie pozwolić, nocuje w hotelu „Kempinski” i chodzi też na zakupy, na Wielką. A dzieci i wnukowie żołnierzy Wehrmachtu są po rosyjskich i białoruskich turystach na trzecim miejscu w hotelach wileńskich. Lekko rozpoznać ich na ulicy po oddzieży do wspinaczki w górach. I wszystkim ta zabawa w wielokulturowość się podoba: Turyści z Polski po modlitwie pod Ostrą Bramą masowo udają się na Rosę – tam ich już wita starsza pani z rymowanymi bzdurkami o Piłsudskim. Izraelici po obejrzeniu Starego Miasta jadą do Ponar, gdzie rozstrzelano ich prawie całe żydowstwo wileńskie. A potem wszyscy zaliczają obowiązkowo Troki, bo kicz karaïmsko-tatarski przecież jest taki urokliwy. Kto by pomyślał, że ulubiony projekt I sekretarza KC KP Litwy Sniečkusa kiedyś tak się spodoba – zamek prawie całkowicie zbudowano za Sowietów.

Wiadomo, że taki właśnie folklor przyniesie miastu i okolicy pieniądze, a więc i mieszkańcom to musi się spodobać. Wilno ma ten plus, że Starówka jest kompaktowa, a lato krótkie, więc ten lekki szum turystyczny da się wytrzymać – tym bardziej że 95 procent wilnian mieszka w blokach poza Starówką. Stosunkowo mało tu pijanych Anglików, odkąd mniej samolotów lata do Zjednoczonego Królestwa.

Wiadomo, że codzienność w autobusach na zakorkowanych ulicach z wielkiej płyty jest inna. Pijani pasażerowie, którzy próbują się wepchać do trolejbusu na Karolinkach, obowiązkowo będą zakwalifikowani jako Ruscy. Do klienta, który pobiera naukę jazdy, z której i ja próbuję zdać w końcu egzamin, kierowniczką zauważa po litewsku: „Ale teraz mówi pan jak Żyd!”

Białorusinów poza Centrum Handlowym „Akropolis” coś nie słysząc i nie widząc, chyba że Ambasada Litewska daje wizy na bilet koncertu zespołu „Liapis Trubeckoj”. Wtedy to można i trochę pokrzyknąć „Żywie Belaruś”, a

potem skoczyć po zakupy. A może to tylko tak się wydaje, że większość Białorusinów mówi po rosyjsku, może trudno ich odróżnić od mieszkańców Wilna?

Po czterech latach tu spędzonych najbardziej tajemniczym pytaniem jest: Gdzie są Polacy? Rosyjski słyszę często – i w centrum, i w Ładzienai lub na Śnipiszkach, gdzie prowadzę badania terenowe – słuchając na podwórkach rosyjskiego lub swoistej „trasianki” wileńskiej.

Język polski słychać prawie tylko w centrum, dzięki turystom. W kościele ksiądz nim posługuje się (na Starówce tylko w Św. Ducha) i w Domu Kultury Polskiej na Nowogródzkiej, gdzie trafiłem tylko raz, podczas nagrania wywiadu dla Telewizji Białoruskiej. Akurat w restauracji „Pan Tadeusz” kolektyw byłej Radzieckiej Szkoły Wojskowej świętował tu swoje 60-lecie. Slogan do ich wystawy w foyer głosił: *Nie ma historii złej lub dobrej. Jest tylko nasza historia*. Mniej więcej w takim duchu mówi hydraulik, który przychodzi remontować nam rury:

– Ja jestem z takiej wsi, gdzie mówicie: „Wilno nasze”.

Nie chodzi mi o to, aby spotkać miejscowego człowieka, który mówiłby warszawską polszczyznę. Wiem mniej więcej, jak brzmi zaśpiew kresowy – spędziłem kilka tygodni w Izraelu ze starymi mieszkańcami Grodna, a oni mówili tak pięknie po polsku, jak przed wojną wykształceni ludzie mówili. A w Wilnie się zastawiam: gdzie się ukrywają dziesiątki tysięcy Polaków, którzy tu oficjalnie mieszkają? Czy tylko w domu i pomiędzy sobą rozmawiają po polsku? Czy tak źle im jest w demokracji litewskiej, że się chowają?

Owszem, są miejsca publiczne, gdzie słychać polski częściej: w szpitalu dziecięcym w Santaryszkach spędziłem kilka pierwszych dni życia mojej córki Miry Jadwigi, która się urodziła w Wilnie. Wiedziałem dokładnie, gdzie i kto mówi po polsku: Panie w szatni, w barze i sprzątaczkę. I przyznam szczerze: nie czuję specjalnie agresji, gdy próbuję w ramach eksperymentu mówić po polsku. Miejscowi chętnie przechodzą z jednego języka na drugi, szczególnie ludzie starsi i taksówkarze. Nie ma więc sprawy?

Zdarzyła się jedna historia, która była poniekąd odpowiedzią na moje pytanie: czemu nie słychać języka polskiego. Pewnego dnia zostawiłem swój rower przed sklepem, na skrzyżowaniu prospektu Giedymina i ulicy Jagiełły. Stał tam całą

noc przypięty do drzewa. Koleżanka, z którą akurat rozmawiam zwykle po rosyjsku, mówi: „Ale szalony jesteś z tym swoim eksperymentem, przecież u nas się nie zostawia rowerów na noc na ulicy”. Ale patrz, rower



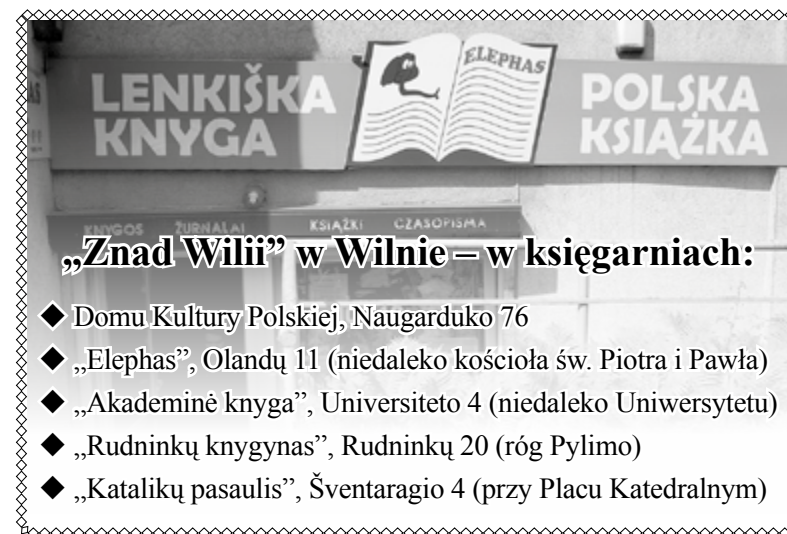
©Romuald Mieczkowski

stoi. A na nim nalepka z orłem białym na biało-czerwonym tle i napis: *Jesteś Polakiem. Mów po polsku*.

No, dobra – myślę sobie – może i nie jestem Polakiem, ale przecież mówię po polsku, tylko nie mogę zrozumieć, po co ten orzeł biały w najbardziej litewskim ze wszystkich miast Rzeczypospolitej? I kto go oderwał od kontekstu litewskiego. Przecież każde dziecko wie, że tu i Polacy od dawna używają go razem z Pogonią, no bo od dawna żyli na ziemiach litewskich.

Czy ja coś przeoczyłem? Widać, że Miłosz przez miejscową młodzieżówkę nacjonalistyczną czytany nie jest. Prawda, kiedy później zostawiłem rower przy Uniwersytecie Wileńskim, po odebraniu go okazało się, że ktoś zaczął zdrapywać nalepkę z orłem na moim rowerze.

Felix Ackermann



- ◆ Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76
- ◆ „Elephas”, Olandų 11 (niedaleko kościoła św. Piotra i Pawła)
- ◆ „Akademinė knyga”, Universiteto 4 (niedaleko Uniwersytetu)
- ◆ „Rudninkų knygynas”, Rudninkų 20 (róg Pylimo)
- ◆ „Katalikų pasaulis”, Šventaragio 4 (przy Placu Katedralnym)

©Romuald Mieczkowski

Z WILNA RODEM

LUDZIE POLSKIEGO KINA, TEATRU, ESTRADY



Alina Afanasjew (ur. w Puszkarni pod Wilnem 27 czerwca 1930, lub w samym Wilnie), z domu Ronczewska, siostra bliźniaczka aktora Ryszarda Ronczewskiego, żona Jerzego Afanasjewa. Scenograf, pisarka, reżyser, producent, aktorka kabaretowa – znany był Cyrk Rodziny Afanasjew.

Jerzy Afanasjew (11 września 1932 w Nowej Wilejce – 26 września 1991, Gdańsk), poeta, pisarz, tłumacz, aktor, reżyser TVP, konferansjer. Twórca w roku 1954 kabaretu „Bim-Bom”.



Ryszard Ber (2 lutego 1933 – 27 maja 2004, Bydgoszcz), reżyser filmu *Gdzie jest trzeci król?*, seriali – *Lalka*; *Droga*; *Popielec*, scenarzysta. Także reżyserował w TVP oraz w teatrach.



Antoni Bohdziewicz (10 września 1906 – 20 października 1970, Warszawa), reżyser, pedagog i recenzent filmowy.



Kazimierz Brusikiewicz (16 lutego 1926 – 4 stycznia 1989), syn tenora operetek prowincjonalnych Stefana. W styczniu 1940 pojawił się na deskach wileńskiego kabaretu „Ksantypa” i był to jego debiut sceniczny. Aktor filmowy i estradowy – słynny Malinowski z *Podwieczorków przy mikrofonie*, komik, przez lata związany z teatrem „Syrena”, mąż Lidii Korsakówny. Jowialny Brusikiewicz wrył się w pamięć rólką pana Wojciecha – tego, który nie może trawić bez odrobiny alkoholu, w postaci jednego z odcinków *Wojny Domowej*. Wyższych studiów nie ukończył. Lubił wędkarstwo i zbieranie grzybów.



Gustaw Buszyński (25 listopada 1888 – 14 marca 1962, Warszawa), aktor.

Seweryn Butrym (23 grudnia 1919 – 21 grudnia 1981), aktor i reżyser. Specjalizował się w rolach mundurowych i profesorskich, w serialu *Stawka większa niż życie* wcielił się w dwóch różnych niemieckich generałów.



Tadeusz Chmielewski (22 października 1941 – 17 października 2012, Warszawa), pianista, pedagog.

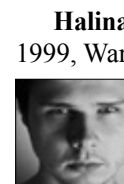
Andrzej Czapkowski (26 października 1970 w Trokach), kształcił się w zawodzie elektryka-elektronika w Wileńskiej Szkole Elektroniki, w 1989 otrzymał stypendium rządu RP i w 1989-1991 studiował na wydziale operatorskim Państwowej



Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Operator-realizator obrazu. Pracował w TV-mediach litewskich i polskich na Litwie, obecnie w Warszawie. 2-gi operator w serialach *Na Wspólnej*, *Halo Hans*, *Hotel pod Żyrafą* i *Nosorożcem*, *Słodkie życie 2* (Rosja), zdjęcia do filmów dokumentalnych *Węgierskie serce* oraz *Życie na krawędzi* (ZW).



Andrzej Dąbrowski (ur. 13 kwietnia 1938), piosenkarz, wykonawca hitów nad hitami *Do zakochania jeden krok*, *Zielono mi*. Jazzman, publicysta muzyczny, perkusista, kierownik rajdowy – w 1958 wicemistrz Polski, fotografik. Kompozytor 21 utworów.



Halina Dobrowolska (5 kwietnia 1930 – 13 października 1999, Warszawa), aktorka i autorka dramatyczna.



Jan Drawnel (ur. w 1983), zaczynał w amatorskim Teatrze Polskim w Wilnie. Studiował na Wydziale Aktorskim warszawskiej Akademii Teatralnej. Uczestniczył w zajęciach Studium Aktorskiego w ramach projektu *Teren Warszawa* Teatru Rozmaitości, a od 2005 należy do jego składu. zespołu TR Warszawa. Współtworzy projekt muzyczny „Gruppa Wschód”. Prócz ról teatralnych zagrał w filmach *Oda do radości*, *Z miłości*, *Rozdroże Café*, *Heavy Mental*, w serialach *Ratownicy*, *Boża Podszewka II*. Występuje w spektaklach Teatru Telewizji (ZW).



Vita Maria Drygas (ur. 17 kwietnia 1984), córka znanego reżysera Vytautasa Žaliakavičiusa. Jest absolwentką filologii francuskiej na Uniwersytecie Warszawskim i realizacji obrazu filmowego, telewizyjnego i fotografii na Wydziale Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego. Fotograf, autorka zdjęć do filmów dokumentalnych, operator i reżyser, w tym *Noża w wodzie*, *Made in Poland*, *Radosław i Radosław II*, krótkometrażowych filmów fabularnych i reklamowych (ZW).

Bronisława Frejtażanka vel Freytag (3 maja 1915 – 8 września 1983, Poznań – zginęła w wypadku tramwajowym), aktorka teatralna, wystąpiła w dwóch filmach: *Raj na ziemi* i *Długa noc poślubna*.



Jerzy Godziszewski (ur. 24 kwietnia 1935), pianista i pedagog, od 1978 – prof. Akademii Muzycznej w Bydgoszczy.

Witold Harasimowicz (30 października 1920 – 8 grudnia 2010, Łódź), aktor teatralny i filmowy.



Janusz Horodniczy (ur. 5 września 1935), aktor, scenarzysta, gawędziarz, pisarz, reżyser, konspirator, jako niemalże dziecko więziony w okresie stalinowskim.



Irena Hrehorowicz (27 grudnia 1930 lub 2 stycznia 1931 – 9 marca 1980, Kraków), aktorka.



Andrzej Hrydzewicz (ur. 30 czerwca 1932), aktor głównie w rolach frakowych.

Tadeusz Jakuczyn (29 października 1924 – ? Łódź). W 1956-1960 studiował na Zaocznych Studiach Operatorskich w PWSTiF w Łodzi. Współpraca operatorska m.in. w filmach *Żołnierz Królowej Madagaskaru*, *Pasażerka*, *Eroico*, *Rękopis znaleziony w Saragossie*, *Kochankowie z Marony*, *Kierunek Berlin*, *Chłopi*. Asystent obrazu i operatora kamery m.in. w *Nocy poślubnej*, *Pod frygijską gwiazdą*, *Zezowatym szczęściu* (ZW).



Jerzy Januszewicz, także znany jako Jerzy **Januszkiewicz** (1 stycznia 1934 – 20 sierpnia 1992, Warszawa), wystąpił m.in. w filmach *Pilkarski Poker*, *Rozmowy kontrolowane*, *Panie Wacku, chodź pan do nas*, *Zamach Stanu*, *Hasło Korn*, w serialach *Polskie Drogi* oraz *Panny i wdowy*.



Zenon Jaruga, wł. Zenon Sauk (6 września 1912 – 25 kwietnia 2004 Toruń, gdzie zamieszkał w 1945), pracował do 1977 jako spiker, a później – reżyser w Toruńsko-Bydgoskiej (później Bydgoskiej) Rozgłośni Radiowej. Jako piosenkarz związał się z poznańskim zespołem rewellersów „Cztery Asy”, był wraz z Mieczysławem Wojnickim i Zygmuntem Radwanem członkiem „Trio Rewellersów Jarugi” oraz nawiązał współpracę z Fabryką Płyt Gramofonowych „Mewa” Mieczysława Wejmana w Poznaniu, wykonując dla niej modne przeboje oraz piosenki przedwojenne, jak np. *Niebieskie oczy* czy *Przebrzmiała pieśń*. W jego repertuarze solowym były takie przeboje i piosenki, jak: *A ja mam tylko ciebie*; *Biała orchidea*; *Ameryka, Argentyna*; *Błękitne bolero*; *Czarnoksiężnik*; *Za oknem śnieg*; *Powiedz mi, mój księżycu*; *Razem w świat*; *Walc hawajski*; *Zaczarowana gitara*; *Lo, Domek z kart*; *Piosenkę znam tylko jedną* czy *Piosenka o szczęściu*. W ogłoszonym w latach 80. przez radiową „Trójkę” plebiscycie na przebojów czterdziestolatków Zenon Jaruga zajął pierwsze miejsce z piosenką *Czarnoksiężnik*. Inny tytuł tego szlagiera – *Gdybym miał skarby świata całego*.



Emil Karewicz (ur. 13 marca 1923), aktor teatralny i filmowy. Role życia: Hermann Brunner ze *Stawki Większej niż Życie*, król Władysław Jagiełło z *Krzyżaków*. Formalnych studiów aktorskich nie ukończył, na scenie debiutował rolą kelnera w *Klubie Kawalerów* Michała Bałuckiego w Gdańsku w 1948.



Fabian Kiebic (15 stycznia 1920 – 16 marca 2008, Skolimów), aktor.



Tadeusz Konwicki (22 czerwca 1926 w Nowej Wilejce – 8 stycznia 2015 w Warszawie), pisarz, scenarzysta i

reżyser – m.in. filmów *Kariera* – 1954, z Kazimierzem Sumerskim, *Zimowy zmierzch*, *Ostatni dzień lata*, *Matka Joanna od Aniołów* – z Jerzym Kawalerowiczem na podstawie opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza, *Zaduszki*, *Salto*, *Faraon* – z Kawalerowiczem, *Jowita* – na podstawie powieści Stanisława Dygata, *Jak daleko stąd, jak blisko*, *Austeria* – z Jerzym Kawalerowiczem i Julianem Strykowskiem na podstawie opowiadania Juliana Strykowskiego, *Dolina Issy* na podstawie powieści Czesława Miłosza, *Kronika wypadków miłosnych* i *Lawa*.



Maria Kościółkowska (ur. w 1922), córka polityka Mariana Zyndrama-Kościółkowskiego i jego pierwszej żony Anny z Krysińskich. Ukończyła tajne studia dramatyczne i w lutym 1945 debiutowała na scenie Polskiego Wileńskiego Teatru Dramatycznego w spektaklu *Damy i husary* Aleksandra Fredry. Od 1947 związana z krakowskimi teatrami – Starym i im. Słowackiego, w których grała m.in. w *Śnie nocy letniej*, *Świętej Joannie*, *Antygone*. Wystąpiła w filmach *Ostatni etap*, *Pasażerka*, *Romans prowincjonalny*, *Dekalog VIII* i in. Wieloletnia profesor krakowskiej PWST (ZW).



Irena Kownas (ur. 9 sierpnia 1937), aktorka. Wystąpiła w 27 filmach i 26 serialach telewizyjnych.



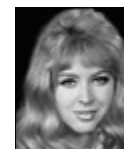
Jan Kurnakowicz (27 stycznia 1901 – 4 października 1968), aktor. Już przed wojną czołowa postać polskiego teatru i filmu. Jego rodzina wywodziła się spod Witebska. W 1920 ukończył roczny kurs w Szkole Dramatycznej w Piotrogradzie. Na scenie wileńskiej od roku 1921, występował też w filmie. Deklamator, człowiek radia. Wystąpił w filmach *Zakazane piosenki*, *Miasto nieujarzmione*, *Deszczowy lipiec*, w tym ostatnim pokazał się w roli ...abstynenta. Przed wojną jego dorobek filmowy liczył 14 filmów i po wojnie – 10. Na przeszkodzie dalszej kariery stanęła choroba. W ostatnim okresie życia zmagał się z zanikami pamięci. Słynął ze skąpstwa, jak podaje Marek Kondrat, gdy pod koniec życia zakochał się i przymierzał do małżeństwa, lekko zacinając się, usilnie indagował żonatyh kolegów aktorów: „Panie kolego, niechaj mi pan powie, ileż to miesięcznie kosztuje utrzymanie takiej żony?”



Adam Kwiatkowski (16 maja 1922 – 10 lipca 2005, Katowice), aktor filmowy (1949-1989) i teatralny.



Jolanta Lothe (ur. 19 kwietnia 1942), aktorka teatralna i filmowa, zapamiętana jako Urszula, żona Leona Kurasia z serialu *Polskie Drogi*. Ale jej dorobek filmowy i teatralny jest ogromny i bardzo różnicowany.



Bernard Ładysz (ur. w Wilnie na Zarzeczu 24 lipca 1922),

bas-baryton, aktor, np. zagrał w filmach *Lalka*, *Znachor*, *Ziemia obiecana*, *Dolina Issy*, *Ogniem i mieczem*. Podczas wojny żołnierz AK, ps. Janosik, brał udział w styczniu 1944 w zdobywaniu podwileńskich Turgiel. Dosłużył się stopnia sierżanta. Uczestnik Akcji „Ostra Brama” na Wileńszczyźnie, przez Sowietów deportowany do Kaługi nad Oką, gdzie przebywał w latach 1944-1946. Naukę śpiewu rozpoczął w Wilnie (1940-1941), kontynuował w 1946-1948 na studiach wokalnych w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie pod kier. prof. Wacława Filipowicza. Karierę artystyczną rozpoczął w Zespole Reprezentacyjnym Wojska Polskiego. Przez wiele lat (1950-1979) był związany z Warszawską Operą i Teatrem Wielkim w Warszawie. Współpracował z Teatrem Syrena w Warszawie. Śpiewał na całym świecie – od Australii przez obie Ameryki po Chiny. Jest jedynym polskim śpiewakiem, który śpiewał z Marią Callas. Przed swoim koncertem w Warszawie w 1995 roku Luciano Pavarotti powiedział, że *jego bas nie ma sobie równych*. Tejwe Młeczarz z musicalu *Skrzypek na dachu*. Gawędziarz, propagator idei i pieśni patriotycznych.



Alfred Łodziński (5 stycznia 1903 – 14 lipca 1974, Warszawa) aktor. Na scenie występował od 1921, m.in. w Wilnie, Poznaniu, Toruniu, Lublinie, Płocku i Grodnie. W sezonach 1940/41 i 1944/45 – w Polskim Teatrze Dramatycznym w Wilnie. W 1945 wraz z zespołem wileńskim przybył do Torunia, gdzie występował w Teatrze Ziemi Pomorskiej. Potem były sceny Krakowa, Wrocławia, Szczecina, Warszawy. Wystąpił m.in. w filmach *Król Maciuś I*, *Krzyżacy*, *Lenin w Polsce*, *Faraon*, *Jak być kochaną*. Koroną jego kreacji stała się brawurowa rola zramolalego szachisty Seweryna, ojca Ireny w komedii filmowej *Dzieciół* z 1970.



Aleksander zw. Alik Maciejewski (28 marca 1955 – 14 grudnia 2007), aktor. Jako dziecko z matką i bratem dołączył w Kazachstanie do ojca, który był tam na zesłaniu. W Polsce od 1962. Grał w teatrze w Gorzowie Wielkopolskim. Chyba do końca życia nie miał polskiego paszportu, gdyż w rodzinie przepadły dokumenty.



Danuta Markiewicz (ur. 15 listopada 1930), aktorka teatralna, wystąpiła w filmie *Rzeczypospolita Babska* z 1969. Grała w teatrach prowincjonalnych – w Szczecinie, Koszalinie, Olsztynie, Rzeszowie, Zielonej Górze, jeden sezon w Gdańsku.

Agata Meilutė (ur. 15 stycznia 1982), aktorka, zagrała m.in. w filmach *S@motność w sieci*, *Mala Moskwa*, *Żywie Bielarus!*, w serialach *Klan*, *M jak miłość*, *Boja podszewka*, *Ojciec Mateusz*, współpracuje z teatrem (ZW).

Romuald Mieczkowski (ur. 11 lutego 1950), zakładał w 1988 magazyn polski w Telewizji Litewskiej, gdzie pracował do



2002, twórca programów TV i materiałów dokumentalnych. Członek Stowarzyszenia Filmowców Polskich, jeden z pomysłodawców Festiwalu Filmów Emigracyjnych EMIGRA w Warszawie, autor m.in. scenariusza filmu *Pokolenie PLT*, konsultant w zagadnieniach wschodnich, od 2005 przebywa w Warszawie (ZW).



Stefan Mienicki (6 czerwca 1938 – 7 lutego 1983, Kraków), aktor. Wystąpił w 7 filmach.

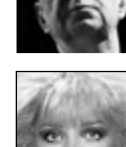
Stanisław Zdzisław Michalski (3 marca 1932 – 1 lutego 2011, Gdańsk), aktor teatralny i filmowy. Wystąpił w ponad 90 filmach. W serialu *Na kłopoty Bednarski* – komisarz Rudolf Hagemann. Wielka rola Półpanka w serialu *Popielec*. Widzom TV znany z roli pułkownika Jana Ksawerego Potulickiego, dziadka Kuby – w serialu *Rodzina zastępcza*, w którym grał w latach 2004-2009. Był członkiem KC PZPR, ale też i działaczem „Solidarności”. W sierpniu 1980 w sali BHP Stoczni Gdańskiej wraz z grupą artystów poparł strajkujących robotników. Uprawiał sport, w 1953 z drużyną ŁKS Łódź zdobył mistrzostwo Polski w koszykówce. Dwóch synów Michalskiego poszło w jego teatralne ślady – Igor (ur. 1957) jest aktorem, reżyserem, a od 2007 – dyrektorem Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, Jerzy (ur. 1974) – aktorem-śpiewakiem. Miał także córkę Dorotę (ur. 1964). Ostatnią jego rolą filmową był epizod w filmie *Miasto z morza*. Zmarł po długiej chorobie.



Joanna Moro (ur. 12 grudnia 1984), aktorka o „słowiańskiej” urodzie. Po studiach w Polsce została w Warszawie, grała w serialach polskich, m.in. epizodyczną rolę w *M jak miłość*, sławę przyniosła jej rola Anny German w rosyjskim serialu w 2012 pt. *Tajemnica Białego Anioła*, następnie zagrała główną rolę w ros. serialu *Talianka* (ZW).



Zbigniew Namysłowski (ur. 9 września 1939 w Cegłowie, choć w metryce ma wpisaną Warszawę, gdzie znaleźli się jego rodzice po wyjeździe z Wilna), saksofonista jazzowy (ZW).



Albert Narkiewicz (1 stycznia 1924, Nowa Wilejka – 24 kwietnia 2003, Wrocław), aktor.

Aleksandra, Alex(andra) Naumik-Sandøy (1949 – 17 września 2013, Oslo), zaraz po jej urodzeniu całą rodzinę Sowietci deportowali do Usola Syberyjskiego w Obwodzie Irkuckim. Po sześciu latach rodzinie udało się wyjechać z Syberii i zamieszkać w Polsce. Jako piosenkarka, miała zachwycającą i niezwykle skalę głosu. Swą profesjonalną karierę muzyczną rozpoczęła już w liceum. Na Festiwalu w Opolu w 1967 rywalizowała w Konkursie Debiuty z Czesławem Niemnem.



Kiedy po ślubie z norweskim reżyserem Haakonem Sandøy wyjechała do Norwegii, w Polsce zrobiło się o niej cicho. W Skandynawii stała się na scenie muzycznej ikoną nowych trendów i osiągnęła sukces. Jako pierwsza w Norwegii śpiewała funk-rocka i wkrótce została okrzyknięta królową tego gatunku. W 1977 jej debiutancki album *Alex* zdobył najważniejszą nagrodę norweskiej branży muzycznej, zwaną Spellemannprisen. Alex Naumik stała się na dekady gwiazdą muzycznych programów TV, koncertowała w całej Skandynawii. Jako pierwsza postawiła na nowoczesny marketing poważnych sponsorów. Była też ikoną mody i stylu, wylansowała swoją fryzurę do tej pory nazywaną w Norwegii „fryzurą na Alex”.



Czesław Nowicki (24 marca 1928 – 29 lutego 1992, Warszawa), popularny prezenter pogody w TVP w latach 60. – „Wicherek”, dziennikarz, wystąpił w kilku filmach w roli samego siebie, zdjęty z ekranu za zapowiedź: *O burzy nadciągającej ze wschodu*.

Ludwik Paczyński (ur. 15 sierpnia 1935), aktor głównie teatralny, pojawił się w 5 filmach.



Jerzy Passendorfer (8 czerwca 1923 – 20 lutego 2003, Skolimów), reżyser filmowy, np. *Zamach, Zerwany most, Skąpani w ogniu, Barwy walki, Kierunek Berlin, Mocne Uderzenie, Akcja Brutus* i telewizyjny – m.in. serialu *Janosik* (1972). W okresie okupacji – aktor teatrów podziemnych w Krakowie, w 1946 ukończył studium aktorskie przy Teatrze Starym im. Heleny Modrzejewskiej w tym mieście. Potem został operatorem Polskiej Kroniki Filmowej. Również polityk, np. był dyplomatą – radcą ambasady PRL w Wiedniu (1974-1979).



Aldona Pawłowska (8 lutego 1892 – 22 maja 1974), aktorka. Wystąpiła w latach 1962-1971 w 5 filmach, w rolach ciepłych babć.

Ryszard Piekarski (7 lutego 1922 – 7 maja 1980, Warszawa). W 1941 wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec, skąd udało mu się powrócić do Wilna w 1944. Na początku 1945 przyjechał z grupą wileńskich aktorów do Białegostoku. Następne etapy kariery scenicznej to Warszawa, Lublin, ponownie Warszawa, Łódź, i po raz trzeci Warszawa. Przez ponad 20 lat chorował na astmę, co uniemożliwiało mu podejmowanie większych ról w teatrach. Grał w 15 filmach.



Bohdan Poręba, wł. Jerzy Bogusław lub Bohdan Wincenty Poręba (5 kwietnia 1934 – 25 stycznia 2014, Warszawa), syn oficera legionisty i nauczycielki. W 1945 razem z najbliższymi repatriowany do Polski, zamieszkał w Bydgoszczy, gdzie uczęszczał do liceum i należał do harcerstwa. Po ukończeniu



łódzkiej Szkoły Filmowej, debiutował w 1959 filmem *Lunatycy*. W 1963, po wyreżyserowaniu filmu o żołnierzach gen. Stanisława Maczka *Daleka jest droga*, stracił na kilka lat możliwość pracy w zawodzie filmowca. Zajął się teatrem, tworząc m.in. spektakl piosenek partyzanckich *Dziś do Ciebie przyjść nie mogę*. Twórca m.in. *Hubala, Polonia Restituta, Katastrofy w Gibraltarze*. Publicysta i polityk. Pisał dla „Myśli Polskiej” i „Tygodnika Ojczyzna”. Karierę polityczną rozpoczął w PZPR (od 1969 do rozwiązania), następnie od 1981 lider Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, działacz „Samobrony” oraz Stronnictwa Narodowego (SN). Jego poglądy budziły spore kontrowersje. Wytykano mu antysemityzm i lojalność wobec władz PRL-u. W sposób satyryczny przedstawiony w *Misiu* Stanisława Barei oraz serialach *Alternatywy 4* i *Zmiennicy*. Po rozwiązaniu SN utworzył Stronnictwo Narodowe – Organizację Polityczną Narodu (SN-OPN), które w 2007 weszło w skład Obozu Wielkiej Polski (OWP), którego był wiceprezesem ds. kultury. Jego ostatnim, niezrealizowanym projektem filmowym była *Prawda o Jedwabnem*.



Ryszard Ronczewski (ur. 27 czerwca 1930 w wileńskiej Puskarni), brat Aliny Atanasjew, aktor i reżyser.



Ada Rusowicz, wł. Adriana (8 września 1944 – 1 stycznia 1991, w wypadku drogowym w powrocie z koncertu pod Poznaniem), piosenkarka, wokalistka zespołu „Niebiesko-Czarni”. Najbardziej znane jej przeboje to *Masz u mnie plus* (w duecie ze swoim mężem Wojciechem Kordą), *Za daleko mieszkasz miły*, *Nie pukaj do moich drzwi*, *Świniorz*. Pamiętamy ją także z filmu *Mocne uderzenie* (1967). Koncertowała w ZSRR, RFN, Belgii, Francji, Finlandii, Jugosławii. Karierę wokalną robi jej córka Ania Rusowicz.



Jan Rutkiewicz (ur. 25 listopada 1931), specjalista od kostiumów i militariów, aktor epizodyczny, przede wszystkim scenarzysta i reżyser kilkunastu filmów kinowych i telewizyjnych, m.in. *Zakochani między nami* – 1964, *Kochajmy syrenki* – 1966.

Danuta Rynkiewicz (ur. 10 września 1956), aktorka Teatru Nowego w Łodzi. Zagrała w filmach i serialach, ostatnio m.in. w *Komisarz Rex*.



Ewa Skarżanka (11 czerwca 1944 – 15 marca 2005, Warszawa). córka aktorki Hanki Skarżanki, aktorka filmowa – m.in. *Polowanie na Muchy*, *Ród Gąsieniców*, seriale – *Boża podszewka*, *Plebania*, *Klan*. Pochowana na cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie.

Hanna Skarżanka, Hanna Skarga (8 marca 1917 w Mińsku – 8 listopada 1992, Warszawa), matka Ewy. Pochodziła z rodziny ziemiańskiej wyznania ewangelicko-reformowanego;



związana z Wilnem – w 1937 rozpoczęła studia na Wydziale Rolnym USB, równolegle w Konserwatorium, wkrótce na polonistycie. Od przełomie 1940/41 należała do zespołu Teatru Małego w Wilnie. W czasie okupacji niemieckiej pracowała jako kelnerka w kasynie żołnierskim, zbierała informacje dla polskiego wywiadu wojskowego, należała do Kedywu Okręgu Wileńskiego AK, uczestniczyła w odbiciu Eugeniusza Chylińskiego „Freza” z więzienia na Łukiszkach. Debiutowała 3 grudnia 1944 w Polskim Teatrze Dramatycznym w Wilnie, kier. przez Mieczysława Szpakiewicza. W Polsce występowała w teatrach Torunia, Olsztyna, Poznania, największy rozgłos przyniosły role w warszawskim „Ateneum” (1960-1975). W 1979 za namową ks. Jerzego Popiełuszki występowała w przedstawieniach kościelnych. W 1982 przejęła obowiązki kierownika artystycznego Muzeum Archidiecezji Warszawskiej. W 1988-1991 ponownie na scenie „Ateneum” (ZW).



Wanda Stanisławska-Lothe, również znana jako Wanda Lothe-Stanisławska, Wanda Stanisławska (22 czerwca 1910 – 11 czerwca 1985, Warszawa), aktorka na wielu polach, np. w filmie *Rejs* – wyrazista inżynierowa Mamoniowa. Zdała w 1930 egzamin eksternistyczny z aktorstwa. Pochowana na warszawskich Powązkach.

Zbigniew vel Franciszek Stawiarz (3 października 1930 – 11 kwietnia 1993, Perth w Australii), aktor teatralny i głównie serialowy – *Dom*; *07 Zgłoś się*; *Doktor Murek*; *Trzecia Granica*.

Tadeusz Suchocki (ur. 23 sierpnia 1927), pianista i kompozytor (np. *Taksówkarz warszawski*, *Statek do Młocin*), dyrygent, grywał małe muzyczne epizody filmowe i telewizyjne, twórca muzyki do filmu *Żona dla Australijczyka*.



Teresa Suchodolska-Wojciechowska w 1989 zrobiła maturę w szkole nr 19 (ob. Wł. Syrokomli) w Wilnie. Studia na Wydziale Aktorskim Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie – Wydział Zamiejscowy we Wrocławiu. Występowała w Teatrze Lubuskim im. Leona Kruczkowskiego w Zielonej Górze, obecnie – w Teatrze im. Aleksandra Sewruka w Elblągu. Znakomita odtwórczyni wielu ról, laureatka szeregu nagród. Występowała też jako asystentka reżysera (ZW).



Kazimierz Sulkowski (11 czerwca 1918 – 24 grudnia 1982, Płock), aktor, grywał w teatrach prowincjonalnych, także reżyserował w teatrze. W filmie dorobił się trzech małych ról.



Andrzej Szacillo (ur. 17 lipca 1943), zagrał m.in. w filmie *Nad Niemnem*.



Michał Szwejlch (21 grudnia 1910 – 27 grudnia 1995, Warszawa), aktor żydowskiego pochodzenia.

Grywał epizody w filmach np. *Sprawa Gorgonowej*; *Lata 20-te lata 30-te*. W 1932 ukończył Studio Dramatyczne M. Weicherta w Warszawie. Od tego czasu występował w żydowskim Studio Eksperymentalnym „Jung Teater”. Okres II Wojny Światowej przeżył w Związku Radzieckim. W Polsce związał się z Dolnośląskim Teatrem Żydowskim we Wrocławiu. Był aktorem Państwowego Teatru Żydowskiego w Łodzi, by znów powrócić do Wrocławia. Od 1955 do śmierci był jednym z czołowych aktorów Teatru Żydowskiego w Warszawie.



Eugenia Śnieżko-Szafranagłowa (30 listopada 1898 w Kielcach – 27 września 1981 w Olsztynie), nie urodzona w Wilnie, ale z nim związana. Tancerka, aktorka, reżyser teatralny. Uczyla się w szkole baletowej w Warszawie oraz gry scenicznej na lekcjach prywatnych, m. in. u Mieczysława Frenkla. W 1913-1925 występowała w Teatrze „Lutnia” w Wilnie. Po zawarciu małżeństwa z Henrykiem Szafranagłem (1925) zrezygnowała z występów, ale wróciła na scenę „Lutni” w 1939, w sezonie 1944/45 występowała w Teatrze Komедii Muzycznej w Wilnie. Z zespołem wileńskim przybyła wiosną 1945 do Torunia, skąd wkrótce przeniosła się do Olsztyna i na scenie Teatru im. Jaracza grała i reżyserowała przez 35 lat (ZW).



Mateusz Święcicki (10 grudnia 1933 – 7 sierpnia 1985, Chodzież), kompozytor, twórca przebojów *Pod Papugami*, *Przyjdź w taką noc*, *Był taki ktoś*; *Jedziemy autostopem*. W latach 1967-1972 pełnił funkcję kierownika artystycznego i menadżera zespołu wokalnego „Filipinki”, dla którego skomponował ok. 20 piosenek, a zaaranżował lub opracował kilkadziesiąt innych. Dziennikarz, muzyk, aranżer, publicysta i działacz ruchu jazzowego.



Romuald Twardowski (ur. 17 czerwca 1930), kompozytor, pedagog, autor wspomnień *Było nie minęło* (2000). Do 1957 mieszkał na Litwie, tam skończył Konserwatorium Muzyczne.

Józef Wasilewski (9 marca 1906 – 20 marca 1961, Warszawa), aktor. W filmie tylko dwukrotnie, w roku 1953 – *Domek z kart*; *Trudna miłość*.



Tadeusz Wieżan (1 września 1929 – 29 listopada 1982), operator filmowy i TV, scenarzysta, dramaturg.



Czesław Wołlejko (17 marca 1916 – 7 lutego 1987, Warszawa), aktor filmowy i teatralny, typ salonowego amanta o profilu szopenowskim. Pochodził ze znanego wileńskiego rodu aktorskiego, syn aktora i tancerza Ignacego Wołlejki i aktorki. Na scenie teatralnej debiutował w 1939. W 1940 ukończył Studio Aktorskie przy Teatrze Polskim Białoruskiej SRR w Białymstoku pod kier. Aleksandra Węgierki. Po wybuchu wojny wraz z małżonką Haliną Czengery-Wołlejko postanowił zamieszkać w Grodnie. Zatrudnił się



tam jako kelner w restauracji „Lux”. Debiut filmowy i od razu znaczący sukces to rola tytułowa w *Młodości Chopina* – 1951. Wydał zbiór wierszy *Niebo błękitne*. Reżyserował w teatrze, był wykładowcą warszawskiej PWST.



Magda Teresa Wójcik (10 czerwca 1934 – 17 września 2011, Podkowa Leśna), aktorka i reżyser. Wystąpiła w filmach *Matka Joanna od Aniołów*, *Człowiek z marmuru*, *Bez znieczulenia*, *Skarga*, *Matka Królów*. Ukończyła studia na wydziale Mechanicznym Politechniki Łódzkiej w 1955. Przez kilka lat wykonywała zawód inżyniera-metaloznawcy. Zadebiutowała w 1965 pod panińskim nazwiskiem Dąbrowska. W 1964 wraz z Henrykiem Boukołowskim założyła w polskim Cieszynie Teatr Adekwatny, który ostatecznie przeniósł się do Warszawy. Przez wiele lat jego scena mieściła się w Stolecznym Domu Kultury przy ul. Brzozowej 1. Był to ważny teatralny adres, placówki nie schematycznej, poszukującej, chętnie odwiedzany przez młodzież. Wiele z wyreżyserowanych przez nią spektakli wystawiono właśnie na scenie Teatru Adekwatnego. Żona reżysera Jerzego Wójcika. Kochała zwierzęta.



Józef Wyszomirski (2 stycznia 1904, Nowa Wilejka – 16 sierpnia 1982, Warszawa), aktor, reżyser, dyrektor teatrów i wykładowca, jeniec oflagu Gross-Born. Jego rolą życia była tytułowa kreacja w filmie Wandy Jakubowskiej z 1953 *Żołnierz Zwycięstwa* – generała Karola Waltera-Świerczewskiego.

Stanisław Wyszyński (ur. 12 stycznia 1932), aktor, wystąpił w ponad 30 filmach w rolach trzecioplanowych.



Wacław Zastrzeżyński (23 marca 1900 – 21 listopada 1959, Katowice), aktor teatralny, związany z Katowicami. Więzień kacetu w Stutthofie. Wystąpił w dwóch filmach – *Pościg* z 1953 i *Popiół i diament* – 1958 – rola sekretarza wojewódzkiego Szczuki.



Natasza Zylska (13 grudnia 1933 – 29 marca 1995, Tel Awiw), piosenkarka popularna w latach 60-tych XX wieku. Jej hitami m.in. były *Kasztany*; *Mexicana*; *Czekolada*; *Baja Bongo*. Pochodzenia żydowskiego, o nazwisku rodowym Zysman vel Zygelman.



Michał Żolnierkiewicz (30 grudnia 1926 – 19 czerwca 2000, Warszawa), aktor, kierownik teatru, działacz polityczny.

Ryszard Żuromski (10 maja 1945 – 18 lipca 2004, Łódź), aktor teatralny i TV, także krytyk. Wyznania prawosławnego.

Tadeusz Zubiński

Opracowanie wraz z uzupełnieniami i dodatkowymi hasłami: **ZW**

POCZET TWÓRCÓW LITERATURY WILEŃSKIEJ OD WIEKU XVI DO ROKU 1945 (10)

Gasztowtt Jan (3 lipca 1800 w majątku Szynele w powiecie szawelskim na Żmudzi – 20 lipca 1871 w Ruffec k. Poitiers we Francji), pamiętnikarz. Gimnazjum ukończył w Kiejdanach, studiował na Uniwersytecie Wileńskim, po jego ukończeniu w 1823 powrócił na Żmudź, pełnił obowiązki sędziego ziemskiego. W 1831 wziął udział w powstaniu, zorganizował własny oddział powstańczy, którym dowodził w kilku potyczkach z wojskiem rosyjskim. Po klęsce powstania z oddziałem gen. Henryka Dembińskiego przeszedł do Prus, a stamtąd emigrował do Francji. Od 1832 był członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. W 1848 uczestniczył w powstaniu poznańskim. Napisał i wydał we Francji wspomnienia pt. *Pan Sędzic, czyli Opowiadanie o Litwie i Żmudzi* (1839). W rękopisach pozostawił kilka prac o Litwie, m.in. *Wiadomość o Żmudzi i o Kurlandii* (1838), *O podziale Polski*, *Opisanie powstania powiatu Szawelskiego*, *Uwagi o wojnie partyzanckiej*, *Życie Platona Pasierbskiego* i inne. Rękopisy te przechowywane są w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Nekrolog Gasztowtta [w:] *Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu*. Rok 1870-1872, Poznań 1872, s.603-604; *Lietuvių rašytojai. Biobibliografinis žodynas*, A.-J. Vilnius 1979, s.564; opr. M. Jackiewicz.

„Gazeta Codzienna”, dziennik katolicki, był kontynuacją „Gazety Dwa Grosze”, wyd. w 1911-1915. Redagował go formalnie ks. A. Rutkowski, zaś od początku stycznia 1914 – ks. Kazimierz Packiewicz. Faktycznym jednak wydawcą i redaktorem był przez cały czas istnienia pisma działacz i publicysta endecki Jan Obst. Publikowano utwory Ludwika Życkiej i Heleny Romer-Ochenkowskiej. Do 1915 dziennik był najpopularniejszym polskim pismem informacyjnym na Wileńszczyźnie. Ostatni numer ukazał się 18 września 1915, w dniu wkroczenia Niemców do Wilna.

A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*. Kraków 1999.

„Gazeta Codzienna”, dziennik wyd. w Wilnie od 25 listopada 1939 do 20 sierpnia 1940, ogółem ukazało się 195 numerów. Formalnym wydawcą był Bolesław Szyszkowski, redaktorem – Józef Mackiewicz. Wśród współpracowników i autorów obok J. Mackiewicza byli m.in. Teodor Bujnicki, Ludwik Chomiński, Kazimierz Hałaburda, Zygmunt Jundziłł, Światopełk Karpiński, Jan Otrębski, Bolesław Szyszkowski, Barbara Toporska, Czesław Miłosz. W połowie kwietnia 1940 J. Mackiewicz ustąpił ze stanowiska redaktora naczelnego, jego miejsce 13 kwietnia 1940 zajął Romuald Wenckowicz, zast. redaktora naczelnego został Teodor Bujnicki, a w okresie sowieckim redaktorem naczelnym był komunista Michał Marcińczyk. W pierwszym okresie istnienia „Gazety”, do kwietnia 1940 pismo reprezentowało dość wysoki poziom, obok dobrze opracowywanego

działu informacji bieżących szeroko reprezentowana była publicystyka.

S. Lewandowska, *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej*. Warszawa 1997, s.280; opr. M. Jackiewicz.

„**Gazeta Codzienna Dwa Grosze**”, dziennik katolicko-endecki, powstał w miejsce „Gazety Dwa Grosze”. Najtańsza i najpopularniejsza gazeta informacyjna na Litwie. Ukazywała się od listopada 1911 do września 1915. Redaktorem był początkowo ks. A. Rutkowski, od lutego 1913 – ks. Stanisław Umiastowski. W styczniu 1915 kierownictwo gazety objął ks. Kazimierz Packiewicz. Faktycznym redaktorem i wydawcą był przez cały czas Jan Obst. Z pismem współpracowały Ludwika Życka i Helena Romer-Ochenkowska.

W. Dobaczewska, *Dzieje prasy polskiej politycznej na ziemiach ziemach. Wielkiego Księstwa Litewskiego w l. 1905-1937* [w:] *Wileńszczyzna i Nowogródzyczna w l. 1920-1937*. Wilno 1938; opr. I. Fedorowicz.

„**Gazeta Dwa Grosze**”, dziennik katolicki, wyd. w Wilnie od lipca 1910-1911 przez ks. Stanisława Miłkowskiego i ks. Pawła Kulwieca. Od marca 1911 pismo redagował ks. Wiktor Szyłkiewicz. W przedsięwzięciu uczestniczył proboszcz kościoła św. Ducha Adam Kuleszo oraz Czesław Ksawery Jankowski. Pismo popierała Kuria, było w zasadzie samodzielne finansowo; od października 1910 ukazywało się 7 razy w tygodniu. 27 października 1911 „Gazeta” przestała się ukazywać.

A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*. Kraków 1999, s.263-264; opr. M. Jackiewicz.

„**Gazeta Krajowa**”, kontynuacja „Naszego Kraju”; od września 1919 redagowana przez Ludwika Abramowicza, następnie przez Ludwika Chomińskiego; później redagował Kazimierz Okulicz, Helena Romer-Ochenkowska była sekretarzem i prowadziła dział krytyki teatralnej i literackiej; gazeta podejmowała próbę współpracy ze stroną litewską, wypowiadała się przeciwko przyłączeniu Wileńszczyzny do Polski, propagowała ideę utworzenia tzw. Wielkiej Litwy (cykl artykułów Czesława Jankowskiego). W połowie 1922 pismo zostało sprzedane spółce ziemiańskiej, od lipca 1922 zaczęło ukazywać się jako „Słowo” pod red. Stanisława Cata-Mackiewicza.

W. Dobaczewska, *Dzieje prasy polskiej politycznej na ziemiach. Wielkiego Księstwa Litewskiego. 1905-1937* [w:] *Wileńszczyzna i Nowogródzyczna w l. 1920-1937*. Wilno 1938; opr. I. Fedorowicz, M. Jackiewicz.

„**Gazeta Literacka Wileńska**”, tygodnik wydawany w 1806 w Wilnie. Redagował Ernest Gotfried Grodeck przy współpracy Kazimierza Kontryma. Organ konkurencyjny wobec „Dziennika Wileńskiego”. Ukazały się 52 numery. Gazeta pisała m.in. o wydawanych w Europie książkach, publikowała ich recenzje.

J. Kucharzewski, *Czasopiśmiennictwo polskie XIX w. w Królestwie, Na Litwie i Rusi oraz na emigracji*, Warszawa 1911; opr. M. Jackiewicz.

„**Gazeta Wileńska**”, dziennik radykalnych krajowców, redagowany przez Michała Romera i Zenona Pietkiewicza, sekretarzem był Władysław Umiński, wyd. w Wilnie od lutego do kwietnia i od maja do sierpnia 1906. Współpracowali z gazetą: Edward Abramowski, Ludwik Abramowicz, Michał Brensztejn, Wilhelm Feldman, Jan Klott, Edward Słowski, Leon Wasilewski, Jerzy Jankowski. Przeglądy prasy litewskiej zamieszczał Michał Birżyska (Mykolas Biržiška). W sierpniu 1906 doszło do rozwiązania pisma. Była to jedyna wówczas gazeta polska w Wilnie, która uwzględniała interesy narodowe Litwinów i Białorusinów.

A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, Kraków 1999, s.45-47.

„**Gazety Wileńskie**”, 1764-1792 (1793?); gazeta ogólnoinformacyjna. Ukazywała się raz w tygodniu. Wydawała Akademia Wileńska, podawano wiadomości z kraju i z zagranicy. Sporo informacji z życia WKL. Redaktorzy: ks. Marcin Odlanicki-Poczobutt oraz inni współredaktorzy. Od roku 1774 „Gazety Wileńskie” przeszły na własność Szkoły Głównej Litewskiej. Nie znana jest data ich likwidacji. Przypuszcza się, że przestały ukazywać się w 1792 lub 1793. Co roku z wyjątkiem roku ostatniego lub ostatnich dwóch lat, wychodziły 52 numery gazety. Gazety są anonimowe, pozbawione zupełnie redakcyjnej indywidualności: nie ma w nich nazwisk redaktorów lub autorów. Brak jest jakichkolwiek autorsko nacechowanych komentarzy do opisywanych wydarzeń. W tych czasach było to rzeczą normalną. Wiadomości były podawane bezosobowo. Dopiero pod koniec XVIII w., w atmosferze walki politycznej, komentarz polityczny i pierwsze początki publicystyki zaczęły wkraczać jawnie na łamy gazety. Nie wiadomo, ile osób pracowało nad wydaniem pisma. Mogła to być tylko jedna osoba lub kilka. Informacje z zagranicy były przedrukowywane z gazet warszawskich lub zachodnioeuropejskich. Przedruki były wówczas rzeczą powszechnie spotykaną. Czytelnikami gazet byli głównie mieszkańcy większych miast oraz ośrodków, w których znajdowały się szkoły. Czytelnicy otrzymywali dużą dawkę wiadomości politycznych. Mogli się oni dowiedzieć o najważniejszych wydarzeniach politycznych oraz wynalazkach, o wielkich odkryciach naukowych i geograficznych, o obyczajach panujących w krajach europejskich. Wiadomości były zróżnicowane i dotyczyły wielu dziedzin życia. Przeważają jednak informacje z życia politycznego państw europejskich oraz z wydarzeń w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Opisy wydarzeń o charakterze lokalnym stanowią interesujący materiał, ukazujący życie społeczno-polityczne (zwłaszcza w burzliwych dla Rzeczypospolitej okresach, lata Sejmu Czteroletniego), publiczne (oraz działalność instytucji publicznych takich jak Trybunał Główny, sejmiki, sądy asesorskie i inne), towarzyskie, religijne oraz życie codzienne mieszkańców regionu. Na łamach gazet pojawiały się nazwiska czołowych przedstawicieli najwybitniejszych rodów litewskich:

Massalskich, Radziwiłłów, Kossakowskich, Poczubuttów. Najwięcej opisów z życia lokalnego dotyczyło spraw Akademii Wileńskiej. Redaktorzy zorganizowali propagowanie w społeczeństwie poszczególnych nauk, zwłaszcza nauk ścisłych: fizyki, matematyki, astronomii, medycyny. Gazety ukazują miejsce i znaczenie Akademii Wileńskiej w życiu Rzeczypospolitej, a zwłaszcza Wielkiego Księstwa Litewskiego. Inicjatywa prasowa Poczubutta i innych nie była zjawiskiem efemerycznym, bowiem gazety przetrwały około 30 lat. Więc było to przedsięwzięcie stałe. Gazety odegrały bardzo ważną rolę w rozpowszechnianiu nowych idei, przysłużyły się popularyzacji nowych odkryć naukowych i geograficznych, osiągnięć cywilizacyjnych. Pismo to ukazuje miejsce Wilna ówczesnej mapie Europy.

Gazet Wileńskich Supplement, wyd. w Wilnie w 1761-1792 (od 1761 do 1791 numery od 1 do 52, zaś rok 1792 nr od 1 do 18?). Początkowo dodatek do „Kuriera Litewskiego”, następnie do „Gazet Wileńskich”. Najczęściej wychodził następnego dnia pod tym samym numerem. Redaktorzy: F. Paprocki, A. Januszkiewicz, M. Odlanicki-Poczubut. Liczył przeważnie tylko dwie jednoszpaltowe stroniczki tego samego formatu. Supplement zawierał zarówno wiadomości zagraniczne, jak i lokalne. Przeważały jednak wiadomości zagraniczne. W Supplementcie mamy najwięcej ogłoszeń dot. spraw aktualnych np. zbiegi, reklama księgarska, ogłoszenia handlowe, usługi guwernerów, lekarzy itp.

Addytament do „Gazet Wileńskich” – dodatek nadzwyczajny, wyd. na specjalne okazje. Na treść Addytamentu składały się wydarzenia nieprzewidziane, noty rządu, opisy pogrzebów zmarłych dygnitarzy z podaniem ich życiorysu, opisy innych wielkich uroczystości religijnych bądź świeckich.

J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579-1831)*, Kraków 1899-1900; K. Čepienė, I. Petrauskienė, *Vilniaus akademijos spaustuvs leidiniai 1576-1805*, Vilnius 1979; *Historia prasy polskiej*, pod red. J. Łojka, t.II. *Prasa polska w 1661-1864*, Warszawa 1976, s.24; L. Piechnik, *Dzieje Akademii Wileńskiej*, Rzym 1990, t.4, s.112; *Prasa polska w latach 1661-1864*, pod red. J. Łojka, Warszawa 1976, s.17; A. Śnieżko, *Materiały do historii prasy na Litwie w XVII i XIX w.* [w:] *Rocznik historii czasopiśmiennictwa polskiego*, t.11, z.4, 1972, s.495-545; opr. R. Jakubenas.

Gaździcki Wincenty, żył w XIX w., w Wilnie opublikował tomik poetycki *Bukiet serc ludzkich* (1850).

M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto...* Olsztyn 1987, s.204.



Gieysztor Jakub Wilhelm Kasper (18 kwietnia 1827 na Litwie – 15 listopada 1897 w Warszawie); pamiętnikarz. W 1844-1848 studiował prawo w Petersburgu, ale studiów nie ukończył. Po powrocie na Litwę mieszkał w swoim majątku Ignacograd w powiecie kiejdańskim; był jednym z przywódców powstania 1863 na Litwie. Schwytany przez żandarmów carskich, więziony, następnie w 1865-1872 na zesłaniu w Syberii. Po powrocie w

1872 mieszkał w Suwałkach, a od 1873 – w Warszawie. Napisał wspomnienia pt. *Pamiętniki z lat 1857-1865* (Wilno, t.1-2 1913).

Druki polskie wydane w Wilnie. „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie 1911-1914, t.5., s. 416; O. Maksimaitienė, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t.1. Vilnius 1985, s.591; opr. M. Jackiewicz.

Gintyllo Jan Chryzostom (14 listopada 1788 w Gelindenach k. Plungian na Żmudzi – 6 sierpnia 1857 w Olsiadach, w pobliżu Telsz na Żmudzi); pisarz religijny, tłumacz. Uczył się w seminariach duchownych w Krasławiu na Inflantach i w Wilnie, w 1813-1815 studiował na Uniwersytecie Wileńskim. W 1816-1821 był prefektem w seminarium duchownym w Wilnie, w 1817-1822 – profesorem tego seminarium. W 1828-1844 – przedstawiciel biskupa żmudzkiego w Kolegium Duchownym w Petersburgu. Od 1850 mieszkał w Olsiadach (Alsėdžiai). Posiadał bibliotekę ok. 20 tys. woluminów, współpracował z historykiem litewskim Simonasem Daukantasem (Szymonem Dowkontem). Na polski tłumaczył literaturę religijną z języka łacińskiego i niemieckiego. W rękopisie pozostawił utwór *O instrumencie hermeneutycznym*.

V. Biržiška, *Aleksandrynas*, t.2, 1989, s.411-418; V. Gaigalaitė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.155; opr. M. Jackiewicz.



Gira Liudas, do 1940 Liudas Sirijos-Gira (27 sierpnia 1884 w Wilnie – 1 lipca 1946 tamże); litewski poeta, krytyk literacki, dramaturg, publicysta, tłumacz. Był synem Polki Antoniny Sobolewskiej, szlachcianki, i Niemca Adolfa Schmidta, pracownika poczty wileńskiej. Wychowywał się w rodzinie organisty Katedry Wileńskiej Konstantego Giro-Syryjskiego, po śmierci przybranego ojca – w Stokliszkach u księdza V. Buivydas, który przyszłego pisarza wychował w duchu litewskim. Przybrana matka była gospodynią ks. Buivydas. Od 1897 uczył się w szkole realnej w Wilnie, w 1901 wstąpił tutaj do seminarium duchownego, które ukończył, ale święceń kapłańskich nie przyjął. Od 1905 utrzymywał się z pisania; pracował w redakcjach gazet litewskich „Vilniaus Žinios“, „Lietuvos Ūkininkas“, „Viltis“, aktywnie uczestniczył w litewskim życiu kulturalnym w Wilnie. W 1911-1912 redagował czasopismo „Švyturys“, a także pierwsze litewskie pismo literackie „Vaivorykštė“. Pierwszy zbiór wierszy pt. *Dul-dul dūdelė* wydał w Wilnie w 1909. W ciągu następnych lat ogłosił w Wilnie zbiorki poezji *Žalioji pievelė* (1911), *Tėvynės kelias* (1912), *Laukų dainos* (1917). Wydał też w Wilnie poemat *Malwinų daina* (1910), sztuki teatralne: *Kerštas* (1910) i *Beauštantų aušrelė*. W utworach tego okresu stylizował folklor, odwołując się do *dain*. Na początku twórczości naśladował poezję Maironisa, lecz wkrótce odnalazł własny styl poetycki. W wierszach opiewał przyrodę kraju ojczystego, pisał o bohaterstwie Litwinów, o wielkości narodu i jego historii. W 1918 był litewskim komendantem wojskowym w Wilnie, w

1919 aresztowany przez bolszewików i więziony w Dyneburgu. Jesienią 1919 zwolniony z więzienia, przyjechał do Kowna, gdzie został szefem wywiadu litewskiego. Wyśledził i w 1920 zlikwidował w Kownie Polską Organizację Wojskową, aresztował wówczas ponad 200 Polaków, członków tej organizacji. W drugim okresie twórczości, w latach 1920-1940, napisał wiele wierszy okazjonalnych, wyrażał w nich idee patriotyzmu, nawet nacjonalizmu litewskiego. Poezja jego była wtedy deklaratywna, hasłowa i zawierała wiele figur retorycznych. W okresie międzywojennym był znany także jako dramaturg, krytyk literacki i publicysta. Wydał w Kownie następujące zbiorki poezji: *Žiezirbos* (1921), *Žygio godos* (1928), *Amžiu žingsniai* (1929), *Šilko gijos* (1929), misterium *Paparčio žiedas* (1928). Ogłosił też zbiór prac krytycznych pt. *Kritikos raštai* (1928). Do 1936 Gira należał do grupy pisarzy, popierających rządy Antanasa Smetony. Później polityka tautininków (narodowców) rozczarowała go i zbliżył się do twórców lewicowych, idąc w kierunku komunizmu. Po wybuchu wojny 1939, kiedy wielu uchodźców z terenów zajętych przez hitlerowców znalazło się w Wilnie, Gira pomagał pisarzom-uchodźcom. W 1940 zamieszkał w Wilnie, został zastępcą komisarza ds. oświaty, później członkiem delegacji komunistów litewskich, która w sierpniu 1940 w Moskwie poprosiła władze ZSRR o przyjęcie Litwy do Związku Sowieckiego. W czerwcu 1941 ewakuował się do Moskwy, następnie wyjechał do Penzy, służył w Armii Sowieckiej. Podczas wojny napisał dwa utwory po polsku: poemat *Przyszłej Polsce – dziś Polsce walczącej* (1941) i wiersz *Cześć ci, żołnierzu* (1943), poświęcony żołnierzom I Armii im. Tadeusza Kościuszki. W 1945 zamieszkał w Wilnie. Wydał ostatni swój zbiorek poezji *Na dalekich szlakach*. W 1946 został członkiem AN Litewskiej SRR. Pisał w języku litewskim, polskim, białoruskim, rosyjskim. Pochowany na cmentarzu na Rossie.

K. Doveika, *Liudas Gira*. Vilnius 1972; M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa. Przewodnik po cmentarzu*. Olsztyn 1993, s.109-110; R. Karmalavičius, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s.155-156; M. Jackiewicz, *Dzieje literatury litewskiej do 1917*. Warszawa 2003, s.182-184; opr. M. Jackiewicz.

Gizbert Bogusław Michał (18 listopada 1682 na Litwie – 7 lutego 1730 w Rzymie), autor dramatów, jezuita. Studiował w Akademii Wileńskiej. Wykładał poetykę i retorykę w kolegiach w Krożach i Słucku, w 1720-1726 – filozofię w Wilnie i Warszawie, w 1725-1726 – teologię w Wilnie. Od 1726 – przedstawiciel Prowincji Litewskiej jezuitów w Rzymie. W Wilnie wystawiono jego dramaty: *Maeror in mero affuso sanguine temperatus* (1715), *Status... in coelum* (1715) i *Alexander super mensa debellatus* (1716).

R. Plečkaitis, *Feodalizmo laikotarpio filosofija Lietuvoje*, Vilnius, 1975, s.422-423; V. Zaborskaitė, *Prie Lietuvos teatro ištakų*, Vilnius, 1981, s.209; M. Vaicekauskas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius, 2001, s.157; opr. M. Jackiewicz.

Glińska Teofila Bogumiła (ok. 1762 w Koszyczach k. Nowogródka – 23 października 1799), poetka. Mieszkała w Szczorsach u Chreptowiczów, napisała poemat opisowy *Szczorsy* (1784) i kilka wierszy, dedykowanych dla Chreptowicza. Pozostawiła też przekłady. Fakty z jej życia są mało znane.

A. Maldzis, *Encyklopedija literatūros i mastactva Bielarusi*, t.2. Minsk 1985.

Gliński Antoni Józef (1817 lub 1818 w Szczorsach pod Nowogródkiem – 30 czerwca 1866 w Wilnie), bajkopisarz. Pochodził z rodziny chłopskiej, wykształcenie domowe, uzyskane w swej wsi, dopełnił w bibliotece dworskiej Chreptowiczów. Po śmierci ostatniego Chreptowicza w 1844 przeniósł się do Wilna, gdzie był urzędnikiem gubernialnym, a przez pewien czas tłumaczem w „Kurierze Wileńskim”. Jego głównym osiągnięciem był *Bajarz polski, t.1-4*, Wilno 1853, w drugim wydaniu w 1862 poprawiony i uzupełniony wg wskazówek A.E. Odyńca. Oprócz kolejnych wznowień (1881, 1889) ukazał się jego przekład niemiecki A. Godina (1878) i kilka wydań już w XX w. Drugim jego dziełem był przekład *Bajek* Iwana Kryłowa. Był niewątpliwie pośrednikiem między folklorem i opartymi na nim dziełami literackimi. Był też pisarzem, który przyczynił się do spopularyzowania pomysłów baśniowych, tym bardziej że niejeden literat polski czerpał z nich materiał do własnych utworów. Zmarł podczas grasującej w Wilnie cholery.

J. Krzyżanowski, *Polski słownik biograficzny*, t.8; M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa. Przewodnik po cmentarzu*. Olsztyn 1993, s.68.

„Głos Litwy”, litewski dziennik w jęz. polskim w Wilnie, wydawany z przerwami (zmieniano tytuły na „Echo Litwy”, „Dzwon Litwy”, „Straż Litwy”) w 1919-1922, przeznaczony dla Litwinów, nie znających litewskiego i propagujący litewskość na Ziemi Wileńskiej. Redaktorem gazety był Mykolas Biržiška (Michał Birzyszek), później – Aleksandras Pavlavičius.

Tarybų Lietuvos enciklopedija, t.1. Vilnius 1985, s.640; opr. M. Jackiewicz.

„Głos Polski”, pismo ziemiańskiej partii konserwatywnej, wyd. w 1907, pierwszy w Wilnie tygodnik ściśle polityczny. Red. naczelnym był Czesław Jankowski, sekretarzem redakcji – Michał Szadurski. O charakterze konserwatywnym; publikowano artykuły polityczne, przeglądy prasy polskiej, rosyjskiej, żydowskiej, litewskiej i białoruskiej, wspomnienia wileńskie Cezarego Staniewicza, wiersze Kazimierza Iłakowiczówny. Pismo wkrótce zbankrutowało.

A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*. Kraków 1999, s.269-270; opr. M. Jackiewicz.

„Głos Robotniczy”, gazeta litewskiej socjaldemokracji, wydawana w 1908 (wyszły dwa numery), redagowana przez Franciszka Ejdukiewicza. Związek ze środowiskiem wileńskim tego pisma był raczej luźny.

Tarybų Lietuvos enciklopedija, t.1. Vilnius 1985, s.640; A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*. Kraków 1999, s.297; opr. M. Jackiewicz.

„Głos Wileński”, pismo codzienne Polskiego Centralnego Komitetu Demokratycznego, wydawane w Wilnie w 1912-1913. Był to pierwszy

dziennik „krajowców”, założycielem i redaktorem był Jan Bajewski.

A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*. Kraków 1999, s.281; opr. M. Jackiewicz.

Golański Filip Nereusz (30 sierpnia 1753 w Krakowie – 26 stycznia 1824 w Wilnie), tłumacz, historyk literatury. Uczył się w kolegium pijarskim w Podolińcu i Krakowie. Posiadał doktorat teologii i filozofii, uczył w szkołach pijarskich i Collegium Nobilium w Warszawie. Od 1787 był profesorem literatury łacińskiej i polskiej w Szkole Głównej Litewskiej w Wilnie, w 1817-1819 – dziekan wydziału nauk wyzwolonych na Uniwersytecie Wileńskim, w 1803-1823 – cenzorem książek uniwersyteckich. Wydał prace *O wymowie i poezji* (Wilno 1786, 1788, 1808), *Alegorie starożytne* (Wilno 1801), przełożył na polski biografię Plutarcha. Współpracował z „Dziennikiem Wileńskim” i innymi czasopismami. W 1794 redagował „Gazetę Narodową Wileńską”, organ władz powstańczych. Pochowany na cmentarzu w Duksztach Pijarskich pod Wilnem.

Z. Ciechanowska, *Polski słownik biograficzny*, t.8; A. Pirockinas, A. Šidlauskas, *Mokslas senajame Vilniaus universitete*, Vilnius, 1884, s.171-174; K. Mačiulytė, Lietuvių literatūros enciklopedija, Vilnius, 2001, s.159; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego.



Golubiew Antoni (25 lutego 1907 w Wilnie – 27 czerwca 1979 w Krakowie), powieściopisarz, eseista, publicysta. Jego ojciec, Rosjanin, był urzędnikiem na kolei w Wilnie; w 1915-1919 ewakuowany z rodzicami do guberni czernihowskiej na Ukrainie; po powrocie uczęszczał do Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie, redagował szkolne pisemka „Hejnał” i „Ogniwo”, tam też opublikował pierwsze utwory. W 1925 podjął studia na USB, z początku studiował fizykę i astronomię, potem filologię polską i historię. Należał do Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, był współzałożycielem grupy „Żagary”; od 1932 pracował jako nauczyciel historii w gimnazjach, m.in. w Drui i w Wilnie – o. Jezuitów oraz im. króla Zygmunta Augusta; w 1932-1936 redagował miesięcznik młodych katolików „PAX. O chrześcijańską kulturę jutra”, współpracował z rozgłośnią Polskiego Radia; w 1935 wydał powieść *Mędrcy na arenie* i rozpoczął pracę nad powieścią *Bolesław Chrobry*; podczas II wojny światowej pracował jako robotnik fizyczny i zajmował się gospodarstwem rolnym żony w Ukropiskach, mieszkał też w Kolonii Wileńskiej; uczestniczył w działalności konspiracyjnej. W 1945 wyjechał z Wilna do Łodzi, skąd w 1946 przeniósł się na stałe do Krakowa, był członkiem redakcji „Tygodnika Powszechnego” w 1946-1953 i od 1956.

J. Wielgut-Walczak, *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 2000, s.197-198; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.91; opr. M. Jackiewicz.

„**Goniec Codzienny**”, gazeta, która zajęła miejsce „Dziennika Wileńskiego” w 1908-1909. Jako redaktor odpowiedzialny i wydawca podpisywał zrazu pismo Franciszek Jurjewicz, od listopada – Józef Hłasko. Ostatecznie od grudnia

1908 redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą został Aleksander Zwierzyński, działacz endecki z Warszawy. W redakcji pracował Franciszek Hryniewicz, Józef Stanisław Wierzbicki, Michalina Romańska. Wiersze ogłaszali m.in. Wanda Stanisławska, Zdzisław Leszczyński. W 1909-1910 publikowano *Wiry* Henryka Sienkiewicza. Przez ponad rok (1909-1910) redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą był Bronisław Pawłowicz, a od marca 1911 – H. Kupść. Jednakże pismem rządził Józef Hłasko. Z dniem 1 czerwca 1911 „Goniec Codzienny” i „Kurier Wileński” zostały połączone w jedno pismo – „Kurier Wileński”.

A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*. Kraków 1999, s.253-255; opr. M. Jackiewicz.



Gorecki Antoni (1787 w Wilnie – 18 września 1861 w Paryżu), poeta. Studiował w 1802-1806 w Uniwersytecie Wileńskim na wydziale literatury, gdzie debiutował w „Tygodniku Wileńskim”. W 1809-1813 walczył w armii Księstwa Warszawskiego, po czym gospodarował w majątku własnym Dusieniętach pod Wilnem. W 1816-1818 jeździł do Czech, Francji i Włoch. Brał udział w życiu kulturalnym Wilna, był członkiem Towarzystwa Szubrawców, pseud. Warpu. Popularność jednały mu liczne wiersze, drukowane w czasopismach wileńskich i warszawskich: w „Pamiętniku Warszawskim” i „Tygodniku Polskim i Zagranicznym”. Były to głównie bajki polityczne, ulotne fraszki i wiersze patriotyczne (dumy, elegie, słynny wiersz *Śmierć zdrajcy ojczyzny*, 1818). Ożeniony z Weroniką Eydziatowiczówną. Podczas procesu filomatów żona Goreckiego należała do komitetu pomocy uwięzionej młodzieży. Wziął udział w Powstaniu Listopadowym, dosłużył się stopnia pułkownika, podczas upadku pełnił misję dyplomatyczną w Rzymie i Dreźnie, zaprzyjaźnił się z przebywającym tu Adamem Mickiewiczem. Żona musiała opuścić Dusienięta, a w 1839 nieletni dwaj synowie Goreckiego byli jako zakładnicy za ojca przymusowo odesłani do Petersburga. Wydał kilka tomów poezji: *Poezje Litwina* (1834), *Bajki i poezje nowe* (1839), *Kłosek polski* (1843), *Siewba* (1857), *Wiersze różne* (1860). Córka Mickiewicza, Maria, wyszła za mąż za syna A. Goreckiego – malarza Tadeusza Goreckiego.

Z. Ciechanowska, *Polski słownik biograficzny*, t.8; Z. Lewinówna, *Literatura-Polska*, t.1. s.316-317; opr. M. Jackiewicz.



Gordon Juda Lejb (1830-1892), żydowski poeta. Mieszkał w Wilnie, wydał poemat *Ahavat Dawid Dawid-Michal*, zbiorek baśni w jidysz *Miszlei Jehuda* oraz zbiór pieśni lirycznych *Szyrei Jehuda*.

L. Lempertienė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s.285.

Gosztowttówna (Teodorowiczowa) Jadwiga (1897 w majątku Polepie w d. guberni kowieńskiej – ?). Średnie wykształcenie zdobyła na południu Rosji, po przyjeździe do Wilna uczęszczała na wydział humanistyczny USB. Jej liryczne poezje drukowano w l. 20. XX w. w pismach wileńskich.

Almanach literacki. Wilno 1926, s.22.



Górska Stefania (ok. 1883-1923), pisarka, aktorka. Ogłosiła w „*Żórawcach*” w Wilnie fragment prozatorski *Z życia*, mówiący o niedolach zawodu aktorskiego.

A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*. Kraków 1999, s. 109.



Górski Konrad (22 kwietnia 1895 w Wągrach pod Brzezianami, Łódzkie – 7 kwietnia 1990 w Toruniu), edytor, historyk literatury, publicysta. Studiował na uniwersytecie w Dorpacie (dziś Tartu, Estonia), od 1918- na Uniwersytecie Warszawskim, w 1920 służył jako ochotnik w Polskim Wojsku. W 1921 uzyskał doktorat, w 1922 przebywał w Pradze jako stypendysta rządu czechosłowackiego, od 1923 pracował jako nauczyciel, kontynuował pracę naukową, w 1927-1928 był lektorem jęz. polskiego w Lille. W 1930 uzyskał habilitację, od listopada 1934 został profesorem nadzwyczajnym USB w Wilnie; literaturę polską wykładał do 15 grudnia 1939. Podczas wojny działał w polskim podziemiu, prowadził tajne wykłady i seminaria, na zamówienie rządu polskiego w Londynie napisał pracę *Divide et impera* o całokształcie stosunków polsko-litewskich. Po wojnie wyjechał do Torunia, był w tamtejszym UMK profesorem i dziekanem; w 1950-1956 odsunięty od pracy dydaktycznej, od lutego 1957 ponownie na uczelni, był jednym z wybitniejszych polonistów polskich, jest autorem ponad 600 rozpraw naukowych, w tym wielu książek.

K. Wyka, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s. 322; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 93; opr. M. Jackiewicz.

Grade Chaim (1910 w Wilnie – 1982), pisał w jidysz. W 1932 opuścił jesziwę w Białymstoku i zajął się twórczością literacką. Członek grupy literackiej „Jung Wilne”. Opublikował tomiki wierszy: *Jo (Tak)*, 1936) oraz *Musernikes (Moralści)*, 1939). Podczas II wojny światowej w ZSRR. W 1946 wrócił do Polski. Wyjechał wkrótce do Francji, a następnie do USA. Wydał tomiki poezji: *Dojres (Pokolenia)*, Nowy Jork 1945), *Off di churwes (Na ruinach)*, Łódź 1947), *Farwaksene wegn (Zarośnięte drogi)*, Paryż 1947), *Di mames cawoe (Testament matki)*, Nowy Jork 1949), *Szajin fun farloszene sztern (Światło zgasłej gwiazdy)*, Buenos Aires 1950).

A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i kultura Żydów polskich*, Warszawa 2000, s. 106; opr. T. Dalecka.

Gralewski Jakub (2 lipca 1655 na Litwie – 18 sierpnia 1702 w Warszawie), autor dramatów szkolnych. Uczył się w Wilnie i Krożach. Wykładał w szkołach jezuickich w Nieświeżu, Pułtusku, Połocku, Krożach, Wilnie i Warszawie. Napisał dramat *Pacis foldera*, wystawiony w Wilnie w 1688.

V. Zaborskaitė, *Prie Lietuvos teatro ištakų*. Vilnius 1981, s. 210; opr. M. Jackiewicz.

Groddeck, Grodek, Gotfryd Ernest (17 listopada 1762 w Gdańsku – 11 kwietnia 1825 w Wilnie) filolog. Gimnazjum ukończył w Gdańsku, studiował na uniwersytecie w



Getyndze, doktorat uzyskał w 1787; w 1787-1793 wychowywał synów Adama Czartoryskiego w Puławach, potem był nauczycielem Henryka Lubomirskiego w Łąncucie; w 1796 – bibliotekarzem w Puławach i doradcą Czartoryskiego w sprawach naukowych; w 1804 został profesorem języka i literatury greckiej na Uniwersytecie Wileńskim oraz kierownikiem biblioteki uniwersyteckiej; w 1807 objął także katedrę literatury łacińskiej, był członkiem łóż masońskich „Gorliwy Lotwin” i „Doskonała Jedność”. Współpracował z czasopismami, także z „Dziennikiem Wileńskim” i „Tygodnikiem Wileńskim”, autor prac naukowych z literatury łacińskiej i greckiej. Wykładał w jęz. łacińskim.

J. Szatrawski, *Sylwetki wileńskich historyków literatury*. Bydgoszcz 1997, s. 19-29; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 94; opr. M. Jackiewicz.

Groza Aleksander (30 czerwca 1807 w Zahraniczu na Ukrainie – 3 listopada 1875 w Chałaimgródku pod Berdyczowem), poeta, prozaik, redaktor. W 1826 ukończył gimnazjum w Winnicy, studiował medycynę w Wilnie. Nie ukończywszy studiów, także w Dorpacie, osiadł w 1831 w dziedzicznym majątku Sołohubowka na Ukrainie, obok gospodarki zajmował się pracą literacką. Debiutował w „Noworoczniku Literackim” na rok 1831, w 1838-1842 wydawał w Wilnie almanach „Rusałka”. Twórczość poetycka w znacznej części epigońska wobec romantyzmu. Wydał w Wilnie: *Poezje* (1836), *Poezje* (t.1-2 1843), *Obrazki ukraińskie* (Wilno 1855), *Mozaika kontraktowa* (1857), *Trzy palmy* (1857), *Pisma* (t.1-2 1850).

M. Janion, *Polski słownik biograficzny*, t.9; M. Grałowska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s. 330; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego.

Grużewski Jan (ok. 1580 na Białorusi – 12 sierpnia 1646 w Warszawie), pisarz religijny; tłumacz, teolog, jezuita. Studiował w Akademii Wileńskiej, następnie w Rzymie. Od 1609 był profesorem Akademii Wileńskiej, w 1618-1625 i 1641-1643 – rektor akademii. W 1643-1646 był prowincjałem jezuitów na Litwie. Wydał utwory religijne pt. *Ultima et maxima hominis mutatio, sive de mystica cum Deo unione*, (t.1-2, 1641-1642), *De Fortitudine et Iustitia* (1644).

V. Biržiška, *Aleksandrynas*, t.I, Chicago, 1960, s. 241-243; L. Piechnik, *Rozkwit Akademii Wileńskiej w latach 1600-1655*, 1983, s. 26-28; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, opr. L. Grzebień SJ, 1996, s. 200; A. Vaškelenienė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius, 2001, s. 170; opr. M. Jackiewicz.

Gutowski Władysław, pseud. Thuchowiec, kryp. On (1870 w Thuchowcu k/ Płocka – zm.?), prozaik, dramaturg, publicysta. Uczył się w Toruniu i Warszawie, mieszkał w Odessie, skąd w 1886 przybył do Wilna; współpracował w 1906-199 z „Dziennikiem Wileńskim”, „Zorzą Wileńską” i „Plotką Wileńską”. Debiutował w 1907 podręcznikiem *Sokół*,

następnie wydał trzy tomy szkiców i nowel: *Życie to nic. Z kajetu neurastenika* (Wilno 1909), *Dusze wywrotu. Cykl szkiców o kobiecie* (1911) oraz opowiadania *Szarzyny Wilna. Szkice i nowele* (Wilno, nakład J. Noworotty, 1911, s.168). Jedyna w tym okresie powieść Gutowskiego – *Dziejowa spuścizna* – dotyczyła rewolucji 1905, fragment dramatyczny na tle walk stoczonych przez gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego (1925). W 1907 wileńska „Lutnia” wystawiła jego dramat *Przygasłe kratery*, kolejny – *Giniecie* został wydany w 1913. Redagował pisma humorystyczne „Szubrawiec” i „Brukowiec”. W 1915-1918 wydawał w Wilnie jednodniówki literacko-satyryczne ilustrowane, m.in. „Apel”. W 1921 i 1922 był współpracownikiem „Gazety Wileńskiej” i „Ziemi Wileńskiej”.

Almanach literacki, Wilno 1926, s.23; A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, Kraków, 1999, s.83; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.97-98; opr. M. Jackiewicz.

„**Gwiazda Zaranna**”, pismo katolickie, przeniesione do Wilna z Mińska, wyd. w 1913 w pomieszczeniach kościelnych przy Dominikańskiej 4. Poświęcone formalnie sprawie szerzenia oświaty religijno-moralnej, propagowało raczej „płytką dewocję”. Redagował ks. Adam Kuleszo.

A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*. Kraków 1999, s.266;

Opr. **M.J.**

(Cdn.)

**Położony w dogodnym
miejscu nowoczesny**

Green Vilnius Hotel***

posiada 126 przytulnych,
wyposażonych pokoi. W jego ofercie są
trzy sale konferencyjne z pełną infrastrukturą
techniczną. Na dogodnych zasadach proponuje
też długoterminowy wynajem pokoi.

Działa restauracja i bar, jest parking.

Goście w podróży biznesowej na pewno docenią
bezpłatny bezprzewodowy dostęp do Internetu.

Pilaitės pr. 20, Wilno,
tel. +370 5 2500695,
e-mail: info@greenhotel.lt
www.greenhotel.lt



Z PAMIĘCIĄ O WITKIEWICZACH. W TLE Z MIKOŁAJEM KLEOFASEM OGIŃSKIM

Romuald Mieczkowski

Goście i start „Maja”

Maj jest podobno najintensywniejszym miesiącem, jeśli chodzi o wydarzenia kulturalne, łącznie z Targami Książki, w których uczestniczy niemało gości festiwalu. Dlatego podjąłem decyzję o przesunięciu jego na dalszy termin, w zasadzie na pierwsze dni czerwca. Pewnie ktoś mi podszeptał do ucha, że właśnie tak należy zrobić, bo przez cały miesiąc przedtem i potem pogoda była nijaka. A nam słońce ciepło świeciło przez cały festiwal!

Jego hasło uwarunkowały daty: na Litwie – Rok M.K. Ogińskiego, w Polsce – Rok Witkiewiczów. O ile polonez *Pożegnanie Ojczyzny* przypomina ciągle o jego twórcy, to o litewskim rodowodzie Witkiewiczów niewiele wie osób.

Festiwal rozpoczęliśmy w kościele Franciszkanów. Właśnie w tej świątyni, która niczym Feniks z popiołów powraca do życia, po nabożeństwie zabrzmiały pierwsze wiersze i refleksje.

Przybyło tylko około 30 gości zagranicznych, głównie z różnych zakątków Polski. Naszą „bazą wypadową” był Dom Kultury Polskiej w Wilnie, a dokładniej – mieszczący się w nim hotel „Pan Tadeusz”. Pierwszy raz gościli na festiwalu m.in. Magdalena Węgrzynowicz-Plichta, poetka i prezeska Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich,



Mariusz Olbromski, Magdalena Węgrzynowicz-Plichta i Zbigniew Jędrychowski

©Maciej Mieczkowski



Najstarszy i najmłodszy spośród zagranicznych gości poetyckiego festiwalu – poeta i tłumacz Łyczezar Seliaszki z Bułgarii oraz Tomasz Snarski z Gdańska

Mariusz Olbromski, poeta, pasjonat Kresów i dyrektor Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, z Gdańska uczestniczył młody poeta Tomasz Snarski. Aż z Bułgarii przybył Łyczezar Seliaszki, który się nauczył języka polskiego na kursie uniwersyteckim w Sofii, a potem go doskonalił w tamtejszym Instytucie Polskim, poeta i autor 18 tomików, a jednocześnie tłumacz poezji polskiej, m.in. Poświatowskiej.

Nie mogła być obecna tym razem Alicja Rybalko, musiała wcześniej wracać do Niemiec. Spotkałem się z nią niejako w prologu festiwalu, wraz z Józefem Szostakowskim. Po wielu latach do Wilna zawitał Marek Czuku z Łodzi, poeta i prezes Łódzkiego Oddziału SPP, po pewnej przerwie Zbigniew Zalas z Warszawy, tak samo Józef Pless wraz z aktorką Joanną Kasperską. Stała więc z naszym środowiskiem, poetami też litewskimi, utrzymuje Teresa Kaczorowska z Ciechanowa, poetka i organizatorka Dni Sarbiewskiego, podobnie Maria Dusza z Sieradza i Barbara Gruska-Zych z Czeladzi na Śląsku, a ostatnio też Małgorzata Karolina Piekarska, prezeska Warszawskiego Oddziału SPP, która dzięki ubiegłemu „Majowi” uczestniczyła ze swoim monodramem w festiwalu teatralnym w Wilnie. Z Wrocławia dotarł poeta i teatrolog Zbigniew Jędrzychowski.

Dawne kontakty i współpraca nas łączy z Januszem Wójcikiem, m.in. poznał on w Wilnie węgierskiego poetę Gézę Cséby, zaś w Warszawie na festiwalu EMiGRA i na drugiej części „Maja”, już „nad Wisłą” – pieśniarkę z Wielkiej Brytanii Kati Carr, których zaprosił na Opolszczyznę, gdzie kreuje z sercem, ale i urzędowo, życie kulturalne. Jest też organizatorem „Najazdu Poetów na Zamek Piastów Śląskich” w Brzegu, na którym gości niemało twórców z Litwy. Zawsze cieszy przybycie Zbigniewa Sulewskiego, przyjaciela poetów i festiwalu od wielu lat. Takich fanów mamy więcej. Część poetów, jak np. Urszula Tom (Tomasik) z Siedlec, dołączała samorzutnie do festiwalu.

Do Wilna przybył też grecki muzyk Athanasios Voulgaropoulos, urodzony w Salonikach. Gościliśmy ludzi filmu – Annę Adamek (charakte-

ryzacja m.in. do filmu *Syberia Polska*, Warszawa), wspomnianą już aktorkę Kasperską, Piotra Apolinarskiego z Londynu i Zdzisława Siwika z Konina oraz dziennikarzy – Pawła Bielińskiego z Katolickiej Agencji Informacyjnej (KAI), Ewę Plisiecką z Informacyjnej Agencji Radiowej (IAR – Polskie Radio), Małgorzatę Wyrzykowską (PAP, Mińsk), Tomasza Otockiego (Radio Wnet, Warszawa), fotoreportera Marcina Dławichowskiego (Klub Fotografii Prasowej), Jarosława Kowalskiego, który redaguje www.facebook.com/znadwilii (obaj z Warszawy).

Już na starcie niebawem aktywność przejawili wilnianie – do początku i na bieżąco festiwal był naświetlany we wszystkich miejscowych mediach polskich, w imprezach uczestniczyło sporo miłośników poezji i sztuki, a brakowało tych, co to ... „zarządzają” kulturą.

Po wzruszającej recytacji wierszy w kościele odbyła się pierwsza wycieczka śladami literackimi, uwieńczona na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie akurat trwała gala litewskiej Wiosny Poezji, z którą od samego początku pięknie koresponduje „Maj nad Wilią”.

Przywitanie z Mickiewiczem. Znajomość z Witkiewiczami

Pod pomnikiem wieszczą „przywitaliśmy się” z nim, był czas na wspólne zdjęcie. Dotarli przedstawiciele wszystkich mediów polskich w Wilnie. Bywam na podobnych imprezach poetyckich gdzie indziej i przyznam, że taka uwaga jest zjawiskiem dzisiaj jeśli nie niemożliwym, to rzadkim!

Po sesji fotograficzno-filmowej przeszliśmy do mieszkania, w którym mieszkał Adam, by w błogiej ciszy Starego Miasta, w podwórzu, gdzie słońce igrało w soczystej zieleni dzikiego wina, na starych brukach powiedzieć sobie miłe słowa. W tym czasie akurat nie było w Wilnie ani ambasadora, ani konsula generalnego RP, więc gości witała Monika Zuchniak-Pazdan, I



Maraton poetycki rozpoczęła Lidija Šimkutė z Australii (z lewa – Alina Lassota)



Tomasz Otocky (w głębi artysta malarz Czesław Poleński) i Rimantas Šalna

radca Ambasady RP w Wilnie, głos zabrał Rimantas Šalna, dyrektor muzeum i również poeta. Pozwoliłem sobie, w imieniu zebranych twórców, przekazać mu Dyplom Uznania, dziękując za lata owocnej współpracy.

Maraton poetycki rozpocząłem od Lidiji Šimkutė, litewskiej poetki z Australii, wystąpili goście zagraniczni, a zamykali tę prezentację twórcy-wilnianie różnych pokoleń.

Posiliwszy się chłodnikiem i cepeliami w uroczym zakątku Starówki, przybyliśmy w gościnne progi Instytutu Polskiego, aby nie tyle mówić o zasługach Ogińskiego i Witkiewiczów, co rozważać o żyznej litewskiej glebie dla wielu artystycznych rodowodów. Wynikła rozmowa „na luzie” znawców przedmiotu, a jak się okazało – byli nimi niemal wszyscy zebrani. Więcej czasu poświęciliśmy Witkiewiczom (publikacje ukażą się w ZW), a na deser była opowieść Wojciecha Piotrowicza o zmysłowej wybrance kompozytora, wdowie księżnej Marii Nagurskiej – pochodzącej z Włoch, z domu: de Negri, na którą to przeszedł cały spadek Ogińskiego (na podstawie książki Stanisława Morawskiego *Fizyognomistyka kobiet*).



Podczas konferencji nt. Witkiewiczów i M.K. Ogińskiego w Instytucie Polskim

Podczas konferencji została rozstrzygnięta konkurs „Polacy Wielu Kultur”. Laureatem został Tomasz Snarski – młody poeta i publicysta, prawnik z Gdańska. Pomyślałem sobie, że najlepszą nagrodą będzie wydanie tomiku poezji. Wsparcie zapowiedział Jerzy Czubak, mam nadzieję, że jego śladem pójda inni, uda się godnie i szybko sfinalizować to zamierzenie. A swoją drogą konkurs ten kontynuujemy na łamach kwartalnika.

500 poetyckich i poznawczych kilometrów

A nawet więcej przebyli uczestnicy festiwalu podczas dnia wyjazdowego na Żmudź. Dobre warunki podróżowania szybkimi drogami, a przede wszystkim odpowiedni nastrój sprawiły, że nie była to wyprawa uciążliwa.

Pierwszy przystanek nastąpił przy Górze Krzyży, nieopodal Szawel. To miejsce, a szacuje się, że krzyże może być tu około 150 tysięcy, robi wrażenie! W 1430 roku postawiono kapliczkę, upamiętniającą przyjęcie chrztu przez Żmudzinów. Po upadku Powstania Listopadowego zaczęto tam masowo stawiać krzyże i od tego czasu przybywa ich stale. W okresie władzy sowieckiej próbowano zmusić mieszkańców do zaprzestania pielgrzymowania w to miejsce, a w 1961 podjęto próbę całkowitej jego likwidacji przy pomocy pił, siekier i buldożerów. Ale niszczone krzyże były zastępowane innymi, aż z niepodległością przybyły nowe wota, w podziękowaniu za dar wolności. Tu 7 września 1993 roku modlił się papież Jan Paweł II.

Goście mieli okazję zapoznać się z Szawlami, następnie szlak prowadził na południe do Poszawsza (Pašiaušė) – rodzowego gniazda Witkiewiczów herbu Nieczuja. Tu się urodził Jan Prosper, ojciec Stanisława, a ten wyprowadził się stąd do Warszawy, a następnie do Zakopanego, ojciec Stanisława Ignacego, znanego jako Witkacy. Na Żmudzi, na uboczu od współczesnym traktów, pozostał dwór – słusznych rozmiarów i na wysokiej podmurówce, o tynkowanych i wymalowanych niegdyś na biało ścianach. Z gankiem, z którego witano gości. Majątek nabyty w 1850 od



Ogromne wrażenie wywarła Góra Krzyży pod Szawlami, na której modlił się Jan Paweł II



Starosta gminy Valdas Ivanauskas; Z gniazdem rodzimym Witkiewiczów w tle

podkomorzego Jana Wołkowskiego szybko, bo już po roku 1863, uległ carskiej kasacji, zaś za zaangażowanie w powstanie rodzina Witkiewiczów przeplaciła zesłaniem na Syberię. Potem już w posiadłości gnieździł się przypadkowi mieszkańcy, zaś budowla popadała w coraz większą ruinę i przypomina los dworu Młynarskich w Iłgowie, jaki odwiedziliśmy w zeszłym roku. Kłódki na drzwiach, zarośnięte aleje, zabudowania tonące w porastającej trawie i chwastach.

Uczestników wyprawy przyszedł powitać starosta gminy w pobliskich Cytowianach Valdas Ivanauskas. Niestety, i on nie mógł nic powiedzieć o perspektywie odbudowy dworu – po jego prywatyzacji lokalne władze niewiele mogą uczynić w tej osadzie, owszem zadbanej – właśnie porządkowano park i boisko sportowe. To bicz dzikiego kapitalizmu: ktoś nabywa nieruchomości, bo go stać, a ta niszczy. Tym bardziej, że i twórczość Witkiewiczów jest prawie nieznana wśród Litwinów.

Dotarcie do Poszawsza w tak licznym gremium, jakiego tu od lat nie było, należało jakoś uczcić. Przydała się na tę okazję oryginalna przesyłka od Leonarda Drożdżewicza – przyjaciela poetów i „Znad Wilii” ...ze



W barokowym Klasztorze Bernardynów z pocz. XVII stulecia w Cytowianach

starką litewską, którą nieraz wzniesiemy toasty, tym razem na cześć rodu Witkiewiczów. Wśród kwitnących jeszcze soczyście bzów i jaśminów, tańca motyli w słońcu, ptasich śpiewów.

Potem zatrzymaliśmy się w pobliskich Cytowianach (*Tytuvėnai*), by podziwiać zespół Klasztoru Bernardynów, ufundowany w 1613 roku przez chorążego WKL i starosty żmudzkiego Andrzeja Wołłowicza, piękny zabytek architektury barokowej. W okolicach miasteczka w czasie Powstania Styczniowego doszło do bitwy, w której zginął jego naczelnik Zugmund Cytowicz.

Za nami pozostał Szydłów (*Šiluva*), wracaliśmy inną drogą, od strony południowo-zachodniej i Kowna. Powoli gaśł długi dzień i rysowała się pełnia dojrzałego księżyca, ktoś zaintonował piosenkę.

EMiGRA w Wilnie. Środa Literacka i uczta muzyczna



Panel filmowy prowadziła Agata Lewandowska, obok – Piotr ApolinarSKI; Zdzisław Siwik

Podczas „Maja nad Wilią” w Instytucie Polskim gościł Festiwal Filmów Emigracyjnych EMI GRA. Jego wileńskie edycje cieszą się żywym zainteresowaniem! Panel poprowadziła ze swadą Agata Lewandowska, dyrektor festiwalu w warszawskim Wilanowie. Pokazano filmy *Księżniczka z leiką*, reportaż z linii frontu na Ukrainie Piotra ApolinarSKiego oraz film *Joto Giotto Dimitrow* Zdzisława Siwika, absolwenta ASP w Łodzi i tamtejszej „filmówki” – o losie Macedończyka, jako dziecka wydalonego z Grecji, znanego potem artysty, którego ojczyzną stała się Polska. W panelu



Podczas panelu filmowego – Marcin Dławichowski



Pełna wzruszeń Środa Literacka na dziedzińcu dawnego Klasztoru Bazylianów splotło się kilka wątków – od opowieści o niezwykle fotografce Polesia i Kresów – Zofii Chomętowskiej, po smutne rozważania o zawirowaniach wojennych, w tym z ust świadka i kronikarza ze strefy walk; wreszcie z dyskusją po filmie Siwika nt. meandrów narodowościowych.

Była to bardzo mądra i rozważna rozmowa, prowadzona w oparciu o literę prawa, doświadczenia w różnych krajach, z mocnym też akcentem bałkańskim. Poniękad „wzorcową” debata – i co szczególnie cieszy – z mocno zaznaczonym i aktywnym udziałem młodych (m.in. Marcin Dławichowski, Jarosław Kowalski, Tomasz Snarski, Tomasz Otock, Maciej Mieczkowski, wspomniani filmowcy). Na przyszłość w całości będziemy takie rozmowy utrzymywać, jako świadectwa działań artystów w kierunku naprawy tego świata.

We środę była wiadomo Środa – Literacka. Na pamiątkę dawnych, z

szacunkiem do miejsca, choć i zniszczonego, to ważnego dla polskiej tradycji literackiej. Frekwencja dopisała, stawili się polscy poeci Wilna, ze znaczną grupką młodych twórców, jak Marzena Masojć, Tomasz Tamosziunas, Dariusz Kaplewski, ich koledzy. Przybył poeta i znany tłumacz poezji, z nowymi przekładami wilnian na język rosyjski Witalij Asowski.

Nie mogła nie wzruszyć w finale wspólna – nawet nie recytacja czy mówienie Mickiewiczowskiej *Inwokacji*, tylko swoista modlitwa, rozpoczęta

przez Wojciecha Piotrowicza, a spontanicznie intonowana przez zebranych. Jakże czytelna właśnie w tym miejscu, z jakże prawdziwie brzmiącymi tutaj słowami: *Litwo, ojczyzno moja...*



Biesiada przyjaciół w piwnicy Domu Adama Mickiewicza

Inny już nastrój panował w Domu-Muzeum Mickiewicza, który został udostępniony poetom i ich przyjaciółom pod biesiadę. Było i dla ducha, i dla ciała – w harmonii z muzyką. Akompaniując na gitarze, Athanasios Voulgaropoulos zaprezentował wysmakowane strofy poetyckie z Grecji. Prawdziwą ucztą był występ jazzowy Jana Maksymowicza (saksofon), który tym razem wystąpił z Władimirem Kapłanem (bas akustyczny).

Tego wieczoru wszystkie sale muzeum, jak i podwórko z zapadającym pogodnie zmierzchem, nie mogły pomieścić wszystkich chętnych, a wciąż przybywali nasi przyjaciele. Znajome uśmiechnięte twarze artystów – malarzy, muzyków zespołów wileńskich, dziennikarzy. To było prawdziwe święto!

Polsko-litewski dwugłos. Do Przyjaciół Moskali



Wiersz „Do Przyjaciół Moskali” czyta Birutė Jonuškaitė, obok autor relacji

W siedzibie Związku Pisarzy Litwy, mieszczącym się Pałacu Ogińskiej, czekał na uczestników festiwalu prezes organizacji Antanas A. Jonynas z wiceprezeską Birutė Jonuškaitė. Andrius Konickis, redaktor naczelny czasopisma „Naujoji Romuva” opowiedział o działalności wydawniczej. Mówiono o współpracy, o potrzebie wspólnie organizowanych imprez, przekładach i wydawnictwach.

Symboliczną „kropkę nad i”, uwieńczeniem festiwalu, 6 czerwca, w samo południe (czasu polskiego) było czytanie przez *niezależnych liderów opinii publicznej* wiersza Mickiewicza *Do Przyjaciół Moskali*, zamykającego III część *Dziadów*, zorganizowane przez



Athanasios Voulgaropoulos; Duet Jan Maksymowicz (z prawa) i Władimir Kapłan



Tomasz Tamosiunas, Janusz Wójcik i Zbigniew Zalas na „Maju nad Wilią”

Instytut Adama Mickiewicza w Warszawie. Czytali: w Warszawie – Adam Michnik, w Krakowie – Piotr Mucharski (red. naczelny „Tygodnika Powszechnego”), w Szczecinie – Inga Iwasiów, w Opolu – Stanisław Nicieja, w Poznaniu – Michał Merczyński (dyrektor Malta Festival Poznań), we Lwowie – pisarka Gałyna Szyjan; w Wilnie wypadł mi zaszczyt – w towarzystwie Birutė Jonuškaitė.

Tą akcją, ze swoją flagową marką *Culture.pl*, Instytut Adama Mickiewicza świętował swoje 15-lecie. A 6 czerwca urodził się Aleksander Puszkina, autor też wierszy o wymowie wolnościowej. Redakcja ZW była jednym z parterów przedsięwzięcia. Inicjatywę tę wspierał Janusz Wójcik, gość „Maja nad Wilią”.

Co dalej?

Nie trzeba tłumaczyć, ile pracy się wkłada w podobne przedsięwzięcia, organizowane bez etatów, ze skromnymi – jak na format festiwalu – środkami. Nic więc dziwnego, że pojawiają się myśli pożegnania się z nim – na rzecz choćby własnej twórczości. Zmęczenie jednak kołło ciepłe listy od uczestników i naszych sympatyków z pytaniami: „A jakie hasło przyświecać będzie poetom w przyszłym roku?”

Może zabraknąć innych rzeczy, ale tematów – nigdy. Myślałem o Mel-



W akcji – Joanna Kasperska i Józef Pless; Zaciekawienie mediów było wielkie

chiorze Wańkowicz, ale by uczyć wybitnego pisarza, wypada poczekać do roku 2017, kiedy to będzie obchodzona 125. rocznica jego urodzin. Oczywiście są inne daty i okazje, ale na razie niech pozostaną tajemnicą, zresztą wszystko się zmienia i dojrzuje. A czy ten festiwal znajdzie swój ciąg dalszy, zależy również i od zaplecza.

A teraz – czas na owoce minionego „Maja”. Ukaze się książka Tomasza Snarskiego. Trójka młodych twórców z Wilna uda się do Gdańska, pojawiają się nowe wiersze i przekłady.

A do kroniki i nastroju festiwalu można powracać, w końcu podaje linki do niektórych publikacji.



Ewa Plisiecka i Marek Czuku



Serdecznie dziękuję w imieniu Poetów i Sympatyków festiwalu Darczyńcom. Bez ich udziału przedsięwzięcie nie mogłoby się odbyć.

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych, otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015 roku”.



Jestem wdzięczny Ambasadzie RP, jej Wydziałowi Konsularnemu i Instytutowi Polskiemu w Wilnie, Dyrekcji Domu Kultury Polskiej, Zespołowi Muzeum Adama Mickiewicza, Zarządowi Związku Pisarzy Litwy – za życzliwe potraktowanie Festiwalu. Kłaniam się nisko bliskim mi Osobom, Kolegom Poetom i Dziennikarzom, czułym na sztukę Wilnianom – za pomoc i wytworzenie niepowtarzalnej, wprost magicznej atmosfery. Pozostaję z pamięcią o wsparciu Przyjaciół – Leonarda Drożdżewicza i Andrzeja Czubaka, którzy byli z nami, mimo odległości.

Romuald Mieczkowski

organizator i realizator XXII MFP „Maj nad Wilią i Wisłą”

OD UCZESTNIKÓW FESTIWALU I JEGO PRZYJACIÓŁ

Prof. Władysław Zajewski, Gdańsk:

Przyjaźnie pozdrawiam – z wiarą, że odniósł Pan sukces autorski i organizacyjny w tym Wileńskim Międzynarodowym Festiwalu Poetyckim.

Ks. prof. Tadeusz Krahel, Białystok:

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na „Maj nad Wilią i Wisłą”. Będę w tym czasie na Białorusi. Życzę udanego Festiwalu i łączę najlepsze życzenia.

Leonard Drożdżewicz, Sokółka:

Do przyjaciół Moskali dla grona wtajemniczonych w całą akcję wilnian (i nie tylko): recytowała po litewsku Birutė Jonuškaitė – Litwinka z okolic Puńska, od lat mieszkająca w Wilnie, jedna z najbardziej znanych tłumaczy literatury polskiej na język litewski, poetka i pisarka, wiceprezes Związku Pisarzy Litewskich. W oryginale słowa wieszcza przypominał dla odmiany Polak z Wilna, przebywający ostatnio w Warszawie – Romuald Mieczkowski. Gratulujemy tegorocznego „Maja” (podglądanego w przestrzeni cyfrowej również przez naszych Przyjaciół) i powyższego przesłania – z najdalej wysuniętej na Wschód reduty.

Mariusz Olbromski, Stawiska:

Napisałem trochę wierszy z tego wyjazdu. Wiem, że druga część festiwalu ma się odbyć w Warszawie. Mam propozycję, aby część spotkań odbyła się w Stawiskach. Publiczność bardzo ciekawa – profesorowie, artyści, często wybitni, którzy tu stworzyli swoją osobną „kolonię”. Będę bardzo rad Twojej, Romualdzie, wizycie. Zapraszam też we wrześniu na *Dialog Dwóch Kultur* do Krzemienia.

Janusz Wójcik, Brzeg

Dziękuję za wszystko, co zobaczyłem i czego doświadczyłem.

Teresa Kaczorowska, Ciechanów, z wiersza *U Romka nad Wilią*

(...) *W Poszawszu fioletowe kiście wonne
ze dziczalego ogrodu Witkiewiczów
w rękach zachłannych poetów
a jeden kwiatek pięciopłatkowy
akurat szczęście moje – nawet mi smakował
recho Witkacego poprzez potężne konary
dębów wielowiecznych
– A jednak ich przyniosło!
może wreszcie mnie zrozumieją...*



©Romuald Mieczkowski

Małgorzata Karolina Piekarska, Warszawa, z blogu:

Romuald Mieczkowski, który z zapalem (zdaniem niektórych godnym być może innej sprawy), organizuje „Maje nad Wilią”, zawsze przygotowuje dla uczestników coś takiego, co sprawia, że festiwal będzie się długo pamiętać. Tak było i tym razem (...).



©Maciej Mieczkowski

Nie wiem jednak, czy najbardziej w pamięci nie utkwi mi Środa Literacka przy Celi Konrada. Nawet nie dlatego, że jeden z kolegów przeżył się i powiedział o „Celinie” Konrada – wprowadzając wszystkich w doskonały humor. Bardziej dlatego, że nagle... wszyscy zaczęliśmy mówić... Inwokację z *Pana Tadeusza*. Brzmiała jak modlitwa, jak wspólne odmawianie *Wierzę w Boga* lub *Ojciec nasz*. Jak polskie *Zdrowaś Mario* czy *Pod Twoją obronę*. Brzmiała tym bardziej niesamowicie, że kilka kroków obok była Ta, co w *Ostrej świeci Bramie*. Nie pamiętam, kiedy ostatnio czułam takie wzruszenie.

Czasem się zastanawiam, czy Romek Mieczkowski wie, ilu wzruszeń dostarcza uczestnikom organizowanych tak pieczołowicie festiwali. Wspólnie odmówiona *Inwokacja* brzmi mi w uszach, a przed oczami mam cały czas i Górę Krzyż, i zarośnięty dwór w Poszawszu, i Klasztor w Cytowianach.

Joanna Kasperska i Józef Pless, Warszawa – Lubeka:

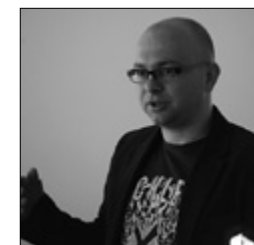
Cheemy ci podziękować z całego serca: Wilno urokliwe, a Twoja opieka uważna i ciepła! Osobnie podziękowanie Agacie (Lewandowski) za EMiGRĘ. Na początku obawialiśmy się, czy ta formuła się sprawdzi, z radością odkryliśmy, że bardzo wzbogaca Festiwal. Oba festiwale świetnie się wzajemnie uzupełniają.

Ewa Plisiecka, Polskie Radio, Warszawa:

Dziękuję za zaproszenie i za to wszystko, co było mi dane zobaczyć i przeżyć – wśród tak przemyślnych i wrażliwych osób. Ten wyjazd był niezapomniany, a magia Wilna i poezji – niczym kolorowa chmura otacza mnie wciąż i wciąż. Oby jak najdłużej!

Jarosław Kowalski, Warszawa:

Jestem więcej niż szczęśliwy że mogłem być jego częścią „Maja nad Wilią”. Było bardzo wiele inspirujących dyskusji, ale szczególnie utkwiły mi w pamięci te inspirowane projekcjami filmów w ramach EMiGRY. Pokazujecie, że można rozmawiać na trudne nieraz i zagmatwane tematy tożsamości, pamięci, samoidentyfikacji – z delikatnością i czułością właściwą poetom. Aż



©Maciej Mieczkowski

chciałoby się, żeby uczestniczyło w takich dyskusjach więcej urzędników i dyplomatów. W przyszłym roku koniecznie trzeba zrobić transmisję paneli dyskusyjnych w Internecie. Głowa aż kipi od pomysłów i inspiracji.

Tomasz Snarski, Gdańsk:

Pozwalam sobie podzielić się dwoma informacjami. Po pierwsze, poprosiłem dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku o zorganizowanie spotkania z młodymi poetami (Tomkiem Tamosiunąsem i Danielem Krajczyńskim), dodałem od siebie także muzyka Roberta Błaskiewicza.

Po drugie, poprosiłem i zachęciłem przy okazji do prenumeraty przez Bibliotekę „Znad Wilii”, tak samo Bibliotekę Uniwersytetu Gdańskiego.

KRONIKA WYDARZEŃ FESTIWALOWYCH – RELACJE, OPINIE

Linki na Litwie

<http://www.wilnoteka.lt/pl/artukul/rozpoczal-sie-quotmaj-nad-wilia-i-wislaquot>
<http://www.wilnoteka.lt/pl/artukul/poei-przy-celi-konrada>
<http://www.wilnoteka.lt/pl/artukul/z-wilna-quotdo-przyjaciol-moskaliquot>
<http://zw.lt/kultura/emigra-w-wilnie-udalo-sie-tymi-filmami-wywolac-emocje/>
<http://zw.lt/kultura/rozpoczyna-sie-maj-nad-wilia/>
<http://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/w-wilnie-czytano-mickiewicza/>
<http://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/rozpoczal-sie-xxii-festiwal-poetycki-maj-nad-wilia/>
<http://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/maj-nad-wilia-witkacy-byl-modernistyczny-w-formie-jak-na-tamte-czasy/>
<http://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/maj-nad-wilia-tropami-witkiewiczow-na-zmudzi/>
<http://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/mieczkowski-polskosc-pewnego-rodzaju-abstrakcja/>
<http://l24.lt/pl/kultura-pl/item/72340-festiwal-poetycki-maj-nad-wilia-i-wisla-rozpoczety>
<http://pl.delfi.lt/kultura/kultura/poezja-dla-koneserow-kontra-muzyka-biesiadna-czyli-maj-nad-wilia-2015-dobieg-konca.d?id=68158346>
<http://pl.delfi.lt/kultura/kultura/festiwal-filmow-emigracyjnych-emigra-2015-w-wilnie.d?id=68131910>
<http://l24.lt/pl.delfi.lt/kultura/kultura/maj-nad-wilia-i-wisla-2015-tropami-m-k-oginskiego-i-witkiewiczow.d?id=68093942>
<http://kurierwilenski.lt/2015/06/01/w-wilnie-dwudzieste-drugie-spotkanie-z-wieszczem/>
<http://kurierwilenski.lt/2015/06/05/sroda-literacka-pod-cela-konrada/>
<http://kurierwilenski.lt/2015/06/05/cisza-zmudzi-i-emocje-emigry/>
<http://znadwiliwilno.lt/maj-nad-wilia>

Niektóre linki w Polsce

http://wyborcza.pl/1,91446,18029224,Litwa_Rozpoczal_sie_XXII_festiwal_poetycki_Maj_nad.html
<http://gosc.pl/doc/2558664.Inwokacja-do-cwiczenia-pamieci>
<http://ekai.pl/kultura/kultura/skiazki/s89922/xxii-miedzynarodowy-festiwal-poetycki-maj-nad-wilia/>
<http://www.tvp.pl/polsna/aktualnosci/polacy-na-swiecie/kalendarz/w-tym-roku-maj-nad-wilia-i-wisla-wyjatkowo-w-czerwcu/20310496>
http://wyd.ug.edu.pl/media/aktualnosci/44011/tomasz_snarski_polakiem_wielu_kultur
<http://www.tomaszsnarski.com/informacje-prasowe/polacy-wielu-https://tsnarski.wordpress.com/>
<http://www.super-polska.pl/index.php?id=6622>
<http://www.radionet.pl/publikacje/festiwal-poetycki-maj-nad-wilia-2015>
<http://silesius.wroclaw.pl/2015/05/31/poetycki-maj-nad-wilia/>
<http://dzieje.pl/kultura-i-sztuka/rozpoczal-sie-xxii-festiwal-poetycki-maj-nad-wilia>
<https://www.facebook.com/media/set/?set=a.995097693835765.1073741909.110414725637404&type=1>
<http://piekarska.blog.pl/?tag=maj-nad-wilia>
<http://maria.duszka.pl/>
<http://we.tl/AmSKxeip1c>

W 50. ROCZNICĘ ŚMIERCI

WILNO MARII DĄBROWSKIEJ

Andrzej Sznajder



Wilno, które znalazłam od dziecka z opowiadań mojej matki, z literatury, z historii, z rycin – zobaczyłam wówczas po raz pierwszy jako realną rzeczywistość.¹

To pamiętne spotkanie pisarki z litewską stolicą było na początku grudnia 1929 roku, gdy Dąbrowska pracowała już intensywnie nad powieścią swojego życia *Noce i dnie*. Kilkudniowy pobyt w Wilnie miał wypisane w programie trzy ważne punkty – spotkanie z tamtejszymi

literatami w ramach 84. Wileńskiej „Środy Literackiej”, poznanie dalekich krewnych, państwa Leszczyńskich i oczywiście zwiedzenie miasta. Naszym przyjaciółm z Litwy hasło – *Środy Literackie* nie jest z pewnością obce, ale polskiemu czytelnikowi należy się kilka zdań wyjaśnienia. Cotygodniową imprezę kulturalną o takiej nazwie zapoczątkował prof. Ferdynand Ruszczyc, znany polski malarz, grafik i scenograf. Pierwsza „Środa” odbyła się w 1927 roku, ostatnia w 1939. Oprócz literatów z Polski i z zagranicy przyjeżdżali wtedy do Wilna również aktorzy, muzycy i artyści. Było to ważne forum elit twórczych, jednocześnie nobiletujące miasto w środowiskach literackich i artystycznych. To doniosłe wydarzenie kulturalne wznowiono w 1992 roku w obecności Czesława Miłosza.

Dwa pierwsze plany zrealizowane zostały przez Dąbrowską na piątek, gorzej było ze zwiedzaniem Wilna:

Warunki do zwiedzania były wyjątkowo niekorzystne. Cały czas pannała okropna pogoda, wichry, błoto i deszcz ulewny lub mokra śnieżnica. Pokazywano mi różne rzeczy, lecz deszcz i śnieg zalewały mi oczy, tak że patrzyłam na wszystko przez łzy. Marzłam i cierpiałam, najlepiej też chyba oceniałam wnętrza zabytków, w których przynajmniej nie lało. A nade wszystko – barokowe wnętrza kościoła Św. Pawła, dzieło najwyborniejszej (zdaje się włoskiej) sztuki, jaką można sobie w tym stylu wyobrazić i z rzeźbami tak pełnymi natchnionego artyzmu, że mało gdzie chyba można coś równie czarownego podziwiać.

Najważniejsze programowo było wystąpienie pisarki na „Środzie Literackiej”. Wygłosiła na tym spotkaniu odczyt o znaczeniu twórczości Elizy Orzeszkowej, nagrodzony gromkimi brawami. Następnego dnia w pobazyliańskim gmachu Związku Zawodowego Literatów, w tzw. Celi

¹ Wszystkie cytaty w tym tekście pochodzą z *Urywka wspomnień* Marii Dąbrowskiej, który ukazał się w „Zeszytach Wrocławskich” – 4/194.

Konrada, czytała Dąbrowska przed szerokim audytorium swoje świeżo ukończone opowiadanie *Ksiądz Filip*. Czytanie wypadło wspaniale, choć autorka miała niezłą tremę, bo dowiedziała się, że niedawno w tym samym miejscu jej nowelę *Szklane konie* czytał Stefan Jaracz.

Pisarka mieszkała w Wilnie u znanej miejscowej literatki Wandy Dobaczewskiej, pisarki, poetki, publicystki i autorki sztuk dla teatrów kukielkowych. Na przyjęciach przez nią organizowanych poznała Dąbrowska m.in. Władysława Zawadzkiego, profesora Uniwersytetu Wileńskiego, przyszłego ministra skarbu i Helenę Romer-Ochenkowską, pisarkę i działaczkę społeczną. Podczas wizyty Marii Dąbrowskiej była ona sekretarzem redakcji „Kuriera Wileńskiego”.

Ważną litewską znajomością pisarki był Witold Hulewicz, publicysta i poeta, kierownik literacki, a potem dyrektor Polskiego Radia w Wilnie:

Nauczyłam się cenić Witolda Hulewicza jako wyjątkowo umiejętnego szerzyciela kultury, szczególnie poprzez radio. Jego wstępy do audycji muzycznych, jego radiofonizacja „W zimowy wieczór” Orzeszkowej, były to klasyczne wzory tego, jak można i należy popularyzować rzeczy piękne.

Najmilsze wspomnienie z Wilna wyniosła autorka z rodzinnego spotkania u Bronisława Leszczyńskiego, szwagra Julii Leszczyńskiej, ciotki Dąbrowskiej. Pisarka nie знаła wcześniej osobiście swoich krewnych, a wileński kontakt umożliwiła jej cioteczna siostra Stella Dziewulska, z domu Leszczyńska. Bronisław był bratem jej dawno zmarłego ojca:

Tyle słyszeliśmy zawsze od mamusi o jej czarownych pobytach na Litwie, o tym jak on ślicznie śpiewał, jakie urządzał dla niej wieczory, koncerty, przedstawienia, jaki był wesoły, dowcipny, i jak mówiono – zakochany.



Witold Hulewicz i Helena Romer-Ochenkowska



Dąbrowska zatrzymała się u wileńskiej pisarki Wandy Dobaczewskiej, na zdjęciu z mężem Eugeniuszem, po ślubie w 1917

Faktycznie, okazało się to wszystko prawdą, potwierdzoną przez pana Bronisława, że kochał się w Ludomirze Szumskiej na zabój i omal się z nią nie ożenił! Przy sakramentalnej herbatce, serwowanej przez panią domu, wszelkie lody zostały od razu przełamane.

Okazało się, że gospodarze wiedzieli o wileńskim odczycie i znali nawet niektóre jej książki, lecz do głowy im nie przyszło, że ta sławna pisarka Maria Dąbrowska mogła być córką Ludomiry Szumskiej. Gospodarze namawiali gościa, by przeniosła się do nich i została na dłużej w Wilnie i bardzo ich zasmuciło, gdy to okazało się niemożliwe. Chwile spędzone u Leszczyńskich wspominała potem Dąbrowska wielokrotnie jako wspaniałe wileńskie przeżycie:

Siedząc w tym staroświeckim pokoju, z tym dwojgiem starymi ludźmi, zaciągającymi „z litewska”, czułam się rzewnie szczęśliwa. (...) Państwo Leszczyńscy mieszkali na krańcach miasta i przez ich okno widać było tylko piaszczyste urwisko, uwieńczone rąbkami niskich zarośli, wśród których stała, chwiejąc się, wysoka ruda sosna z atramentowym czubem. (...) ten wzgórek z tą sosną, to było właśnie dla mnie miasto, którego oczekiwałam.

Andrzej Sznajder

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

ZNAD WILII



- ◆ *Losy Witkiewiczów z Poszawsza na Żmudzi*
- ◆ *Znad Pregoly – wojna światowa w pamięci mieszkańców Insterburga i Czerniachowska*
- ◆ *Mikołaj Kopernik w Wilnie*
- ◆ *Znad Dniepru – codzienne życie w Kijowie*
- ◆ *Z perspektywy berlińczyka*
- ◆ *Tomasz Mann i jego związki z Polską i Litwą*
- ◆ *Przeszłość uzdrowiska Połoga*
- ◆ *Popularne polskie pieśni w ZSRR*
- ◆ *Wybitni ludzie polskiego kina, teatru i estrady z Wileńszczyzny i Litwy rodem*
- ◆ *Audycja polska Radia Litewskiego: socjalistyczna ramówka i jej autorzy*
- ◆ *Wskreszenie federacji celem działań powstańczych 1863*
- ◆ *Zielone pogranicze – impresje z ostępów leśnych Białowieży*
- ◆ *Studiować język litewski w Warszawie*
- ◆ *Memoria – z utraconej ziemi, pamiętanie wschodu*
- ◆ *Pasje malarskie, vilniana i inne wiersze*
- ◆ *Poczet twórców literatury wileńskiej od XVI wieku (alfabetyczny cykl w odcinkach)*

Z OPOWIEŚCI MARYNARSKICH

ZIELONY GENERAL

Grzegorz Żukowski

Jak i kiedy zostałem rybakiem – innym razem. Faktem jest, że w 1979 roku byłem „matrosem” pełną gębą. W ramach kontraktu z rządem Iraku zamustrowałem na m/t „Sawa” – jeden z pięciu nowoczesnych trawlerów rybackich, zbudowanych przez Stocznnię Północną w Gdańsku. Do al.-Basrah przylecieliśmy w kwietniu. Statek po pierwszym 6-miesięcznym rejsie przechodził remont gwarancyjny. Basra jest portem rzeczny (jak Szczecin). Niewielkie, zatłoczone nabrzeża, zajęte przez marynarkę wojenną, spowodowały, że „Sawa” stała na kotwicy na środku Szatt al Arab – rzeki, powstałej z połączenia Tygrysu i Eufratu, będącej jednocześnie granicą między Irakiem i Iranem. Byłem członkiem załogi przetwórci (obróbka i zabezpieczenie złowionej ryby). Siłą rzeczy pracy nie miałem. Za naszą rufą stał statek transportowy, obsadzony przez Rosjan. Trzy razy w ciągu dnia nasza szalupa płynęła do brzegu i z powrotem. Podobnie było u Rosjan. Pewnego wieczoru, siedząc na kei czekałem na szalupę. Obok czekało kilku Rosjan. Pierwsza pojawiła się szalupa rosyjska.

– Rebiata, padbrośit na „Sawu” – zapytałem.

– Niet problemy – usłyszałem.

W czasie drogi otrzymałem zaproszenie do wizyty na ich statku. W kabinie „dieda” (st. mechanika) na stole – góra zielonych ogórków, obok – nieco mniejsza, surowych jaj. Całość uzupełniała kilogramowa piramida soli – „zagrycha” jest. Za chwilę pojawiła się butelka o krystalicznej zawartości – pierwsza i nie ostatnia. Na „Sawie” zjawiłem się razem ze wstającym słońcem.

Mając wiele wolnego czasu, zwiedzałem okolice Basry (stopem). Irak był w owym czasie jedną wielką budową, na której można było spotkać wszystkie nacje świata. Byli też Polacy, którzy budowali elektrownię i jakiś rurociąg. Bezpieczeństwa strzegły, dosyć gęsto rozlokowane na pustyni, stanowiska niedużych rosyjskich rakiet.

Po zakończeniu remontu, w końcu czerwca, wyruszyliśmy w rejs. Po drodze zawinęliśmy do Dubaju po uzupełnienie zaopatrzenia. Irakijczycy



Autor opowieści-wspomnienia w stroju arabskim przed laty i obecnie

dużo wydawali na inwestycje, stąd cierpieli na braki dóbr konsumpcyjnych, w tym żywności.

Port w Dubaju jawił się najnowocześniejszym z mi znanych. Do miasta prowadziła błyszcząca, równa jak stół asfaltowa droga długości 4 kilometrów. Wszystko byłoby OK, gdyby nie jeden drobiazg – nie było chodników. Nikt tu nie chodzi piechotą. Mieszkańcy jeżdżą samochodami. Nie wiedząc o tym, z trudem pokonał ten dystans „per pedes”, ze strachem robiąc uniki przed pędzącymi krążownikami. W obcych portach lubię wędrować samotnie. Zgubiłem więc kolegów i powlokłem się leniwie uliczkami Starego Miasta. Dubaj to strefa wolnocłowa. Rynek zalewała tania produkcja z Dalekiego Wschodu, szczególnie japońska – radia, telewizory, magnetofony, zegarki itp.

Przystanąłem przed wystawą, na której piętrzyły się „czasomierze”. Nawet nie wiem, jak znalazłem się w środku i posadzony przy stoliku piłem zimną colę, paląc „camela”. Właściciel otoczył mnie tak szczelną kurtyną swojej wirującej osoby, że nie miałem szans ani na ucieczkę, ani na obronę. Przede mną znalazła się okazała taca, a na niej – rzędy zegarków różnej maści i marek. Po długim oporze i zacieklej „licytacji” kupiłem zegarek marki „Seiko”, który kosztował jedną czwartą tego, co w kraju i – co istotne: był chyba oryginalny – z certyfikatem, gwarancją i wykazem punktów serwisowych na całym świecie.

Wzbogacony o czasomierz, powędrowałem dalej. Trafiłem na długą alejkę, otuloną straganami handlarzy złotem. Ceny były zachęcające – 8,30 dolara za gram w wyrobie i we wszystkich straganach identyczne. Postanowiłem kupić jakiś prezent żonie. Ostatecznie nabyłem łańcuszek na szyję i na rękę oraz pierścionek. Każdy z elementów zawierał ozdobę z koralu. Przechodząc obok kolejnego straganu, zapytałem właściciela, co są warte nabyte wcześniej przedmioty. Obejrzał i orzekł, że są to wyroby ze złota, 18-stki, produkcji włoskiej, ozdobione korałem naturalnym z wyjątkiem pierścionka – tu koral jest sztuczny. Podziękowałem i niezwłocznie wróciłem do sprzedawcy. Zreklamowałem mu:

– Ali, parę minut temu kupiłem u ciebie te przedmioty.

– Tak – odrzekł, patrząc na złotka.

– Czy moje pieniądze były dobre?

– Ależ tak, oczywiście.

– Dlaczego więc sprzedajesz mi fałszywy towar?

W mig się połapał, w czym rzecz. Klaniał się i przepraszał. Wybiegł na chwilę i wrócił z pierścionkiem z naturalnym korałem, przeprasząc wielokrotnie za „pomyłkę”.

– Ali, czy mógłbyś dać mi certyfikat na moje zakupy?

Na moją prośbę też wpisał niższą cenę – 5,40 dolara za gram.

Rozmyślając, jak pokonać powrotną trasę, przystanąłem przed księ-

garnią. Na wystawie zobaczyłem Koran, świętą księgę Islamu – cena była bardzo niska. Kupiłem.

Bijąc się z myślami – iść znowu „per pedes” godzinę czasu czy skorzystać z taksówki, wybrałem to drugie. Wsiadłem, jedziemy. Kierowca pyta:

– A co to za księgę masz na kolanach?

– Koran.

– To ty jesteś muslim (mahometanin)?

– Nie. Ale chcę poznać naukę Proroka, muszę ją przeczytać.

– Ty ją czytaj kilka razy, to będziesz muslim.

– Insh Allāh! Ile płacę?

– Insh Allāh.

– Ile płacę? Ty czytasz Koran, ty jesteś dobry człowiek, od ciebie nie wezmę nawet centa.

Na pokładzie prawdziwa giełda: co kto kupił, za ile. Pokazałem zegarek z certyfikatem i Koran, pakunek ze złotkiem niedbale rzuciłem na stół. Ktoś niecierpliwy wysypał zawartość na stół, po ile kupiłem? – pyta.

– Nie pamiętam, tam jest kwit.

Kwit spowodował wybuch wulkanu:

– To ty jesteś kolega? Poszedłeś sam i wytargowałeś taką cenę, jesteś świnią!

Do końca rejsu nie byłem w stanie przekonać niedowiarków, że to był żart.

Następnego dnia wybrałem się do miasta turystycznie. Mając na względzie oszczędności (taksówka z dnia poprzedniego) zamówiłem kurs do miasta.

– Salam alejkum – odpowiedział kierowca. – Jedziesz do miasta na zakupy?

– Nie, zakupy już zrobiłem wczoraj.

– A co kupiłeś? Pewnie radio, magnetofon albo TV, bo to u nas najtańsze...

– Kupiłem zegarek, małe złotka i Koran.

– Koran? To ty jesteś muslim?

– Nie, nie jestem. Ale chcę poznać świętą księgę.

Wysiadając pytam, ile płacę.

– Ty jesteś dobry człowiek, ty czytasz Koran, ja od ciebie mogę wziąć najwyżej połowę należności.

Wędrowałem po mieście bez celu. Przystanąłem przed „Studio Bena” – napisy informowały, że tu się robi zdjęcia. Natychmiast zjawił się właściciel, młody człowiek imieniem Jabar. Zachwalając swój zakład, ciągnął za rękaw do wnętrza. Upał przyśpieszył moją decyzję. W środku było chłodno. Namawiał do zrobienia zdjęcia w arabskim stroju, po przystępnej cenie. Po zakończeniu „sesji zdjęciowej” poinformował, że jutro

przed południem mogę odebrać „fotki”. Kiedy powiedziałem Jabarowi, że mój statek opuszcza port w nocy, zmartwił się, ale tylko na moment i poprosił, żebym zostawił mu adres w Polsce. W lutym następnego roku, gdy wróciłem z rejsu, czekała na mnie koperta ze zdjęciem.

Wieczorem tamtego dnia znalazłem się gdzieś na peryferiach. Gorąc, pić się chce, czas skierować się na statek. Przy chodniku stoi buda – wybiega postać w turbanie, rozkładając ręce zaprasza do wnętrza. Oblepiony wchodzę. Zostałem posadzony na krześle przy stoliku, na którym znalazła się szklanka coca-coli z lodem. „Pięknie” – pomyślałem i zapaliłem podanego „amerykana”. Właściciel „salonu” Mohammad pochodził z Iranu. Do Dubaju przeniósł się, poszukując lepszego losu. Po wypaleniu „fajki pokoju” zaproponował przegląd swoich „dóbr”. Mając na względzie dobre obyczaje, ruszyłem za gospodarzem. Podstawowym oferowanym dobrem były ciuchy.

Wyczałem dzinsy – markowe (chyba?) i po zawziętej walce na słowa i gesty nabyłem je drogą kupna za niewielką kwotę. Przeglądając regały i wieszaki, zauważyłem kieckę – była czarna, ze srebrną nitką (lycra). W kraju – szal mody. Obejrzałem, wymierzyłem, a wymiary żony miałem w oku i rękę, może być.

– Mohammad, ile chcesz za tę kieckę?

– Za tę czarną? Ooo! To jest bardzo drogie, to kosztuje 75 dolarów, ale dla ciebie, dla ciebie mogę ją oddać za 50, bo ty jesteś z „Bolanda”, a to bardzo sympatyczny kraj.

Wzniosłem ręce i oczy do góry, wyrażając moje zdumienie na takie zdzierstwo:

– Przyjacielu, mogę ci dać 10. To jest dobra cena.

Cała jego postać zamarła, a następnie eksplodowała:

– Allāh akbar! 10 dolarów? Tego nikt nie widział i nie słyszał od początku świata. Ja mogę sprzedać ci tę rzecz za 40 – i to moje ostatnie słowo.

– Mohammad, ta kiecka nadaje się do pasienia kóz, ja ci mogę dać najwyżej 20!

– Jesteś bardzo miłym klientem, polubiłem ciebie i tylko dlatego sprzedam ci ją za 35.

– Ja też mam dla ciebie dużo sympatii i tylko dlatego dam ci za nią 25.

Negocjacje zostały przerwane na papierosa i colę. Po przerwie potyczka na argumenty i kontrargumenty trwała dłuższy czas – bez rezultatu. Płacąc za dzinsy, zauważyłem w portfelu zielonkawego banknot – 50 złotych. Jak on się tam uchował, pojęcia nie mam, więc rzekłem:

– Mohammad, nie mam drobnych i dlatego mogę ci dać za tę kieckę 50 złotych. Popatrz – pisze 50... I banknot jak dolary jest zielony? Jest. A portret generała jest? Jest (prawda, Świerczewskiego). Bierz i dawaj sukienkę.

Handlarz wziął banknot w ręce, miętosił go, wahał i lizał, oglądał ze

wszystkich stron i w końcu orzekł, że takiego pieniądza nie zna. Zawahał się, powtórzył operację i pokręcił przecząco głową. Pomyślał i powiedział, że zadzwoni do banku. Było dobrze po 20 i bank nie odpowiadał, więc powiada:

– Wybacz, ja tego pieniądza nie znam i go nie wezmę.

– Non problem.

Biorąc zawiniątko z džinsami rzekłem:

– Mohammad, I'm very rich man, ja tych pieniędzy w moim kraju mam bardzo dużo (zgodnie z prawdą). Ja ci daję ten pieniądz w prezencie.

Położyłem „generała” na stoliku i ruszyłem do wyjścia. Będąc przy drzwiach usłyszałem:

– Poczekaj!

Muhammad podszedł do mnie z pakunkiem i wręczył mi go też w prezencie. Insh Allāh.

Grzegorz Żukowski

Kolejna edycja konkursu

„POLAK WIELU KULTUR”

skierowana jest do Polaków na Wschodzie i na całym świecie, mieszkających wśród innych nacji, jak też do Polaków w Polsce oraz ludzi innych narodowości, mających styczność z polskością – rodzinnie, zawodowo, bądź w inny sposób. W dobie otwarcia się w Europie zanikają granice, większa jest migracja i przenikanie kultur, zachodzą przemiany tożsamościowe. Zachęcamy Państwa do podzielenia się swoimi doświadczeniami i refleksjami, zaś szczególnie chodzi nam o przemyślenia ludzi młodych. Prosimy o nadsyłanie swych prac na adres:

znadwili@wp

Najlepsze będą drukowane w kwartalniku „Znad Wili”, zostaną wyróżnione nagrodami. Z satysfakcją informujemy, iż zainteresowanie konkursem upoważnia nas do jego kontynuacji, a najlepsze prace

VILNIANA I INNE WIERSZE

ALICJA RYBAŁKO



©Romuald Mieczkowski

Sen o mieście

Nie przywiązuj siebie do miasta.
Nie udźwigniesz ciężaru ulic.

E, nieprawda.
Moje miasto jest lekkie jak sen,
Wędruje za mną posłusznie
Od świtu do zmierzchu.

Nie przywiązuj wagi do snów,
Waga stoi na rynku każdego miasta,
w którym kiedykolwiek zamieszkasz.
Obywatele ważą nie sny, a dobrobyt.
Nie przywiązane sny unoszą się jak baloniki
W tamtejsze bezchmurne niebo.

Kiedyś wszystko powróci:
Miasto, sny, baloniki.
Moje miasto to sen,
Z którego się już nie obudzę.

2013

Zielone Świątki

Kim jesteś
 Duchu Święty
 pytał się po niemiecku
 pater Marek Bednarski
 podczas kazania w osiedlowym kościółku
 w westfalskim Monastyrze.

Już wiem,
 myślałam w odpowiedzi po polsku.
 Jesteś dla mnie kościołem
 św. Ducha
 w Wilnie.

2012

Obce słowo

Przyglądam się nowemu słowu.
 Ładne.
 Przypomina grypę i żebro.
 Pobrząkuje z cicha.
 Póki co nie pachnie.
 Próbuję zapamiętać,
 usadowić wśród innych,
 znanych mi od dawna.
 Używać.
 Aż nabierze mojego zapachu
 i mojego sensu.

2012

Wspomnienie z Podgórnej

Dzieci ze starej fotografii –
 szare wileńskie gołębie:
 Sasza, Alunia, Nijole
 i mały Witalik w niemodnym wózekczu.
 Kocie lby Podgórnej za wysokim murem,
 ale tam nie wolno, tam już groźny świat.
 Tu – podarte sandaalki, brudny piasek
 i marzenie o kruchym wafli

(fabryczka wafli była obok domu).
 Marzeń o lodach jeszcze wtedy nie było.

A zdjęcie im zrobił pan doktor, ten młody,
 z drugiego piętra. On jeden miał aparat.

Pan doktor już nie żyje.
 Gołębie mają wnuki.

2 lutego 2011

Moja modlitwa podskakuje

Moja modlitwa podskakuje
 najwyżej o centymetr.
 Modlitwy świętych są
 jak wieloczołnowe rakiety:
 wyżej dalej prędeej.

Moja modlitwa jest przyziemna,
 ostrożna i nosi okulary.
 Chodzi z kurami spać
 I zaraz zasypia jak kamień.
 Czasami prosi świętych:
 „Weźcie mnie ze sobą...”

Święci ani mrugną
 Malowanym okiem.
 Rozdają drewniane bułki
 skamieniałym żebrakom.

2013

Czasy

Chciałabyś
 żeby czasy starzały się z tobą.
 Stare dobre czasy,
 wzdychasz.
 A one pozostają
 młode i nieobliczalne.

2014

KRZYSZTOF ANDRZEJ JEŻEWSKI



©Romuald Mieczkowski

Bezdroża

*Pamięci mojego wuja Jana Czartkowskiego, zmarłego
w 1941 w obozie sowieckim w Tockoje nad rzeką Ural.*

Jakby powódź czasu.
Wyniosło nas gdzieś, hen,
na wertepy dziejów,
pustynne manowce,
gdzie bezduszna głusza,
martwota,
gdzie nawet drzewa
przestają się modlić
i stoją otepiałe,
gdzie słońce lodowate
tłucze się po niebie
jak bezmyślne wahadło,
gdzie noce są tak czarne
jak samo dno piekieł,
gdzie nawet Bóg
zatracił sam siebie.

Tylko otawa
kłoni się na wietrze
i odrasta tępo
na kościach
umarłych.

Sen LXXXI

Dzwonił do mnie Czesław Miłosz
w sprawie wspólnej akcji
apokaliptyków polskich
(tych nigdy u nas nie brakowało).
Proponował mianowicie
zbiorowe samobójstwo
poetów, artystów, intelektualistów
którzy się liczą w tym kraju
jako ostrzeżenie dla świata
jako ostatni dzwon na trwogę
aby obudzić go ze znieczulicy
z martwicy ducha
która go toczy wolno i wytrwale
podstępnie jak termyty
choć fasada gmachu błyszczy
jeszcze świetnością.
Przyznałem mu rację
choć wiedziałem jaka będzie
reakcja świata:
jednodniowa sensacja
drgnięcie ospałej powieki
przed ekranem telewizora
i komentarz rzucony
na poły z przekazem
na poły z rozdrażnieniem:
ach, ci Polacy
co za Ciemnogród
zawsze muszą się pętać
pod nogami
historii!

21 czerwca 2004

Nic

Jeśli istnieje tylko Nic
a więc obdarzone bytem
niczym Coś z niczego
żywi nicość nicującą
odwracającą świat na nice

nic to
bo nic nie jest bardziej płodne
napęczniałe
ciężarne istotą
niż nic
Otwarte na nieskończoność
zasobne wszelką możliwością
na niczym mu nie zbywa
a jako takie
wezbrane treścią
choć nic do rzeczy
nic mu nicość
i oto nic
na nic marnieje
nicością zniweczone
i wyrasta z siebie
bujne
wszechogarniające
nieprzebrane
Arbor Plenitudinis

Krzysztof Andrzej Jeżewski



BOŻENNA INTRATOR



©Romuald Mieczkowski

Czas w Maju nad Wilią

płynie inaczej
szybciej i wolniej
jak latający balon napętnia się słowami wyjątkowych poetów
nie tylko pióra
ale też obrazu
którzy znowu przyjechali z różnych części świata
do magicznego miasta
ja też wrzucam kilka wierszy
do balonu
wskakując do jego kosza
wznoszącego się już
w wymiary niezwykle
wyżej i wyżej
rzadko spoglądam
na ziemię
bujamy w obłokach
i tak
aż do ostatniej
ulotnej chwili
festiwalu

Wilno, maj 2014

Zakochanie IV

niby nic się nie stało,
ale jednak...
i cofnąć tego się nie da –
nawet jakby się bardzo chciało...

Modlitwa

dzięki Ci Boże
za lilie wodne i za kijanki
dzięki Ci za zapach wody
i za sasanki
dzięki Ci za to
że jesteś
że byłeś
i będziesz
zawsze i wszędzie
także w nas i nami
albo przez nas
dzięki Ci za las
dzięki Ci za pałki
nad brzegiem sadzawki
dzięki Ci za huśtawki i truskawki
dzięki Ci za to
że po deszczu zjawia się tęcza
że dobro ze złem zwycięża
że mamy na ziemi słonia
mamy gazelę i węża
dzięki Ci za to
że mamy zimę i lato
że słońce codziennie zachodzi
i co dzień życie się rodzi
że po każdej nocy przychodzi dzień
że wszystko na ziemi rzuca cień
że nawet na pustyni są źródła wody
i że najstarszy może czuć się młody
za to że mamy przyjaźń
i mamy miłość
i że miłości nigdy nie mamy dość
dzięki Ci Boże
za oceany i za morze
dzięki ci Boże

Bożenna Intrator

JERZY BINKOWSKI

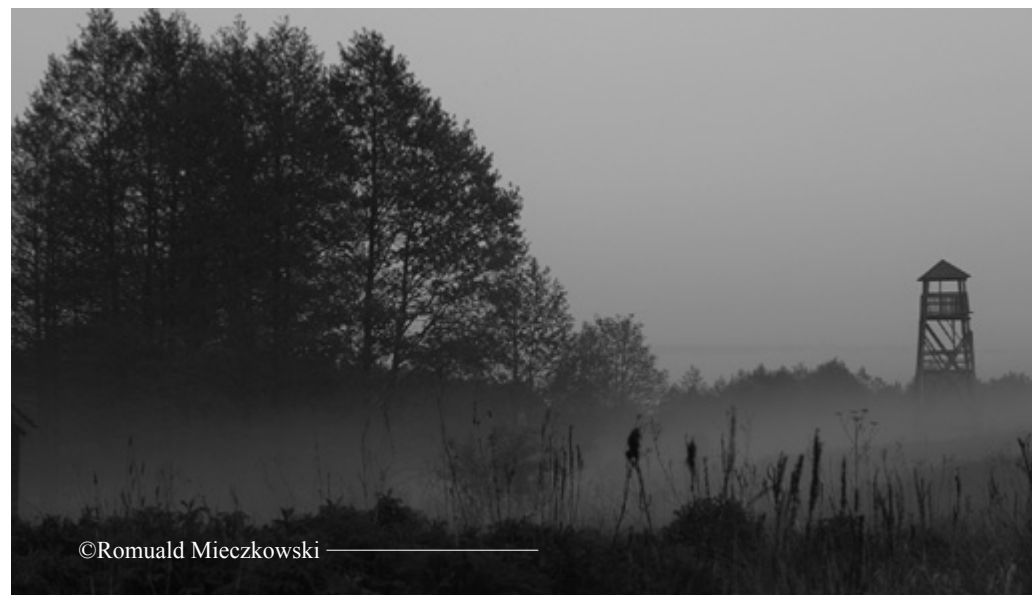


Soleczniki – Ejszyski – Jaszuny: 14.09.2014

Polak to ważny gość gryczany brąz i samotność w poprzek
Wzdłuż grymas w garnku fałszywych talentów i denarów
Pozłacane ramy jak w monastyrze ikonostas pobożnie monotony
Pszczeli smalec w drodze do czerwonego światła – czy to nie żart

Krowa ślęczy nad trawą w rowie pełnym błota jak zakutana owca
Grodzisko otoczone rojstami w środku miód z samego spod serca
Wieczność wprowadzę przez uśmiech gdzie wyębiają się białe noce
Szutrowa droga i niezawodne ruiny: dużo małych kamieni

Modlitwa w obu językach błogosławi przedni chleb z pszenicy i żyta
Płonie ognisko na melodii stanowienia cząstki prastarej ojczyzny
W walkach z sowieckim oddziałami w hołdzie synom w Tej Ziemi
Wileńskiej i Nowogródzkiej wśród wierszy i poematów tutejszych poetów



RATUJMY FRANCISZKAŃSKĄ ŚWIĄTYNIĘ!

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Piaskach, przy ulicy Trockiej, to jedna z najstarszych świątyń w Wilnie, zbudowana w tym miejscu jeszcze przed oficjalnym chrztem Litwy. W XIV wieku zaczęli tu przybywać pierwsi misjonarze franciszkańscy, pierwszymi biskupami wileńskimi byli też właśnie franciszkanie. Trzy Krzyże w Wilnie są m.in. upamiętnieniem ich męki za wiarę. Kroniki mówią, że już w 1421 roku istniała murowana świątynia, której przyznano miano: Ecclesia Venerabilissima – Najczcigodniejsza Świątynia. Zakon w średniowieczu zgromadził tu najbogatszy księgozbiór na Litwie. Potem był wielokrotnie wraz z kościołem niszczone, a po Powstaniu Styczniowym uległ kasacji.

Odrodzony w okresie odzyskania niepodległości, zamknięty znowu po wojnie przez władze sowieckie, przez pół wieku służył jako archiwum. 15 maja 1998 kościół zwrócono zakonowi – franciszkanom Gdańskiej Prowincji.

Odbudowano XVIII-wieczną figurę Matki Bożej – tzw. Białej Pani, ale reszta świątyni pozostaje w ruinie. A to przecież unikalny zabytek sztuki sakralnej ze śladami gotyku, przebudowany w stylu barokowym – z 14 ołtarzami, zawierający cenne freski.

Stało się już tradycją, iż od lat świątynię odwiedzają goście Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, odbywają się tutaj spotkania ludzi sztuki i nauki – dzięki energii o. Marka Dettlaffa, gwardiana odrodzonego klasztoru i rektora kościoła, od 1993 wielkiego inicjatora odbudowy świątyni.

Zabezpieczono dachy, naprawiono okna, zrobiono wiele. Prace są prowadzone ze składek i datków. Redakcja „Znad Wilii” apeluje do swych Czytelników, ażeby przyczynili się do ratowania tej wspaniałej świątyni wileńskiej.

Konto Bankowe / Account Information

OFMConv, account:

LT 077300010080655430

73000 AB bankas „Hansabankas”

SWIFT: HABALT22

albo Konto misyjne

Prowincji Franciszkańskiej św. Maksymiliana w Gdańsku:

Bank PEKAO SA I O/Gdynia 76124012391111000016437506

(na wpłaty w złotychkach)

Bank PEKAO SA I O/Gdynia 89124012391787000016437519

(na wpłaty walutowe)

PRZECZYTANE

NIEZWYKŁE „LISTY Z CZARNEGO BORU”

Leonard Drożdżewicz

Książka *Dar Miłosierdzia* zawiera niezwykle *Listy z Czarnego Boru* Apostoła Miłosierdzia Bożego, pisane z Puszczy Rudnickiej, w której ukrywał się przed okupantem w latach 1942-1944 do sióstr tego zgromadzenia i wydana w 2008 – w roku beatyfikacji sługi Bożego ks. Michała Sopoćki, Ojca Założyciela Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, spowiednika św. Faustyny Kowalskiej.

Prawda o Miłosierdziu Bożym wypełnia treść i przesłanie tych siedmiu listów (opatrzonej datami: 13 marca 1942, 9 kwietnia 1942, List III i List V – w związku ze zbliżającą się uroczystością Chrystusa Króla – bez daty, 6 sierpnia 1942, 3 listopada 1942, 1 kwietnia 1943; podpisanych: X. Michał, Ks. Michał, Ks. M.) – traktatów religijno-filozoficznych.

Księżda Sopoćkę ściga gestapo, więc musi uciekać z Wilna. Znajduje schronienie Czarnym Borze (z nową tożsamością – jako Wacław Rodziewicz – L.D.), gdzie pracuje jako ogrodnik w klasztorze Sióstr Urszulanek (...). Tylko z ukrycia może widzieć – jak pisze w pierwszym z listów – filary przyszłego zgromadzenia.

Ksiądz Sopoćko pisze. W ten sposób w latach 1942-1943 powstaje zbiór listów. Drogocenny dokument dla zgromadzenia, gdyż zawiera w sobie pierwotną myśl Założyciela o charyzmacie nowej rodziny zakonnej. Te obszerne pisma (pojedynczy list zawiera około 10 stron) w oryginale, ale także w maszynopisie przechowywane są w Archiwum Zgromadzenia w Gorzowie Wielkopolskim. W książce (zamieszczone zostały zdjęcia wybranych stron listów – L.D.). Stanowią one nie tylko unikalny dokument tworzenia się zgromadzenia, ale ukazują podwaliny duchowości miłosierdzia i dają możliwość sięgnięcia do źródła, jakim z pewnością jest myśl powiernika tajemnic Bożych przekazywanych w konfesjonale przez świętą wizjonerkę¹.

List I (z Czarnego Boru) – Przygotujcie grunt pod Moc z wysokości – zaczyna się od słów: Jezu, ufam Tobie! Drogie w Chrystusie Siostry, Już drugi tydzień przebywam z woli Bożej w odosobnieniu, na łonie natury, z której – jak z księgi żywej – czytam i wielbię nieskończoność Miłosierdzia Bożego. Jednocześnie myślą przebiegam kraj cały, pogrążony w żałobie, łączę się

¹ Błogosławiony Michał Sopoćko, *Dar Miłosierdzia Listy z Czarnego Boru*, Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego, Edycja Świętego Pawła 2008; Teresa Szalkowska ZSJM, *Wprowadzenie*, s.9.



ze wszystkimi cierpiącymi rodakami po całym świecie i widzę w duchu, jak Miłosierdzie Pańskie rzeźbi w ich duszach bohaterskie cnoty, potrzebne do za-dosćuczynienia i przeproszenia, do ublagania i dziękowania niewypowiedzianej dobroci Bożej za wszystko, do zdobycia nowych łask i zasług na przyszłość, by już Miłosierdzie Boże chwalać na wieki². Ostatni akapit pierwszego listu zawiera świadomość ograniczenia u autora korespondencji, wynikającego z warunków czarnoborskiego odosobnienia od świata: *Nie sposób jest przelać na papier w takich warunkach tego wszystkiego, co bym chciał*³.

Istotnie tak, gdyż odpowiadamy tylko za chwile obecne, nie zaś za te, które dopiero nastąpią. Dlatego poddawanie się marzycielstwu jest tak szkodliwe, jak rozważanie i delectowanie się czasem przeszłym. Jeżeli zaś komuś trudno jest oprzeć się rozważaniu przyszłości, która się przedstawia w barwach zbyt czarnych, wywołujących lęk i zwątpienie, co będzie ze mną? Niech się również ratuje tym aktem strzelistym: „Jezu, ufam Tobie”! Ufność w Miłosierdzie Boże przywróci równowagę duchową, zakłóconą lękiem o przyszłość naszą, gdyż „Bóg naszą ucieczką i mocą, pomocnikiem w uciskach, które znalazły nas bardziej” – jak woła Psalmista.

Z powyższego wynika, że żadna sprawność duchowa nie odgrywa w życiu wewnętrznym takiej roli, jak ufność w Miłosierdzie Boże i dlatego ją najbardziej poleca Zbawiciel, mówiąc z jednej strony: „Nic beze mnie uczynić nie możecie”, a z drugiej: „Ufajcie, jam zwyciężył świat”, „Ufaj, córko, odpuszczają się grzechy twoje”, „Ufaj, a ujrzysz chwałę Bożą”, „Czemuś zwątpił, malej wiary”, „Nie trwóćcie się, ja jestem z wami” itp. Musimy więc sami najpierw mocno się ugruntować w ufności zarówno co do naszej przeszłości, teraźniejszości, jak i przyszłości, gdyż tylko wówczas będziemy mieli punkt oparcia do wzlotu. (...)

Na ziemi wszystko przemija: mijają bezpowrotnie i dni życia naszego, przybliżając nas do dnia śmierci, po której przejdziemy do wieczności; razem z życiem przemija i radość ziemską, która jest tylko słabym podobieństwem tej, jaka nas czeka w wieczności, gdzie niezmacony pokój i niezakłócona niczym radość będzie naszym udziałem na wieki. Otóż, kto w życiu powtarzał często: „Jezu, ufam Tobie!”, tego śmierć nie zastanie śpiącym, lecz czuwającym z przepasanymi biodrami, u tego ufność będzie pochodnią gorejącą w ręku. Z ostatnim oddechem kończącego się życia wypowie: „Jezu, ufam Tobie” i usłyszysz zaraz błogie wezwanie: „Pójdź błogosławiona do radości wiecznej”.

Rzecz zrozumiała, że ufność nie może się stać kwiatem ani też przesadną ufnością⁴ to słowa uniwersalnego przesłania z drugiego Listu Ks. Michała.

W Liście III odnajdujemy, między innymi, pogłębione studium konfliktów społecznych w dziejach ludzkości (w tym XX wieku) z bardzo trafną



diagnozą: „W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę” – powiedział Mickiewicz, wyrażając znaną wszystkim prawdę życiową, potwierdzoną wielokrotnie przez Pismo Święte, a szczególnie podkreśloną przez Zbawiciela w przypowieściach o robotnikach i talentach. W działaniu ujawnia się nasza wartość wobec Boga i ludzi. Toteż winniśmy się do tego należycie przygotować i zaleźnie od rodzaju obranego sposobu działania (wewnętrznego – w kontemplacji lub zewnętrznego bardziej) teraz w tym kierunku się ćwiczyć. Zarówno w bardziej wewnętrznym, jak i w zewnętrznym sposobie naszego działania głównym celem winna być chwała Boża i pożytek bliźnich: chwała – przez coraz lepsze poznanie Go i ukochanie w rozważaniu Miłosierdzia Bożego, a pożytek – przez świadczenie uczynków miłosierdzia względem duszy i ciała bliźnich. To ostatnie ma szczególnie doniosłe znaczenie w czasach obecnych, gdy ludzie tak są ze sobą podzieleni i skłóceni.

Co spowodowało taki podział między ludźmi? W pierwszym rzędzie odstępstwo od Boga. Kto nie wie czy zapomni, że Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi, ten nie uznaje braterstwa między nimi, szczególnie jeżeli są to ludzie różnych narodowości. Ale nieprzeciętną rolę odgrywa tutaj kwestia społeczna. „Chodzi o to, czy górę weźmie duch egoizmu, czy też duch ofiary; czy podstawą społeczeństwa będzie wyzysk słabych na korzyść silnych, czy też stanie się ono organizacją, poświęcającą każdego na służenie dobru ogólnemu, przede wszystkim zaś na opiekowanie się słabszymi. Wielu jest, którzy mają za dużo, a chcą mieć jeszcze więcej; nierównie więcej jest tych, co mają bardzo mało, co nic nie mają i chcieliby zabrać to, czego im odmawiają”. Pomiędzy tymi obozami musiała wybuchnąć walka – walka tym straszniejsza, że z jednej strony walczy potęga złota, a z drugiej potęga jego pożądanja, granicząca z rozpaczą. Otóż, patrząc na to, co się dzieje, można przepowiedzieć, że walka ta nie ustanie, dopóki ludzie nie zawrócą się do Miłosierdzia Bożego i nie zaczną naśladować Boga w tym przymocie przez świadczenie uczynków miłosiernych względem bliźnich.

Chrześcijaństwo zachowuje własność zgodnie z przykazaniem „nie kradnij”, które zresztą wypływa z prawa naturalnego – z niedoskonałości

² Tamże: s.13.

³ Tamże: s.19.

⁴ Tamże: s.27-29.



©Romuald Mieczkowski

Obraz „Jezu, ufam Tobie” – dziś w kościółku Św. Trójcy w Wilnie, obok – tablica upamiętniająca bł. Michała Sopoćkę tamże; Kościół św. Michała, w którym w 1934 roku udostępniono obraz Miłosierdzia Eugeniusza Kazimirowskiego

natury człowieka po upadku, zachowuje jednak tę własność jako materiał do ofiar, jako warunek do wyzbycia się z niej, jako cząstkę wolności, bez której człowiek nie miał by zasługi ⁵.

List IV – Nasze obowiązki wobec Jezusa Eucharystycznego – rozpoczął się od słów: Zwiedzając przed 8 laty Ziemię Świętą, szczególniejszych wrażeń doznałem na górze Tabor – miejscu Przemienienia Pańskiego. Wobec zbliżającej się męki Pan Jezus chciał utwierdzić wiarę wybranych Apostołów (Piotra, Jakuba i Jana) w swoje Bóstwo i objawił się im w całym blasku chwały i majestatu. Składając Bogu na tym miejscu świętym niekrwawą ofiarę, przypomniałem, a raczej lepiej – uświadomiłem sobie, że tego cudu przemienienia dokonuje Chrystus Pan codziennie nie tylko już wobec wybranych Apostołów, ale we wszystkich naszych świątyniach we Mszy św. wobec wszystkich obecnych, gdzie wprawdzie nie okazuje na zewnątrz blasku swojej chwały i majestatu, ale przemieniając chleb w Ciało, a wino w Krew, pobudza naszą wiarę do tych samych przeżyć, które mieli Apostołowie na górze Tabor⁶.

Kierownictwo duchowe drogą do doskonalenia się jest tematem Listu V, w

⁵ Tamże: s.39-40.

⁶ Tamże: s.43.

którym na wstępie czytamy: „Doskonałość jest to długie i uciążliwe wspinalenie się do góry stromą ścieżką, po bokach której znajdują się przepaście” ⁷.

List VI – Maryja Matką Miłosierdzia ks. Michała Sopoćki – rozpoczyna cytat z Dantego:

W tobie jest zbożność i w tobie wspaniałość,
W tobie dobroci poryw miłosierny,
W tobie wszelaka stworzeń doskonałość.

Dante A., *Raj*, 33, 19-21

Plany Boże z konieczności są doskonałe: obejmują całość i wszystkie szczegóły, rozciągają się na przyczyny i wszystkie ich następstwa, zawierają zasady i wszelkie ich zastosowanie ⁸ to kolejne uniwersalne przesłanie Apostoła Miłosierdzia Bożego.

Ostatni List VII w swej treści zawiera definicję sumienia: *Sumienie można porównać do oka: póki niezaprószone i czyste, patrzy ono jasno, wesóło, lecz skoro w nie coś wpadnie, doznaje bólu i łzami się mroczy. Podobnie się dzieje z sumieniem, bo skoro człowiek dopuszcza się grzechu, uzbraja się ono w miecz zemsty, jako sędzia surowy i dzień i noc ściga winowajcę. Któż nie zna bolesnego dramatu zgryzoty sumienia? Kto nie doświadczył krwawych jej tortur? Zgryzoty sumienia to zarazem dobro naszej natury, to dobrodziejstwo Miłosierdzia Bożego i najlepszy dowód naszej wolności, bo tylko istota, która jest panią swych czynów, może posiadać szlachetny przywilej bolesnego odczuwania wyrzutów sumienia. Zgryzota sumienia to namacalny dowód istniejącej w nas nieśmiertelnej duszy. Żadne bowiem zwierzę nie odczuwa żalu po dokonanej niesprawiedliwości, po rozszarpanej przez się ofierze, po której spokojnie zasypia.*

Zatem, w miarę jak człowiek coraz bardziej pogrąża się w błoto niemoralności, ostrze zgryzoty tępieje, sumienie odzywa się coraz słabiej, aż wreszcie pozornie milknie ⁹.

Listy z Czarnego Boru błogosławionego Michała Sopoćki to uniwersalne, ponadczasowe przesłanie do całej ludzkości.

Leonard Drożdżewicz

Błogosławiony Michał Sopoćko, *Dar Miłosierdzia Listy z Czarnego Boru*, Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego, Edycja Świętego Pawła 2008, s.128.

⁷ Tamże: s.65.

⁸ Tamże: s.85.

⁹ Tamże: s.104-105.

MAŁO ZNANE DZIEJE

LITEWSKA ODYSEJA WOJCIECHA JARUZELSKIEGO – 2

Zenowiusz Ponarski

W tym czasie, gdy Jaruzelscy znaleźli się w Kopciowie, przebywali tam wojskowi z Batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) „Sejny”. Oficerów KOP odwożono autobusami do Ołity, a żołnierze pomaszerowali w tym kierunku wszyscy w kolumnach. Nie wszyscy jednak odmaszerowali. Jak wspominała Teresa Jaruzelska:

Dano nam znać, że na rynku jest samochód z żołnierzami, szeregowcami wracającymi do domu. Wśród nich był jeden z naszych fernali trzecińskich. Przez niego otrzymała babka od nas pierwszą wiadomość, że żyjemy.



Siostra generała Wojciecha Jaruzelskiego – Teresa

Przez miesiąc Jaruzelscy przebywali u miejscowych Polaków, Staniewiczów. Otrzymali niewielki pokój, w którym mieszkało bodaj 6 osób:

My obie z matką na jednym łóżku, mężczyźni na słomie na podłodze. Po miesiącu przenieśliśmy się do gorszej chaty, gdzie byliśmy tylko w czwórce. Spanie było na prostej słomie, na podłodze. Przekraczając granicę litewską ojciec był pewny, że znajdzie oparcie u Filipkowskich. Tak to już było w zwyczaju polskich rodzin szlacheckich, że wiedziało się o istnieniu różnych dalszych i bliższych krewnych, ale nie utrzymywano z nimi kontaktu – relacjonowała siostra generała. – Często w Trzecinach ojciec o nich opowiadał, ale kontaktu z nimi nie było żadnego, co było tym bardziej zrozumiałe, że nie istniały oficjalne stosunki polsko-litewskie. Poszukiwania Filipkowskich okazały się daremne. Rodzina częściowo wymarła, częściowo wyjechała.

W zaistniałej sytuacji Władysław Jaruzelski rozglądał się gorączkowo za znalezieniem schronienia dla rodziny. W tej sprawie zwrócił się do Wiktora Budzyńskiego, agronoma z zawodu, działacza polskiego na Litwie, posła do Sejmu litewskiego drugiej i trzeciej kadencji (w 1923 i 1926). W tym czasie, gdy go spotkał, gospodarzył w majątku Eustachowo k. Wyłkowyszek. Znał dobrze jego żonę – Marię z Łuniewskich, której rodzina posiadała majątek Radogoszcz, w pow. ostrołęckim. Córka Budzyńskich, ucząc się w Polsce, wakacje i święta spędzała u ciotki w Szapietowie (8 km od Trzecini) i stąd znajomość Jaruzelskich z Budzyńskimi.

Polacy na Litwie przeżywali klęskę wrześniową i w miarę swych

możliwości, starali się pomóc rodakom, rzuconym przez los na obczyznę. Edward Jakubowski, dziennikarz „Dnia Kowieńskiego” (występował pod pseudonimem Żagiel) wspominał: 18 września udałem się (z majątku Płuszczyki, pow.



W miasteczku Taurogi przed II wojną światową rosieński) do Kowna, aby rozejrzeć się sytuacji i zabrać w nasze okolice uchodźców, których główna fala napłynęła do Kowna. We wrześniu 1939 napłynęło kilkanaście tysięcy uchodźców cywilnych i drugie tyle oficerów i żołnierzy. Jak wspominała Jadwiga Cywińska, litewska Polka z majątku Godzie: Kowno jest pełne uchodźców. Całe społeczeństwo polskie, wszystkie rodziny pomagają... do Godzi trafili ludzie kulturalni i mili...

Prof. Michał Romer, zapisał w dzienniku 19 września 1939: *Uchodźcy nie czują się tu pewnie, Czai się w ich oczach wciąż strach o to, że Sowiety mogą wkroczyć do Litwy.*

W Kownie Władysław Jaruzelski począł szukać czasowej stabilizacji, miejsca, gdzie mógł pracować i mieszkać z rodziną, ale sprawa okazała się trudna. Wszystkie lepsze miejsca bytowania były zajęte przez bardziej rzutkich uciekinierów. Dopomógł mu życzliwy Wiktor Budzyński. Dzięki niemu uchodźcy z Trzecini trafili do jego niezbyt majątnych krewnych Hawryłkiewiczów. Zamieszkali niedaleko niemieckiej granicy, w ich okrojonym reformą rolną majątku Winksznupie, (gmina Bartninkai, powiat wyłkowyski). Znaleźli się na głębokiej litewskiej prowincji, gdzie mieszkało niewielu Polaków. Przebywali pod bezpośrednim nadzorem gminnej policji, której naczelnik na szczęście był do przybyczy dobrze usposobiony. Pozwoliło to w miarę spokojnie i bezpiecznie przeżyć spory szmat czasu. Ale zbliżał się czas, gdy pojawili się nowi władcy, okres, o którym Wojciech Jaruzelski powiedział: *Litwa była wtedy niepodległa, nie przypuszczaliśmy, że Sowietai zajmą w niecały rok później. Majątki znacjonalizowano, właścicieli wyrzucano z dworów, zaczęły się deportacje.*

Wyjeżdżając podczas Wielkiej Wojny z leśnictwa, Władysław Jaruzelski opuszczał kraj, będący na linii frontu niemiecko-rosyjskiego. Kraj, w którym większość majątków w tym czasie znajdowała się w polskich rękach, a oficjalistami i służbą tych posiadłości byli głównie Polacy. Bywało,



Profesor Michał Romer



Twórca reformy rolnej
Mykolas Krupavičius

że niektóre duże majątki były w rękach Rosjan, dygnitarzy i wojskowych, którym car darował ziemię, odebraną po klęskach polskich powstań narodowych. W nieodległych Taurogach (Tauragė) znajdowała się wielka ordynacja ks. Wasilczykowa, nadana w 1846 roku przez cara Mikołaja I o powierzchni 23 828 diesiatin (1 dies. – 1,09 ha). Administratorem majątków księcia był ojciec przyszłego gen. Władysława Andersa. Litwini przeważnie byli rolnikami, fernalami, a niekiedy – posiadaczami większych folwarków.

W chwili powstania państwa litewskiego większa własność zajmowała 24 proc. powierzchni kraju. Litwa przeprowadziła radykalną reformę rolną, która uderzyła przede wszystkim w Polaków, posiadających aż 90 proc. większej własności (ok. 5 proc. większych majątków należało do Rosjan). Przywódca litewskiej chrześcijańskiej demokracji, ks. Mykolas Krupavičius, konsekwentnie dążył do zmiany ustroju rolnego. Reforma, której był pomysłodawcą i wykonawcą, nie tylko odebrała ziemię z polskich rąk, ale też miała uspokoić nastroje bezrolnych i małorolnych, ulegających propagandzie komunistycznej. Kiedy w związku z pracami nad projektem rozlegały się głosy o jego niezgodności z nauką Kościoła, ks. Krupavičius zwrócił się do hierarchów kościelnych w Kownie z zapytaniem, czy jest ona skoordynowana z etyką katolicką. Otrzymał pozytywną odpowiedź od bpa sufragana Skvireckisa i po latach napisał: *Mimo licznych skarg ziemian do Watykanu w tej sprawie, nie miałem żadnej przykrości*. Jako minister rolnictwa był konsekwentny w jej realizacji. Skarg na niego było co niemiara, nie tylko do Watykanu, ale i do instytucji międzynarodowych. Trudno było pogodzić się z tym, jak słusznie zauważył prof. Władysław Wielhorski, dyrektor Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie, że *naród panujący dokonał w ten sposób na rzecz swojej ekspropriacji majątku ziemskiego mniejszości narodowych, głównie zaś polskiej, przy okazji regulowania zagadnienia agrarnego*.

Władysław Jaruzelski wybierając się na Litwę o tym wszystkim nie wiedział, nie znał aktualnego stanu rzeczy w rolnictwie litewskim, nawet nie domyślał się, że Filipkowskim zabrano ich własność i Leśnictwo jako samodzielne gospodarstwo już nie istnieje. Jednak szczęście mu dopisało. Zakończyła się niepewność i wegetowanie w przygranicznej mieścinie. Przenieśli się z Kopciowa, gdzie żyli w opłakanych warunkach, do jego krewnych – Hawrylkiewiczów. Zamieszkali w ich okrojonym przez reformę rolną majątku Winksznupie. Nareszcie mogli żyć w zupełnie znośnych warunkach i co najistotniejsze – wśród życzliwych im gospodarzy.

Wieś Winksznupie niegdyś była siedliskiem litewskich Tatarów, mają-

cych tutaj jeszcze w połowie XIX wieku 550 ha ziemi, pozostałość po tzw. „Zapuszczy”, do której też wchodziły sąsiadujące Margotroki, Piłokalnie i kilka innych wiosek w Suwalszczyźnie. Pozostałością po dawnej świetności był drewniany i zaniedbany meczet, rzadko odwiedzany przez wyznawców proroka. Obok majątku była nieduża wieś o tej samej nazwie. Winksznupie wchodziły w skład gminy Bartniki, powiatu wyłkowyskiego. W końcu XIX wieku liczyły 150 mieszkańców, a folwark miał 80 mieszkańców. Przed reformą rolną w 1923 miały 29 zagród, w których mieszkało 154 mieszkańców, a w majątku były 22 zagrody, zamieszkałe przez 109 osób. Reforma rolna zmieniła radykalnie oblicze wsi litewskiej.

Nie wiemy, jaki był stan majątku w 1939 roku, ale jest pewne, że został on znacznie okrojony, gdyż pozostawiano we władaniu właścicieli do 80 ha ziemi. Wiemy, że w chwili zamieszkania rodziny Jaruzelskich w majątku mieszkało trzech Hawrylkiewiczów (mąż, żona i dziecko). Obok znajdował się niegdyś obszerny majątek Roś, w pobliżu źródeł rzeczki Rowsi, ale spotkał go los podobny, jak innych.

Mieszkańcy Winksznupie często bywali w odległych o 4 km. Bartnikach, pięknie położonej siedzibie gminy, której nazwa wskazuje, że to była dawna osada leśna, założona była przez ludzi trudniących się bartnictwem. W końcu XIX stulecia Bartniki były siedzibą gminy i sądu, a zamieszkiwało tam ponad 500 osób. Miasteczko jednak się nie rozwijało. Pozostawały jednak nadal ośrodkiem gminy, dorabiając się posterunku policji i urzędu pocztowego VII kategorii z czynnym telefonem, jak podawał *Przewodnik po Litwie* z 1938 roku. Z przewodnika poznajemy historię, która sięga czasów Witolda Wielkiego. Dla ludności gminnego ośrodka i wsi sąsiednich, przedmiotem dumy pozostawał murowany kościół parafialny z 1640 roku (zbudowany na miejscu drewnianego kościoła z 1540). Bronius Kviklys, autor obszernego dzieła o Litwie, napisał:

Mieszkańcy byli polszczeni, a język litewski był prześladowany, usiłując narzucić polskość, zniekształcano nazwiska mieszkańców. Gdy do kościoła przywożono ochrzcić Rudisa, Szepetisa, Kosasa i z drugimi litewskimi nazwiskami, do ksiąg metrycznych wpisywano Rudzewicza, Szepecyńskiego, Kosowskiego. Nazwiska spolszczonych nazwisk mieszkańców Bartnik znajdujemy w księgach metrycznych XVII wieku (Mūsų Lietuva, t.II, Boston 1966). Jaruzelscy zamieszkali więc w okolicy, gdzie mieszkańcy – poza nielicznymi tubylcami Polakami – nie znali polskiego. Miało to bardzo duże znaczenie dla przybyszy z Polski, uniemożliwiało im kontakt z miejscowymi. Z upływem czasu osłuchali się z ich mową, a Wojciech Jaruzelski ponoć ją nieco poznał. Ale to nie wystarczało dla nawiązania bliższych stosunków z sąsiadami.



Bronius Kviklys

Jaruzelscy w nowym miejscu poznali Dymeckich, których folwark Pilokálnia (w 1923 15 zagród i 74 mieszkańców) znajdował się 5 km od Winsznupie. Spotkają się z nimi na Syberii. A nieopodal Winksznupie, we wsi Oszkoboile (Uszkoboile, lit. Ožkabaliai), urodził się Jonas Basanavičius, litewski działacz narodowy, który spoczął na wileńskiej Rossie. W Winksznupie natomiast urodził znany publicysta i polityk Valentinas Gustainis, redaktor naczelny organu partii rządowej „Lietuvos Aidas” i korespondent tego dziennika w Warszawie. O pobycie w Polsce napisał książkę *Lenkai ir Lenkija (Polska i Polacy*, Kowno 1937, lit.). Wspominam go jako towarzysza podróży Jaruzelskich na Syberię. Wywieziony z pobliskiej miejscowości, w której ukrywał się po ucieczce z Kowna, znalazł się z rodziną w tym samym towarowym pociągu, co oni. Opisał dokładnie tę drogę przez mękę. Przebywał 15 lat na zesłaniu i w obozach.

Uciekając przed Niemcami, Władysław Jaruzelski nie mógł sobie w żaden sposób wyobrazić, że wybierając przypadkowo miejsce pobytu na Litwie, trafił z deszczu pod rynnę. Jak to się stało? W pakcie Mołotow-Ribbentrop z 23 sierpnia 1939 oprócz opublikowanego tekstu istniał ściśle tajny protokół dodatkowy, że północna granica Litwy stanowić będzie granicę między strefami interesów Litwy i ZSRR. Jednym słowem, Litwę pozostawiono na łasce III Rzeszy. Po najeździe Niemiec na Polskę doszło do dalszego porozumienia Moskwy z Berlinem, którego rezultatem był traktat niemiecko-sowiecki z 28 września 1939. Do niego załączono także tajny protokół dodatkowy. A w nim zmiana wcześniejszych ustaleń. Litwa weszła do sfery wpływów sowieckich.

Skrawek Suwalszczyzny (pow. wyłkowyski, części powiatów olickiego i sejnieńskiego) z ludnością 184 i 108 osób miał przejść do III Rzeszy w każdej chwili na jej żądanie. Na przyznanym Niemcom terenie było Winksznupie. Oznaczało to, że w każdym czasie Hitler mógł zażądać przekazania mu tej części Litwy. W ten sposób Jaruzelscy, podobnie jak pozostała ludność części Suwalskiego, mogli się znaleźć w granicach III Rzeszy.

Zainteresowałem się tą prawie nieznaną historią. Na terenach tych nie było bogactw naturalnych, ani żadnego przemysłu, brak znaczących historycznych pamiątek. Opublikowałem o tym w „Przeglądzie Tygodniowym” artykuł pt. *Handel Litwą* (42/1989). Staralem się dociec, dłacz-



Dwór Hawrylkowiczów w Winksznupie, stan współczesny

go Ribbentropowi zależało na włączeniu do Rzeszy tej drobnej części Litwy i sądzę, że chodziło o względy historyczne. Po przegranej utarczce z Prusakami w 1794 roku generała Antoniego Chlewińskiego, jednego z dowódców Powstania Kościuszkowskiego, Wyłkowyszki znalazły się we władaniu Prus, ale ich panowanie trwało zaledwie 12 lat. Na mocy traktatu w Tylży z 1807 roku, narzuconego przez Napoleona, Rosja



Pozostałości po starym tatarskim cmentarzu

otrzymała ziemię, zagarniętą przez Prusy w II i III rozbiórce Polski. I w ten sposób Wyłkowyszki odeszły od Prus. Niemcom mogło chodzić o przekreślenie ustaleń, poczynionych w 1807. A w podtekście okoliczność, że stąd w 1812 roku rozpoczął się marsz Napoleona na Moskwę.

A teraz wracamy do dalszych niemiecko-sowieckich rozgrywek o tę część Litwy. Sprawa była przedmiotem korespondencji między ministrem Ribbentropem a ambasadorem Niemiec w Moskwie, Schulenburgiem. W końcu ambasador – w imieniu rządu Niemiec i Mołotow – w imieniu Związku Sowieckiego, 10 stycznia 1941 podpisali ściśle tajny protokół, że rząd Rzeszy Niemieckiej zrzeka się swych roszczeń do strefy terytorium litewskiego za cenę 7,5 mln dolarów w złocie lub 31.5 mln marek. Ustalono sposób wypłacenia przez ZSRR wspomnianej kwoty. Porozumienie nabrało mocy prawnej natychmiast po jego podpisaniu.

Dotychczas przedstawiłem ustalenia i rozważania o miejscowości, w której Jaruzelscy mieszkali ponad półtora roku (listopad 1939 – maj 1941). Aby przedstawić, jak przebiegało ich życie na głuchej litewskiej prowincji, sięgamy do opublikowanych wspomnień Teresy Jaruzelskiej. Napisane po latach, są przekonujące i wiarygodne, pozbawione patosu i upiększania, wprowadzają nas w życie jej rodziny na obczyźnie. Zaś Wojciech Jaruzelski zazwyczaj wypowiadał się o pobycie na Litwie rzadko i lakonicznie, jak np.: *Uciekliśmy na Litwę, zamieszkaliśmy u państwa Hawrylkiewiczów w majątku Winksznupie. Litwa była wtedy niepodległa...* Albo w innym przypadku: *Ja trochę znam Litwę. Uciekając z rodzicami w 1939 r., znaleźliśmy na Litwie, a dopiero stamtąd zostaliśmy wywiezieni na Syberię. Nigdy nie podawał żadnych szczegółów. Siostra jego natomiast tak przedstawiła swój i rodziny pobyt na Litwie:*

Ale nie tylko dla nas dom państwa Hawrylkiewiczów był gościnny. Oprócz nas znalazło u nich schronienie także dwóch oficerów, zwolnionych z obozu internowanych w Kalwarii, którzy przez zieloną granicę z zamiarem

dostania się do Warszawy... Niektórzy uchodźcy z czasem wyjeżdżali do Wilna i szukali tam jakiegoś zajęcia. W naszym wypadku nie było to możliwe. Ojciec był rolnikiem, nie miał szans na jakikolwiek zarobek w Wilnie. Pozostaliśmy więc do końca w Winksznupiach, starając się przynajmniej w jakiejś mierze rewanżować się pracą za gościnę. Zarówno ojciec, jak i brat, gdy



Bartniki: W Bartnikach, w po starym kościele zachowały się ruiny

kończyła się służba najemna, pomagali w gospodarstwie. Brat pomagał w polu i w stajni, ojciec woził mleko do mleczarni. Matka i ja pomagaliśmy w gospodarstwie domowym. Do mnie należała opieka nad 2-letnim Tomkiem. Matka pomagała w kuchni. Nasza sytuacja materialna była bardzo trudna. Nie mieliśmy właściwie żadnych rzeczy do spieniężenia, poza dwiema parami koni, które z czasem państwo Hawrylkiewiczowie odkupili od rodziców... Rodzice wyjeżdżając z Trzecin myśleli, że wyjeżdżamy na tydzień, dwa. Nie wzięliśmy z sobą dość ubrań, a trzeba wziąć pod uwagę, że my oboje z bratem rośliśmy, a więc nie tylko ubrania się niszczyły, ale na dodatek nie mieściliśmy się w nie. Państwo Hawrylkiewiczowie traktowali nas prawie jak rodzinę i pomagali jak mogli.

Sytuacja Jaruzelskich była całkowicie zależna od życzliwości i stanu posiadania ich opiekunów, których życie radykalnie zmieniło się po 15 czerwca 1940. Wkroczenie Armii Czerwonej początkowo nie zapowiadało przyłączenia Litwy do ZSRR. Niektórzy sądzili, że Litwa zachowa status państwa satelickiego, przynajmniej samodzielność w sprawach wewnętrznych. Okres złudzeń jednak szybko minął, kiedy rozpoczęło się budowanie socjalizmu, ze wszystkimi jego konsekwencjami. NKWD zyskiwało coraz większy wpływ na bieg wydarzeń w kraju. W przypadku Hawrylkiewiczów wyraziło się w tym, że usunięto ich z własnego gospodarstwa. Ostatnie dwa-trzy tygodnie przed deportacją przebywali u Ireny Siweckiej, siostry Hawrylkiewiczowej, mieszkającej w pobliskim majątku. Jaruzelscy (ojciec, matka i córka) zamieszkali u gospodarza,

Litwina, u którego zmagazynowano rzeczy Hawrylkiewiczów. Syn Wojciech znalazł przystań na plebani, u księdza Litwina, który zachowywał się wobec Polaków przyzwoicie. Uczeń gimnazjum o. Marianów nawiązał bliski kontakt z katolickim duchownym. Ponieważ w Winksznupie nie było kościoła, a najbliższa plebania była w Bartnikach, sądzić należy, że Wojciech w maju-czerwcu 1941 przebywał w tej miejscowości. A może znalazł przystań w pobliskiej wsi kościelnej Alksinė – Olszynie?

Na litewskiej ziemi: Wylkowyszki

Podczas ostatnich tygodni pobytu na Litwie Jaruzelscy zostali wyrzuceni z domu, w którym przebywali półtora roku. Już wcześniej zamierzali przez zieloną granicę przedzierać się do Warszawy. Poczynili nawet pewne kroki w tym kierunku: *W ostatniej chwili matka nie zdecydowała się, ponieważ przekraczać granicy nie mogliśmy wszyscy razem* – wspominała Teresa Jaruzelska. – *Bała się, że możemy się pogubić. I tak przygotowania do przekroczenia granicy zmieniły się w przygotowania do deportacji. Poczynione zostały pewne zakupy, zgromadziliśmy niezbędne rzeczy, jak lekarstwa czy naczynia kuchenne.* Stale docierały do nich wieści o masowym wywożeniu ludności z dawnych terenów Polski i wiedzieli, że na Litwie dochodzi do licznych aresztów i deportacji, przeważnie w Wilnie i Kownie, w innych większych miastach. Wywoływały one niepokój ludności, obawiającej się powtórzenia tego, co się działo na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej.

W powiatach funkcjonariusze NKWD sporządzali imienne listy osób, przewidzianych do deportacji. Znalazły się na nich najrozmaitsze kategorie ludzi: politycy z partii rządowej i z opozycji, działacze państwowi i samorządowi, szaulisi (strzelcy) i wojskowi, policjanci, prokuratorzy i sędziowie. Na listy trafiali ludzie, których grzechem były bogactwo lub zamożność: fabrykanci i hurtownicy, bogatsi kupcy, ziemianie – Polacy, Żydzi, Rosjanie, Białorusini, ale szczególną uwagę zwrócono na uchodźców z Polski.

Sekretarz komunistycznej partii Antanas Sniečkus już w październiku 1940 roku planował wysiedlić 600 rodzin obszarniczych. A litewskie NKWD 13 maja 1941 przymierzało się do aresztowania 2075 uchodźców z Polski. Na pierwszym miejscu wymieniono ziemian, fabrykantów, bankierów, akcjonariuszy i innych znaczących przedsiębiorców. Oczekiwano na sygnał z Moskwy. Nastąpił on szybciej, aniżeli się spodziewano. Władze centralne partii komunistycznej i rząd



Antanas Sniečkus

sowiecki już podjęty 14 maja 1941 wspólną uchwałę o wysiedleniu „niepewnej ludności” z obszarów nadgranicznych ZSRR, przylegających do strefy okupacyjnej Niemiec. Uchwała dotyczyła mieszkańców republik nadbałtyckich (Litwy, Łotwy i Estonii), zachodnich obwodów republik – Białoruskiej i Ukraińskiej oraz Mołdawii. Przygotowano szczegółowe plany akcji wysiedlenia ludności. Ile gospodarstw i osób podlega wysiedleniu, ile przydzielić podwód w miejscowościach wiejskich, a w miastach – samochodów do dowiezienia wysiedleńców na stację załadunkową, kto zostanie kierownikiem tej akcji, ile przydzielono funkcjonariuszy i jak wielka będzie rezerwa wojskowa oraz ile powstanie grup operacyjnych. Opracowano szczegółową instrukcję o trybie wysiedlenia – przewidującą, jakie przedmioty osobiste, drobny sprzęt rolniczy i gospodarczy zezwoli się zabrać. Pozwalano zabrać żywność, wystarczającą na miesiąc, pieniądze (bez ograniczeń), użytkowe przedmioty wartościowe (piersiönki, zegarki, kolczyki, bransoletki, papierosnice itd.) oraz kufer lub skrzynię do zapakowania rzeczy. Opracowane były zasady konwojowania, organizacja wypoczynku i noclegu, tryb załadunku do transportów i dziesiątki, jeśli nie setki szczegółów i szczegółików, z tym związanych. W centrali na Łubiance sztab osób się nad tym porządnie napracował!

Nie jestem w stanie przedstawiać przebiegu czerwcowej deportacji 1941 roku. Znamy jak ona przebiegała, jej organizatorów i wykonawców na szczeblu centralnym i miejscowym. Ograniczę się do podania konkretnych szczegółów, dotyczących deportacji Jaruzelskich. W czerwcu 1941 powiatowy urząd bezpieczeństwa przypomniał sobie, że w majątku Winsznupie przebywa nigdzie niepracujący obywatel, przybyły z Polski. Urzędujący w tej placówce lejtnant Gorodkow sporządził notatkę następującej treści: *Jaruzelski, w przeszłości obszarnik na byłym terytorium Polski, posiadał majątek i inne mienie o wartości 250 tysięcy rubli. Podczas wojny polsko-niemieckiej w 1939 r. uciekł na Litwę.* Na tej podstawie wniesiono go do ewidencji elementów obcych socjalnie i kontrrewolucyjnych.

Instrukcja litewskiego NKWD nr 0054 przewidywała, że do tej kategorii osób zaliczano ziemian-uchodźców, posiadających niegdyś ponad 100 ha ziemi, bądź mienie o wartości 250 tys. rubli. Władysław Jaruzelski jako uchodźca w swoim czasie wypełnił ankietę, wymaganą przez litewski Urząd ds. Uchodźców. Napisał w niej, że pozostawił w Polsce gospodarstwo wartości 25 tys. złotych. Podana kwota w NKWD dziesięciokrotnie została podniesiona. I dlatego w notatce znalazła się kwota 250 tys. rubli. Stanowiła podstawę do podjęcia decyzji przez tegoż Gorodkova, że Władysław Jaruzelski jest elementem socjalnie niebezpiecznym i jako takiego należy go aresztować. Podjął ją bez wymaganej zgody prokuratora. Podczas wielkiej deportacji, jaką przeprowadzano i nie tylko, odrzucano wszelkie formalne wymogi. A właściwie prokurator nigdy nie przeciwstawiał się woli resortu

NKWD (KGB) i go-
dził się z każdym ich
wnioskiem o zasto-
sowanie aresztu. Jak
odbyła się deportacja
Jaruzelskich, przed-
stawiła ich córka
Teresa:



*Deportacja za-
Wylkowyszki na przedwojennej fotografii*
częła się 14 czerwca 1941 roku, wcześniej z rana. Na plebanię zajechała ciężarówka, na której znajdowała się pani Hawrylkiewiczowa z Tomkiem i pani Siwecka. Pan Hawrylkiewicz został parę dni wcześniej aresztowany. Kazano bratu zabrać rzeczy i pod eskortą żołnierzy wsiadać. Następnie samochód zajechał do nas. Zrobiono pobieżną rewizję i kazano się pakować z tym, że powiedziano, by ojciec swe rzeczy pakował oddzielnie. Był to nieomylny znak, że zostaniemy rozdzieleni, co się też stało. Transport formowano w miasteczku powiatowym Wilkowyszki. Gdy nadjechał nasz samochód, na torach stał długi pociąg, złożony z wagonów towarowych z zakratowanymi oknami, pełen ludzi. Zabrakło już wagonów, przygotowanych do transportu. Załadowano nas do wagonu bez krat i bez prycz, które następnie zmontowano. Ojca od razu umieszczono w innym wagonie, przeznaczonym dla mężczyzn. W naszym wagonie było ponad 25 osób, może 30. Trudno mi dziś powiedzieć. Tylko my we trójkę i pani z Tomkiem byliśmy Polakami. Reszta to Litwini. Kobiety, dzieci i starcy.

Wilkowyszki czy Wylkowyszki? Każda z polskiej wersji nazwy jest prawidłowa. Wylkowyszki weszły do *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* końca XIX wieku. Podobnie do *Słownika polsko-litewskiego i litewsko-polskiego*, wydanego w 1940 roku w Wilnie przez wydawnictwa J. Zawadzkiego i K. Rutskiego. Natomiast *Słownik litewsko-polski* (wyd. II) dra Jurgisa Šlapelisa (Wilno 1940) przyjmuje nazwę Wilkawiszki.

Teresa Jaruzelska nie знаła szczegółów, związanych z zatrzymania jej rodziny. Wiemy, kto dokonał tego. Był to funkcjonariusz NKWD Misevičius. Podczas rewizji byli obecni Juozas Kontautas i Albinas Dzedolekas – obydwaj z grupy operacyjnej, milicjant Kostas Vosylius, także z tej grupy, czerwonoarmista Aleksiej Bielkin. Podaję nazwiska osób, uczestniczących w przeszukaniu domu, albowiem Jakub Kopeć w *Dossier generała* (W. 1991) napisał: *Rankiem 14 czerwca 1941 roku po rodzinę Jaruzelskich i Hawrylkiewiczów przybyły ciężarówkami eskortowane przez uzbrojonych żołnierzy radzieckich.* A przecież nie żołnierze Armii Czerwonej, a tylko jeden czerwonoarmista brał w tym udział. Pozostała trójka to ludzie NKWD, działający na podstawie „orderu” resortu z 14 czerwca 1941, nr 19219.



Nieistniejąca stara synagoga w Wyłkowyszkach

aresztowaniu Władysława Jaruzelskiego i deportacji jego rodziny podjęto dopiero 14 czerwca, dlatego jego numer ewidencyjny okazał się tak wysoki.

Wracamy do rewizji, dokonanej w miejscu zatrzymania. Zabrano u Władysława Jaruzelskiego, jego żony i syna tymczasowe dowody tożsamości. Może to oznaczać, że mieli dokumenty, wydane jeszcze przez władze Republiki Litewskiej. Wspominam o tym, albowiem Władysław Jaruzelski wypełnił ankietę, przeznaczoną dla osób, występujących o nadanie obywatelstwa ZSRR. Nie uczynił tego niewątpliwie z własnej inicjatywy, ale pod przymusem, w obawie o los rodziny. A w niej napisał: *Proszę o nadanie obywatelstwa Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich, także moim dzieciom, w wieku do lat osiemnastu; synowi Wojciechowi, urodzonemu w 1923 roku w Kurowie i córce Teresie, urodzonej w 1928 roku w Dąbrowie.* Prawdopodobnie żona jego złożyła oddzielny wniosek. Litewscy historycy przyjmują, że z akt archiwalnych nie wynika, aby Jaruzelscy otrzymali sowieckie obywatelstwo. Pośrednio o tym świadczy okoliczność, że podczas zatrzymania nie mieli sowieckich paszportów, a tymczasowe zaświadczenia, wydawane osobom bez sowieckiego obywatelstwa.

Odebrano u nich w trakcie rewizji monet srebrnych – 99 marek niemieckich, 2 ruble carskie (złote?), 5 polskich złotych, finkę z futerałem i aparat fotograficzny marki „Kodak”. Zabrane pieniądze i przedmioty trafiły do miejscowej placówki NKWD. Zawieziono zatrzymanych na stację kolejową, odległą 5 km od Wyłkowyszek. Po przybyciu na miejsce kierownik grupy Mi-sevičius zgłosił się do naczelnika operatywnej „trojki” – Szurepowa i zameldował mu: *Do pociągu przekazano: a) aresztowanego Władysława Jaruzelskiego, b) do pociągu przekazano trzy osoby wysiedlone.*

Deportowanych rozliczano według ilości

Według materiałów, odnalezionych w Rydze (był tam sztab d/s. deportacji z krajów bałtyckich), w okresie od 14 do 22 czerwca 1941 roku wywieziono na Wschód 21214 osób (13716 – na zesłanie i 7498 – do obozów).

A skoro decyzję o



osób dowiezionych do transportu, a nie zawsze zgodnie z nazwiskami z listy. Dochodziło do sytuacji, że jeśli kogoś nie zdołano zatrzymać na miejscu (np. uciekł lub był nieobecny), zastępowano go przypadkową osobą. Jeśli ilość zatrzymanych była zgodna z planem, kierownik akcji spokojnie rozliczał się ze swego zadania. Dla wielu Litwinów i niektórych Polaków Wyłkowyszki stały się początkiem drogi na Syberię.

W tym miejscu dygresja. Legenda Napoleona była żywą w Polsce. Najpiękniejsze jej odbicie w *Panu Tadeuszu* i *Popiołach*, w twórczości wielu pisarzy. Jest widoczna w bogatej twórczości Wacława Gąsiorowskiego. Przypomnę jego powieść z epoki napoleońskiej dla młodzieży *Dobosz grenadierów* (wydania 1912, 1933 i 1957). Wspominam o tym, bo kojarzy się z pewną wypowiedzią generała. *Mam w sobie głęboko zakorzeniony kult Napoleona* – przyznał w 2004 roku. – *Jako dziecko nie myślałem zresztą, że będę wojskowym. Ja wtedy chciałem być Lolkiem grenadierem, który mu służył... Był to chłopiec, bohater książeczki „Lolek grenadier”. Otrzymałem ją od rodziców, mając pięć lat, nie umiałem jeszcze czytać. Nasza pocziwa niania ją uratowała. Z biblioteki, którą zostawiliśmy, uciekając przed Niemcami. Na okładce jest rysunek małego chłopczyka w dużej napoleońskiej czapce, bardzo chciałem mieć wtedy taką czapkę... Teraz myślę, że Lolek grenadier zawsze we mnie tkwił.*

Czy wówczas wiedział, że w Wyłkowyszkach przebywał jego ukończony bohater i stąd wraz ze swoimi marszałkami rozpoczął swój wielki marsz na Wschód?

Po relacji o sprawach, nawiązujących do dawnych wydarzeń, powracamy do przerwanej przekazu Teresy Jaruzelskiej: *W pewnym momencie, gdy wyglądałem przez okno (wagonu) zobaczyłem, że na sąsiednim torze pojawił się wagon, a w jego drzwiach stał pan Hawrylkiewicz. Zawolałem panią Hawrylkiewiczową. Nawiazali kontakt i pan Hawrylkiewicz zdołał przekonać i uprosić enkawudystów, aby przenieśli go do żony i dziecka. To uchroniło go od losu naszego ojca, który znalazł się w siódmym łagpunkcie w Resotach (Krasnojarski kraj). W Wyłkowyszkach staliśmy chyba półtora dnia. Nocą transport ruszył, w tym wagon z mężczyznami.*

I tak tragicznie zakończył okres pobytu Jaruzelskich na Litwie. Chociaż mieszkali prawie półtora roku w Winksznupiach, miejscowi Litwini niewiele o nich wiedzieli. Podczas niemieckiej okupacji Litewski Czerwony Krzyż w 1942 zbierał materiały o deportowanych. Dotarłem w Wilnie do tego wykazu i na stro-



Książka Wacława Gąsiorowskiego należała do ulubionych lektur generała

nie 132 znajdował się wpis w języku niemieckim: *Jaruzelski, Jaruzelska* (-kienē), *Jaruzelskówna* (-kaitē) i *Jaruzelski*. Przy żadnym z czterech nazwisk nie podano imion, wieku i zawodu, tylko w rubryce narodowość – polska. Podano adres: powiat – Wyłkowyszki, gmina – Bartniki, wieś – Winksznupie. Warto zaznaczyć, że w pozostałych adnotacjach wszystkie rubryki były zapełniane.

Rzeczą przypadku było, że wspomniany Gustainis z rodziną znalazł się w tym samym transporcie, w którym byli Jaruzelscy. Pozostawił wierny opis przymusowej podróży. Mógł jej uniknąć, gdyby przyjął wcześniej propozycję zaprzyjaźnionego posła Niemiec, Ericha Cechlina. Zapropował mu wyjazd z rodziną do Rzeszy, wraz z Niemcami – repatriantami z Litwy. Wielu jego rodaków, wyszukując niemieckie korzenie, prawdziwe bądź fikcyjne, skorzystało z takiej możliwości.

Pożegnanie z Litwą. Nowa Wilejka

Teresa Jaruzelska tak przedstawiła ostatnie dni pobytu na Litwie:

W Wilkowyszkach staliśmy chyba półtora dnia. Nocą transport ruszył, w tym wagon z mężczyznami. Pierwszy postój był w Nowej Wilejce – na przedmieściach Wilna. Tu do transportu starali się dotrzeć Polacy, niosąc żywność, co nie było łatwe, gdyż transport był silnie strzeżony. W nocy zaczęto manewrować pociągami. Przetaczano go na inne tory. Nasz transport ruszył na północny-wschód. Drzwi wagonu były zaryglowane z zewnątrz i otwierane raz na dobę, gdy wolano „Dwa czelowieka za wodą i kipiátkom”. Dzięki temu, że mieliśmy wagon uprzednio nieprzygotowany i nie zdążono założyć krat – otwarte było okno, co było bardzo ważne, bo nie było duszno. „Pasażerowie” górnych prycz mogli przez okno czasem coś zobaczyć.

Autentyczny przekaz 13-letniej panny jest bardzo przekonujący. Mimo młodego wieku, doświadczona życiem, w niewielu słowach potrafiła



Pociąg z wagonami towarowymi jako dzisiejsza pamiątka na stacji kolejowej w Nowej Wilejce

przekazać groź sytuację. Znany redaktor i publicysta Valentinas Gustainis dobrze zapamiętał wydarzenia, związane z deportacją. Przedstawił je ze szczegółami w wspomnieniach *Be kaltes* (Bez winy) – Piętnaście lat na zesłaniu i w obo-

zach Syberii (Wilno 1898, lit.). Książkę, napisaną w 1965 roku – jak podaje autor – *sine ira et studio* (bezzstronnie, bez niechęci i w przyjaźni), przechowywali na Litwie Zubowowie – krewni Piłsudskich.

Gustainisa zabrano z jego wiejskiej siedziby, niedaleko Pilwiszek, wraz z żoną, dziećmi i szwagierką (brat ukrył się w ostatniej chwili). Przy zatrzymaniu żona jego poważnie się skaleczyła i to uratowało go przed oddzieleniem od rodziny. Na stacji Pilwiszki pociąg stał cały dzień, oczekując na dowożone ofiary. Później ruszył do Wyłkowyszek, gdzie zebrano 38 wagonów i 17 czerwca skład wyruszył w kierunku stacji Bijsk. W tym dniu z tej stacji do Starobielska pojechało 9 wagonów i po jednym do Makat i Niedźwiedziej Góry. Gustainisa, dobrze władającego rosyjskim, wyznaczono opiekunem wagonu. Z jego spisu wynikało, że w wagonie były 32 osoby, przeważnie nauczycielki z dziećmi, których mężów aresztowano i oddzielono od rodzin. W grupie byli Polacy: wiekowi małżonkowie Zarembowie z majątku Kretkompie oraz rodzeństwo Krystyna i Stanisław Hrynciewicz z Ilgowa. Często w ich majątku, leżącym nad Niemnem, bywał Feliks Młynarski, żonaty z Hrynczewiczówną. Córka jego poślubiła Artura Rubinsztejnę, który też bywał w posiadłości rodzinnej teściów.

Z Wyłkowyszek pociąg ruszył z powrotem do Pilwiszek, gdzie był krótki postój i przez Kowno dojechał do stacji węzłowej Nowa Wilejka (odległej 9 km koleją od Wilna). Tutaj rozdzielały się linie kolejowe – północna dążyła do Święcian, a wschodnia do – Olechnowicz. Obie prowadziły na Wschód.

Nazwa Nowa Wilejka pochodzi z końca XIX wieku i wywodzi się od stacji kolejowej Nowowilejsk, zbudowanej w czasie budowy linii kolejowej Petersburg-Warszawa.

Deportacja nie ominęła i samej Wilejki: *Wkrótce zaczęły się wywozy. Ludzie w swych domach spali na spakowanych walizach, nikt nie był pewny jutra* – wspominał Bogdan Noniewicz („Kurier Wileński” z 4 kwietnia 1992). Obecnie Nowa Wilejka to dzielnica Wilna.

W dniach 15-21 czerwca 1941 z tej stacji odjechało na Wschód wiele pociągów specjalnych, a w nich ponad 20 tysięcy osób. Wśród nich znajdował się pociąg z 38 wagonami, przybyły z Wyłkowyszek. Skierowano go 17 czerwca do Bijska.

Do transportu (w Nowej Wilejce) *podeszła młoda kobieta, mówiąc,*



Valentinas Gustainis i jego książka „Bez winy” o 15-letnim zesłaniu w łagrach



Dworzec Kolejowy w Bijuksu dzisiaj; Fabryka, w której przez pewien czas pracował Wojciech Jaruzelski

niektórzy przysłali listy, powiedziała, że codziennie słucha z Londynu BBC i słyszała o tym, że na dniach Niemcy ruszą na Wschód. Po zaopatrzeniu wagonów w ciepłą i zimną wodę drzwi znowu zaryglowano i pociąg ruszył.

Dalej następujące rozważania: Ogarnęły smutne myśli. Obawialiśmy się, że Niemcy mogą nasz transport zbombardować. Jeszcze bardziej byliśmy przerażeni, żeby obecni naczelnicy nas nie zlikwidowali, jeśli Niemcy podążą w ślad za nami.

A nieświadoma tego, co się dzieje na świecie, Teresa Jaruzelska tak opisuje dalszą podróż: Dojechaliśmy do Jarosławia. Jechaliśmy na północ od Moskwy, przez Wołogdę. Zaciekawiona, wyglądałem przez okno i w pewnej chwili usłyszałem padające z głośnika słowa, które tylko po części rozumiałem, nie znając jeszcze wówczas języka rosyjskiego. Zrozumiałem jednak tyle, że Niemcy zaatakowali ZSRR. Zaczęłam wołać o tej nowinie i moje miejsce przy oknie zajęli ludzie dobrze znający rosyjski. Jakże wrażeń zrobiła na wszystkich ta wiadomość, nie trzeba mówić.

Ten ważny moment historyczny przedstawił litewski publicysta, widząc przyszłość swoją i rodaków w czarnych kolorach:

Przecież tak wiele mieszkańców z naszego kraju zostało wysiedlonych – co oznacza, że cały naród jest bezgranicznie zagniewany i rozdrażniony! Skoro sowietci nie dowierzali niektórym zdrowym mężczyznom naszego

że jest lekarzem, pytała, czy nie jest potrzebna pomoc. Mówiła po polsku. Poprosiłem, by obejrzała rękę żony. Lekarka od razu obejrzała i powiedziała, że goi się normalnie. Wiedziałem, że jest to inteligentna pani i byłem pewny, że zna francuski. Zwróciłem się do niej, aby nikt z obecnych nie rozumiał. Bardzo chciałem się dowiedzieć, co się wydarzyło na świecie – wspominał Gustainis. – Nie omyliłem się: lekarka dość dobrze mówiła po francusku. Opowiedziała, że dużo ludzi z Polski wywieziono do Kazachstanu i na Syberię, a stamtąd

kraju, mogli ich aresztować i zamknąć do obozów koncentracyjnych. A jakie niebezpieczeństwo w przypadku wojny stwarzały im bezbronne kobiety, dzieci, chorzy staruszkowie, niekiedy wnoszeni na noszach do wagonów? W ten sposób rozważając, doszliśmy do wniosku, że jak tylko Niemcy wkroczą do naszego kraju, to większość pozostałej ludności, mszcząc się za nas, podejmie z nimi współpracę. I z tego wysnuliśmy niewątpliwy wniosek: gdy Litwini będą z Niemcami współpracować, wtedy sowietci z kolei, zechcą zemścić się na nas i nie dowożąc nas na miejsce, gdziekolwiek po drodze nas rozstrzelają.

Pociąg nie zważając na nic, dalej się toczył, zwalnając lub zatrzymując się po drodze. Mimo różnych przeszkód, jechał trasą wyznaczoną na Łubianiec, ale nie znaną wysiedlonym. Jak ona przebiegała? Gustainis tak ją przedstawił: Sądząc na podstawie słońca, jechaliśmy na północny-wschód. Na pewnej stacji do pociągu przyszła grupka miejscowych Białorusinów. Niektórym wydawało się, że jesteśmy głodni i proponowali jedzenie, jakieś małe gotowane rybki. Sami zabiedzeni, byli bardzo życzliwi i opowiadali, że u nich wywożono ludzi na Syberię i do Kazachstanu i teraz otrzymują listy od krewnych. Znacznie zmalała surowość strażników po wyjeździe z terytorium Litwy. W przeciągu dnia drzwi wagonu były nieco uchylone, aby nie było zbyt duszno. Pewnego dnia o świcie pociąg zatrzymał się w Bołogoj. Nazwę stacji przypomniałem sobie z lat dzieciństwa, z zadania z matematyki, z którego wynikało, że st. Bołogoj jest w pół drogi na linii kolejowej Moskwa-Petersburg. Po upływie doby przybyliśmy do Rybińska... Niebawem dojechaliśmy do Jarosławia. Teraz już wiedzieliśmy, że jesteśmy daleko na północ od Moskwy. A pociąg ciągle jechał. Zgadywaliśmy, że dojeżdżamy do Wołogdy. Od tego miejsca trasa prowadzi do Archangielska i niedaleko stamtąd był sławny klasztor Solowki... – wspominał. – Muszę w



Miejsce spoczynku Władysława Jaruzelskiego, ojca generała w Bijuksu; Chlebem i solą witano Wojciecha Jaruzelskiego w 2005 roku, podczas jego wizyty do miejsc zesłania.

tym miejscu opowiedzieć, co się wydarzyło przed dojazdem do Bologoje. Był pogodny dzień 22 czerwca, godzina około 10 rano. Pociąg zatrzymał się na niedużej stacyjce. Z tej okazji poprosiliśmy o pozwolenie udania się „pod wagon”. Straż zezwoliła i myśmy wszyscy zdrowi mężczyźni wyskoczyliśmy, aby się załatwić. W takich przypadkach należało się śpieszyć, nigdy nie wiadomo, jak długo trwać będzie postój. Przykucnęliśmy pod wagonami. I nieoczekiwanie z pobliskiego głośnika usłyszeliśmy bardzo uroczysty głos przywódcy ZSRR, Mołotowa. Jeszcze nie zdążyliśmy zrozumieć słów, jak odczuliśmy, że to jest ważny komunikat rządowy. „Niemcy zdradziecko zaatakowały Związek Sowiecki. Naszym wojskom wydano rozkaz nanieść wrogowi druzgocące uderzenie”... Chociaż wiadomość ta nie stanowiła dla mnie zaskoczenia, wszystkich nas wzburzyła. Wyskoczyliśmy spod wagonów, wypowiadając krótkie słowo: „Wojna!”. Pragnąc utrwalić w pamięci ten historyczny moment, wyjrzałem przez uchylone drzwi wagonu i zapamiętałem, że ta mała stacyjka to Paszkowsk.

Gustainis opisuje następny etap podróży: Pewnej nocy przejechaliśmy Nowosybirsk i skręciliśmy na południe. Oznacza to, że jedziemy do Bijska, znajdującego się u podnóża Gór Altajskich. Zatrzymaliśmy się po przejechaniu st. kolejowej Bijsk, na odcinku prowadzącym do cukrowni. Tory się urwały.

Przekaz Teresy Jaruzelskiej zakończyliśmy w momencie, gdy dowiedziała się z głośnika o wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej. A teraz ciąg dalszy jej relacji: Jakie wrażenie zrobiła na wszystkich ta wiadomość, nie trzeba mówić. Mieliliśmy nadzieję, że może nie dojedziemy do miejsca przeznaczenia, gdyż z następnych komunikatów dowiedzieliśmy się o szybkim posuwaniu się wojsk niemieckich. Zdawało się, że w takich warunkach nie należy blokować torów transportami zesłańców, zostawiając je wolne dla wojska, a nas wysadzić na najbliższej stacji. Stało się jednak inaczej. Doje-

chaliśmy do miejsca przeznaczenia, do Altajskiego Kraju. Jechaliśmy prawie miesiąc. Z Nowosybirsk skierowano nasz transport do Barnaulu, a stamtąd na wschód do Bijska, gdzie kończyła się już linia kolejowa. W Bijsku zostaliśmy wyladowani z wagonów i umieszczeni w pustych magazynach



Dom w Bijsku, w którym mieszkali Jaruzelscy od zimy 1942, po przeniesieniu się ich rodziny z Turoczaku



Współczesna tablica, informująca o rejonie turoczakackim na Altaju, nad rzeką Biją kolejowych. I tu zaczął się prawdziwy targ niewolników.

Rozpoczął się nowy, syberyjski okres życia wygnańców z Trzecin. Władysław Jaruzelski został więźniem Krasłagu, a rodzina jego zostaje osiedlona w zagubionej osadzie leśnej – Turoczak nad rzeką Biją, gdzie były dwie ulice na krzyż i pięć domów.

(Dokończenie, początek – ZW, 61/2015)

Zenowiusz Ponarski

1989-2000. ROCZNIKI „ZNAD WILII”

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik.

„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego systemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl;

tel. 370 62304830 i 48 508764030





MEMORIA

WILNO MNIE UKSZTAŁTOWAŁO

Julia Kryszewska

Gdy rozmyślamy o swoim życiu, często zadajemy pytanie: kto, gdzie i kiedy wywarł na nas wpływ, na nasze widzenie świata; wrażenia, które na nieprzewidywanych szlakach życia ukształtowały naszą osobowość.

U schyłku swego życia, świadoma wpływu rodziny, szkoły, przyjaźni, stwierdzam z całym przekonaniem, że jednym z najważniejszych czynników wychowawczych było moje rodzinne miasto Wilno, w którym przeżyłam 21 lat od roku urodzenia w 1924 do ostatecznego wyjazdu w 1945.

Dziś, po zaprzyjaźnieniu się z pismem „Znad Wilii”, przyszedł mi na myśl słowa Norwida z jego wiersza, poświęconego Chopinowi: *...gdy koniec życia szepce do początku...* i słowa Mickiewicza: *Ja ileż wam winienem o domowe drzewa*. Zestaw tych dwóch fragmentów niejako odżył we mnie. Stoję na końcu życia i myślą powracam do jego początków w Wilnie: ileż jestem winna temu miastu, ileż mu zawdzięczam. Powracam do niego pamięcią, myślą, świadomą refleksją, odnajduję siebie w nim i uprzytamniam sobie, w jak wielkiej mierze ukształtowało mnie ono w moim „sielskim i anielskim” dzieciństwie.

Czy byłam świadoma tych darów, gdy je tak hojnie otrzymywałam – nie wiem. W całej jednak przeszłości widzę je i próbuję na łamach „Znad Wilii” je przedstawić – z poczuciem naiwności, może zbytłego wzruszenia, ze świadomością ulotności, niewielkiej ich wagi – ale na pewno wielkiej miłości.

Pierwszym mglistym wspomnieniem, które w jakiejś mierze zawdzięczam Wilnu, jest dziecinne przekonanie, że wśród nas i wokół nas istnieje wiele aniołów stróżów, opiekujących się nami i czuwającymi nad nami. Także po dziecinnemu myślałam, że istnieją małe sprytnie diabełki. Ta wiara – dziś tak sądzę – miała źródło w bogactwie barokowych kościołów wileńskich. Od wczesnych lat oszałamiała mnie one, oczywiście nie odróżniałam różnaitości wszelkiego rodzaju rzeźb, ulegałam zachwytowi ale i lękowi, ponieważ aniołowie i diabły walczą ze sobą. Ci pierwsi namawiają do dobrego, a drudzy – do złego. Dziś – stary człowiek – wiem, jak w istocie rzeczy była to poważna nauka, otrzymana w dzieciństwie. W tej wierze aniołów pomagał mi ojciec, wykorzystując grę lusterka, rzucającego błyski światła, uchwyconego z promienia słonecznego na ścianie pokoju. Te migające błyski to były skrzydełka aniołów. Tak to w dziecku rodziła się świadomość istnienia dobra i zła.

Z biegiem lat coraz lepiej orientowałam się w wileńskich kościołach,

znałam ich położenie, ich świętych patronów, przynależność zakonną. Ta wiedza pogłębiała się dzięki pewnemu zwyczajowi, który ponoć obowiązywał wszystkich, a może był znany tylko dzieciom wileńskim? Otóż w Wielką Sobotę, gwoli uczczenia śmierci Pana Jezusa należało odwiedzić dziewięć kościołów, a w nich pomodlić się nad grobem, urządzonym przy którymś z bocznych ołtarzy. Ów grób był czymś w rodzaju dekoracji teatralnej, wykonanej mniej lub bardziej atrakcyjnie i sugestywnie. Na tle jakichś skał widniała grota, a w niej – grobowiec lub trumna i postać martwego Jezusa. Zwyczaj owych grobów istnieje do dziś, niejednokrotnie obfituje we wszelkiego rodzaju symbole. Wtedy, w latach 1934-1938 były to raczej „kicze malarskie”, jednak wzruszające dla oglądających je dzieci. Oczywiście, nad owym grobem była umieszczona monstrancja z Najświętszym Sakramentem, ale to nie ona skupiała uwagę. Najważniejsze było odwiedzenie tych dziewięciu kościołów.

Po tylu latach pamiętam stosunkowo dokładnie nasze wędrowki i odwiedzane kościoły. Mieszkaliśmy przy ulicy Trockiej, więc zaczynało się od kościoła Franciszkanów, który był w remoncie. Dalej był kościół Dominikanów z wejściem przez długi, szeroki i ciemny korytarz. Następnie należało się cofnąć na ulicę Wileńską do kościoła św. Katarzyny, przed którym znajduje się do dzisiaj niewielki pomnik Moniuszki. Grób tu był zawsze bogaty i piękny. Potem wracało się na ulicę Dominikańską, do skromnego i nieco zaniedbanego kościółka św. Trójcy. Dalej kolejno odwiedzało się duży kościół św. Jana, odznaczający się uroczystą atmosferą, potem – św. Michała, kościół Bernardynów, św. Anny, cudowny w swej gotyckości. Całą wędrowkę nie tyle pobożną, ile atrakcyjną i wzruszającą, stałe wśród liczego grona modlących się przy grobach ludzi, kończyło się w Katedrze – pięknej, ogromnej, dumnej w swej wspaniałości.

Czy można te odwiedziny, w istocie mające charakter „rozrywkowy”,



Trzy nieopodal siebie położone świątynie wileńskie, a każda w innym stylu zbudowana – św. Franciszka i św. Bernarda (Bernardynów), św. Anny i św. Michała



Wieża kościoła św. Janów, kościół św. Katarzyny oraz fragment Katedry z dzwonnica zaliczyć do przejawów pobożności? Chyba nie, ale jednak to właśnie Wilno, tak bogate w blisko obok siebie położone świątynie, uczęło poszukiwania Boga, niepojętej jego jedyności w rozmaitych objawach.

W tych rozważaniach o mojej wierze, należy napisać o Matce Bożej Ostrobramskiej. Jej istnienie było czymś tak oczywistym, jak istnienie Słońca i Księżyca. Dopiero teraz, gdy w Polsce istnieje ogromny kult Matki Częstochowskiej – widzę niezwykłość wileńską. Matka Ostrobramska otwierała bramę do miasta, wprowadzała do wnętrza, pochylała się nad ulicami, domami i wszystkimi mieszkańcami, opiekowała się i nieustannie czuwała wyniesiona w górze, w małej otwartej kaplicy, patrząca z uwagą na ludzi, wędrujących w dole.

Nie pamiętam, kiedy znalazłam się po raz pierwszy przed ową bramą, a podniesiona w ramionach przez ojca, zobaczyłam rozświetloną, przepiękną twarz Matki. Znałam ją z obrazu w mieszkaniu, ale tu była inna, jedyna, najprawdziwsza, daleka w górze, ale tak bardzo bliska. Więcej pisać nie trzeba, każdy wilnianin rozumie tę bliskość.

Pozwolę sobie przywołać jeden żart, znany w Polsce. Otóż dzieci zapytane, kim jest Matka Boska Częstochowska, odpowiadają z całą pewnością, że Polką. Czy dzieci litewskie odpowiadają o Matce Bożej Ostrobramskiej, że jest Litwinką? Tego nie wiem. Na pewno jednak wiem, że jest wilnianką, kocha to miasto, kocha i Litwę i Polskę i czuwa nad naszymi narodami.

Równoległe do tych przeżyć religijnych w Wilnie przeżywałam od wczesnego dzieciństwa swoistą naukę historii. Chyba niewiele miast posiada taką moc ukazywania losów rodziny i narodu poprzez swe cmentarze, place, ulice, zaułki, domy mieszkalne, a na nich wzruszające napisy. Poznawałam owe tajemnice powoli, szczęśliwa z posiadania wspaniałego przewodnika w osobie ojca, którego głosem przemawiało do mnie miasto.

Trudno uporządkować kolejność moich rozmaitych przeżyć, płacząc



Brama prowadząca do Klasztoru Bazylianów w Wilnie. Wchodził do niego w 1863 roku.

Drugą lekcję historii otrzymałam na placu, gdzie stał pomnik Murawiewa „Wiesziela”, okrutnego władcy Wilna, poskromiciela walk narodowych, którego zrzucenie z postumentu oglądał ojciec w sierpniu 1915, w czasie pierwszej wojny światowej. Wspominał, że był to radosny moment, gdy widział wiszącego na linach i spadającego na ziemię znienawidzonego okrutnika.

Historie radośniejsze opowiadały w Wilnie napisy na domach ulicy Zamkowej, tajemnicze zaułki, mówiące o ich mieszkańcach. To tu żył Mickiewicz, tu pisał *Grażynę*, tu mieszkał Juliusz Słowacki, a tu Syrokomla. Dzięki tym napisom lekcje historii najciszej łączyły się z lekcjami literatury. Dowiadywałam się, że tu obok żyli wielcy tego świata. Ogromne bogactwo tej wiedzy dostarczał uniwersytet, którego dziedzińce czarowały swą architekturą. Nad głównym wejściem napis *Bóg, Honor, Ojczyzna* wprowadzał w swojego rodzaju patos, przecież to były hasła młodych Filaretów i Filomatów, którzy tu chodzili, uczyli się, bawili, cierpieli i śpiewali swoje pieśni. Wzruszenie wzbudzał znajdujący się u progu uliczki przed Ostrą Bramą klasztor Bazylianów, dawne więzienie, w głębi którego była Cella Konrada.

Wielkiej lekcji historii i wzruszenia dostarczały wileńskie cmentarze, nie tylko dzięki grobom ludzi wielkich, ale przede wszystkim dzięki niezwyklej atmosferze dni listopadowych, kiedy z rodzicami zwiedzałam Cmentarz Bernardyński i Rosę. Pierwszy, położony nad Wilenką, drugi – rozrzucony na niewielkich wzgórkach. Wy-

się one i gmatwają dzieje rodzinne, polityczne, literackie. Wszystko jednak wyrastało z Wilna, które wrażliwemu dziecku opowiadało o swych losach. Jednym z pierwszych zapamiętanych przeżyć było odwiedzenie z ojcem małego cmentarzyka, istniejącego prawie na szczycie Góry Zamkowej, z boku ruin zamku, które mówiły o zamierzczłych dziejach Litwy. Natomiast cmentarzyk, niewielki, zacieniony gęstymi drzewami, ukry-

prawa na nie w Dniu Zadusznym była przeżyciem, już nigdy i nigdzie w innych miastach nie przeżytym. Pozostało przedziwne wspomnienie jakiegoś szczególnego misterium. Czy było to zgrane ze znajomością drugiej części *Dziadów* Mickiewicza? Czy odwrotnie, późniejsze poznanie tego utworu połączyło się z wileńskimi cmentarzami?

Wędrówce na cmentarze towarzyszył rodzaj ceremonii, należało być ciepło ubranym, zakupić doniczki z kwiatami i niewielkie wieńce, przygotować zapalki i świece, a także dużo drobnych pieniędzy. Przed bramami cmentarnymi gromadziło się wiele ludzi ubogich, którzy zasiadali po obu stronach ulicy i prosili o drobną jałmużnę. Rodzice dawali mi dużo drobnych monet, a ja rozdawałam je ubogim. Dziś oceniam ten obyczaj krytycznie i ze smutkiem, ale był on pewnego rodzaju rytuałem. Wędrowałam z rodzicami obok rzędów tych biedaków pełna zażenowania. Wydawało mi się, że rozplączę, nie milkła nieustanna muzyka dzwonów cmentarnych w szeleście modlitw szeptanych wokoło w wędrówce do najważniejszych grobów alejkami, usypanymi opadniętymi liśćmi. Na Cmentarzu Bernardyńskim odwiedzało się groby rodzinne, na Rosie groby Piłsudskiej, Lelewela, Syrokomli i wiele innych. Koł i wzruszał sam cmentarz.

Obok historii narodu, której uczyło mnie Wilno, były dzieje mojej rodziny. Na Cmentarzu Bernardyńskim była wykupiona cała działka Cywińskich. Były tam groby nieznanymi mi dziadków i babć i dwa duże grobowce – mego rodzinnego dziadka Mariana, znanego lekarza i jego brata Henryka – admirała przedrewolucyjnej Floty Rosyjskiej, słynnego podróżnika, który wydał swoje niezwykle pamiątki po ucieczce z bolszewickiej Rosji.

O dziejach mojej rodziny mówiły i adresy radośniejsze. Wiedziałam, w jakim domu mieszkała moja babka jako młoda dziewczyna, w jakim kościele (u św. Teresy) brała ślub w roku 1884, w którym kościele (św. Jakuba) brali ślub moi rodzice, że pierwsze lata swego życia spędziłam w mieszkaniu, wydzielonym z pięknego gmachu Gimnazjum Zygmunta Augusta, obok mieszkania znanego dyrektora szkoły, prof. Fedorowicza. Znałam historię dziadka Mariana Cywińskiego,



Brama Cmentarza Bernardyńskiego od strony wewnętrznej, na którym była wykupiona działka rodziny Cywińskich

który za udział w manifestacji patriotycznej (w związku z występem śpiewaczki Sembrich-Kochańskiej) został karnie przeniesiony z Wilna do Mohylowa. Jak i historię babki Julii z Gintowtów, ze szlachty litewskiej, posiadającej majątek Szłapoberż (w okolicy tej samej „Doliny Issy”, opisanej przez Czesława Miłosza). Rodzice Julii byli zaangażowani w działalność powstańczą 1863 roku i wywiezieni na Sybir, skąd szczęśliwie po kilku latach powrócili i po rosyjskiej konfiskacie majątku osiedlili się w Wilnie.

Znałam ich domy mieszkalne, a także dom, w którym Jan Cywiński, tytularny biskup delhomerski, administrator wileński w latach 1840-1846, ustanowił fundację szkolną dla dzieci z rodziny Cywińskich. Znany był także z tego, że zwolnił w swoich dobrach chłopów z poddaństwa.

Jest jeszcze jedna dziedzina, w której fundamenty ofiarowało i stworzyło mi Wilno. Jakby tajemniczo, bez świadomości, że obdarowuje mnie ono hojnie, a ja ulegam, nie wiedząc o tym. Chodzi o rozmowę, którą po tylu latach pamiętam. Ktoś zwrócił mi uwagę na piękno sylwetki kościoła św. Jakuba, oglądanego z Placu Łukiskiego. Odpowiedziałam na to niefrasobliwie, że choć tu często chodzę, to nie patrzę na ten kościół. Wtedy mój rozmówca odpowiedział spokojnie: „Ale ten kościół patrzy na ciebie”. Świątynie wileńskie patrzyły na nas, biegnących obok, jakże często niedostrzegających (do czasu) ich piękna.

Mickiewicz pisał, jak wiele zawdzięcza drzewom litewskim, my zawdzięczamy wileńskim kościołom, architektonicznym sylwetkom, fron-tonom, wnętrzom, dzwonom, krzyżom na tle nieba, zapachom właściwym danemu kościołowi, jego atmosferze. Nie będę tu pisać o szaleństwie



©Romuald Mieczkowski

W pamięci pozostał ogrom oczarowania rzeźbami w kościele św. Piotra i Pawła

piękna (nie boję się tego zwrotu) kościoła św. Piotra i Pawła, arcydzieła na skalę światową. Bywałam w nim wielokrotnie, zawsze oszołomiona bogactwem rzeźb postaci świętych, aniołów, kompozycji całości. To piękno uczyło wrażliwości, w pamięci pozostał ogrom oczarowania, zachwyty i podziwu. Powoli dojrzewała w umyśle dziecka umiejętność reagowania i poznawania później i gdzie indziej piękna architektury, rzeźby i malarstwa.

Ileż zawdzięczałam raz po raz odkrywanych zadziwieniom, które chwyciły za serce w zwykłej wędrowce przez miasto! Takie swoiste zaskoczenie spotykało mnie w przeróżnych uliczkach – takich, jak Skopówka, zaułek Bernardyński, jak ulica-wąwóz, zwana ulicą Góry Bouffałowej. Tych wrażeń nie zapomina się i tkwią one, gdy ogląda podobne zakamarki średniowiecznych miast Włoch, Hiszpanii czy Francji. Z dumą stwierdzam, że Wilno było pierwsze, które uczyło mnie tajemnic starych miast.

Wilno wciąż ma ogromny czar. Wciąż zbliża do Boga, rozwija duchowość człowieka, uczy historii i uwrażliwia na piękno świata i kultury. Zawdzięczałam mu wiele i sądzę, że wилnianie to rozumieją.

Julia Kryszewska



Piękno kościoła św. Jakuba i Ostra Brama, prowadząca na Stare Miasto



Przy redakcji od 1993 roku czynne było Studio Dokumentalistyki Filmowej „Znad Wilii”, które współpracowało m.in. przy tworzeniu magazynu w języku polskim w Telewizji Litewskiej. Na jego archiwum składają się materiały, przetworzone na system cyfrowy, opowiadające o życiu Polaków na Litwie, z zapisami uroczystości, zjazdów organizacji polskich, koncertów itp.

KONKURS „POLACY WIELU KULTUR”

POLSKI PATRIOTYZM RODZINY
O KORZENIACH FRANCUSKO-NIEMIECKICH

Małgorzata Bojarska



Dziadkowie autorki publikacji: Zofia Malbord (1925) i dziadek – Henryk Dykof, żołnierz AK i powstaniec, który zginął w wieku 39 lat

Czy można być polskim patriotą, mając za przodków Francuzów i Niemców?

Można tylko trzeba za to drogo zapłacić: majątkiem, utratą bliskich, nawet życiem. Los mojej rodziny, od pokoleń warszawskiej, jest tego przykładem.

Pradziadkowie mojej matki byli arystokratyczną rodziną

francuską, która opuściła swój kraj, uciekając przed krwawą rewolucją. Nabyli dobra ziemskie w rejonie Prus Wschodnich, tam się osiedlili i żyli czas jakiś, dopóki coraz ostrzejsza polityka niemiecka nie spowodowała braku ich akceptacji. Konsekwencją było przeniesienie się do Warszawy.

Pradziad mój Józef Malbord ożenił się z Niemką Wilhelminą Emmą i miał z nią pięcioro dzieci. Rodzinna wieść niesie, że będąc w PPS, przystał do Frakcji Rewolucyjnej Marszałka Piłsudskiego, więziony w Cytadeli, wycieńczony brutalnym śledztwem, przedwcześnie zmarł, zostawiając prababkę z małym jeszcze przychówkiem. Zaangażowanie pradziadka w walkę o niepodległą Polskę przypłaciła rodzina zubożeniem i sieroctwem, ponieważ kobiety w owym czasie nie były przygotowane do pracy.

Prababka moja pochodziła z dobrej niemieckiej rodziny Rychterów, prawników, lekarzy i posiadaczy ziemskich (ich dobra znajdowały się na terenie obecnej Polski). Jej matka Elżbieta uciekła z domu do ukochanego, którego jej rodzice nie akceptowali. W ten sposób znalazła się w Warszawie. Wyszła za niego za mąż, wychowała córkę – piękną Emmę, jak ją nazywano ze względu na nieprzeciętną urodę oraz syna Gustawa.

Zarówno Józef, jak i Wilhelmina Emma czuli się już związani ze swoją nową Ojczyzną, chociaż prababcia Emma rozmawiała jeszcze z matką Elżbietą po niemiecku, co pradziadka podobno denerwowało. Wilhelmina była nie tylko piękną, elegancką kobietą, ale mądrym i etycznym człowiekiem. Oburzona postępowaniem Niemców w czasie I wojny światowej, przestała posługiwać się językiem przodków, zabroniła także dzieciom mówić po niemiecku.

Oboje pradiadkowie czuli się Polakami, myśleli w kategoriach dobra kraju, który stał się ich Ojczyzną i byli wobec niego lojalni.

Dzieci pradiadków – Wiktoria, Adela, Antoni, Władysław i moja babcia Zofia, wychowywane były w patriotycznej atmosferze. W domu było bardzo skromnie, gdyż po śmierci pradziadka prababcia Wilhelmina Emma zmuszona była haftowaniem zarabiać na utrzymanie całej rodziny.

Babcia Zofia wyszła za mąż za Henryka Dykofa (wcześniej jego nazwisko rodowe pisano Dickhoff, potem je spolszczono). Z pochodzenia rodzina dziadka była niemiecka, wyznania ewangelickiego. Henryk przeszedł na wiarę katolicką przed ślubem z Zofią, gdyż to była jej religia. Oba rody już wcześniej były ze sobą skoligacone przez dalekich krewnych. Ze związku dziadków urodziła się moja mama Hanna.

W czasie II wojny światowej dziadek Henryk należał do Armii Krajowej. W mieszkaniu na ulicy Twardej 58/2 odbywały się zajęcia podchorążówki, była trzymana broń. Na podwórku, pod oknem stał samochód, należący do podziemia.

Podczas Powstania Warszawskiego walczył w „Chrobrym II” w Śródmieściu, m.in. na rogu Alei Jerozolimskich i Żelaznej. Zginął z rąk niemieckiego wroga, jak inni moi przodkowie w męskiej linii przedwcześnie.

W mojej z pochodzenia francusko-niemieckiej, chociaż tak bardzo polskiej rodzinie, zginęło w czasie ostatniej wojny kilkanaście osób. Po zbrodniach, dokonanych na ludziach i mieście, zostały prawie same wdowy z dziećmi. Zginął mój dziadek – ojciec mojej mamy i jego brat, brat mojej babci, mąż i 18-letni syn cioci Adeli, mąż cioci Wiktorii. Wiele kuzynek i kuzynów, wujków i stryjków oddali życie, bo czuli się Polakami.

Proponowano im podpisanie volkslisty ze względu na pochodzenie. Nie zrobili tego, bo czuli się i myśleli po polsku, bo taki był ich moralny impe-



Matka autorki Hanna Dykof w wieku 5 lat, z tyłu babcia Zofia Dykof; Autorka z matką, już w czasach powojennych w Warszawie



Małgorzata Bojarska w Palacu Paców w Wilnie – w środku, w towarzystwie Joanny Helander i Bo Perssona ze Szwecji. „Maj nad Wilią”, 2014

rozmowy o przeszłości, bez przyznawania się do wszystkiego. Zginęły lub spłonęły pod gruzami Warszawy rodzinne dokumenty, pamiątki, dobytek.

Trzeba było organizować życie w nowych, obcych warunkach. Bez przynależności do jedynie słusznej linii i partii nie było to łatwe. Ale został duch prawdy i niezgoda na łamanie ludzkich zasad, na brak człowieczeństwa, na fałsz i obłudę.

Czasami się uśmiecham i mówię, że jestem genetycznie skażona polskim patriotyzmem. Wiem, że nigdy się nie sprzeniewierzę zasadom moich przodków, którzy czuli się wielokulturowymi, ale zawsze Polakami.

Małgorzata Bojarska

POKOJE GOŚCINNE „ZNAD WILII”

Podczas pobytu w Wilnie można skorzystać z pokoi gościnnych Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”. Trudno o dogodniejsze miejsce w grodzie nad Wilią – znajdują się one w samym sercu Starówki, wychodzą na uroczę i ciche podwórkę (dobre do ewentualnego i bezpiecznego parkowania samochodu). Pokoje posiadają wysoki standard, czuć w nich atmosferę minionych czasów, są idealne dla pobytu rodzinnego lub grona przyjaciół (do 5 osób) ze względu na zaplecze. Stąd wszędzie blisko, tu nie traci się czasu na dojazdy, tu się po prostu czuje wspaniale! Zgłoszenia prosimy składać z wyprzedzeniem.



Wilno, Išganytojo 2/4, tel. 370 5 2123020, 370 67043856
e-mail: mieszkanie.starowka@gmail.com; www.mieszkanie.lt

LITWA POLSKA: Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

WYDARZENIA, FAKTY, WYDAWNICTWA, OPINIE*

Kwiecień

● W 2014 pośród największych inwestorów zagranicznych na Litwie byli Szwedzi – 3,2 mld euro, następnie – Holendrzy, Niemcy, Norwegowie i Polacy (713,3 mln).

● W 2014 ceny produktów spożywczych w Polsce stanowiły 61 proc. średniej unijnej, najdrożej było w Danii – 139 proc. UE.

● Wg Światowego Indeksu Szczęścia Litwa znalazła się na 56 m., Polska – 60. Za „najszcześniejszy” kraj uznano Szwajcarię.

● 2 – Przed Świętami Wielkiej Nocy rej. sołecznickiemu delegacja Stowarzyszenia „Dar Serc” z Tarnowa Podgórnego dostarczyła dary dla najbardziej potrzebujących.

● 8 – W odpowiedzi na list otwarty Federacji Organizacji Kresowych do Grzegorza Schetyny dot. Polaków na Litwie rzecznik prasowy MSZ RP Marcin Wojciechowski m.in. odpowiedział: *Państwo polskie konsekwentnie zabiega o przyznanie polskiej mniejszości narodowej na Litwie europejskich standardów ochrony. Podejmuje również starania na rzecz utrzymania wśród polskiej społeczności poczucia przynależności do narodu polskiego oraz wzmacniania jej więzi z Polską.*

● 9 – Sołeczniki uznano za najbardziej przyjazny samorząd, jeśli chodzi o warunki do integracji przybywających na Litwę obcokrajowcom.

● 9 – W „Rzeczpospolitej” w artykule *A to Polska właśnie* Zdzisław Najder, zastanawiając się dawnym kształtem Polski i jego wpływu dzisiaj m.in. napisał: *Tak jak młodzi Żydzi w Izraelu nie mogą zdawać matury bez uprzedniego odwiedzenia Auschwitz, tak młodzi Polacy powinni być zobowiązani do odbycia pielgrzymki do Polski Wyobrażonej. Szlakiem od Kamieńca do Powiewiórki.*

● 10 – W 75. rocznicę zbrodni katyńskiej i 5. tragedii smoleńskiej w wileńskim kościele św. Rafała odprawiono mszę św., obecny był ambasador RP. W podwileńskiej Szkole Średniej im. św. Jana Bosko w Jąłowce poświęcono tablicę pamiątkową z tej okazji.

● 12 – Kiedy Kisielow obiektywnie nagłaśniał wydarzenia styczniowe na Litwie, to Dalia Grybauskaitė wiernie służyła partii komunistycznej – poseł AWPL Zbigniew Jedziński na FB zaatakował prezydent po pozbawieniu przez nią litewskiego odznaczenia rosyjskiemu dziennikarzowi Dmitrijowi Kisielowi, szefowi agencji informacyjnej *Rossija Siegodnia*, uważanej za podstawowe narzędzie propagandowe Kremla.

● 13-24 – W rej. kłajpedzkim i Podbrodziu trwały ćwiczenia pod

kryptonimem *Ognisty grzmot 2015* (*Ugninis griausmas 2015*) w liczbie 450 żołnierzy z Litwy, USA, Polski i Portugalii.

- 17 – Wiceprzewodn. Sejmu Gediminas Kirkilas w Pałacu Prezydenckim podczas dyskusji nt. porozumienia parlamentarnych partii politycznych ws. polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obronności na 2014-2020 był zdania, że do planowanej budowy elektrowni atomowej w Wisagini należy próbować zaangażować Polskę.

- 17 – Syjonista B. Borusewicz, realizując wytyczne Międzynarodowego Żyda z Waszyngtonu, usiłuje rozbijać Akcję Wyborczą Polaków na Litwie – napisał portal Wierni Polsce Suwerennej, komentując spotkanie marszałka Senatu w młodzieżowym Polskim Klubie Dyskusyjnym w Wilnie. Biuro Prasowe AWPL w swym oświadczeniu stwierdziło, że zabiegała o takie spotkanie. *Wszelkie prowokacyjne artykułiki na ten, jak też inne tematy, są dalszym ciągiem nagonki i ataku nieprzychylnych polskości sił na AWPL oraz na jedność polskiej społeczności na Litwie po nadzwyczaj udanych dla niej wyborach samorządowych 1 marca br., gdy w skali kraju AWPL zdobyła rekordowe 8,5 proc., w stolicy Wilnie – rekordowe 17,2, a na Wileńszczyźnie – aż 70 proc. głosów wyborców – czytamy w oświadczeniu.*

- 20 – Stowarzyszenie Odra-Niemen ogłosiło konkurs na realizację zadania publicznego *Małe granty dla Polonii 2015 – Wzmacnianie więzi i kontaktów z Polską*.

- 21 – W Solecznikach zauważono napisy po litewsku *Lenkai lauk iš Lietuvos* (*Polacy precz z Litwy*).

- 23 – Prezesi Wileńskiej Młodzieży Patriotycznej zwrócili się do dyr. FBI Jamesa Comeya z protestem z powodu sformułowania *mordercy i ich wspólnicy z Niemiec, Polski, Węgier i wielu, wielu innych miejsc*.

- 23 – Szef MSZ RP Grzegorz Schetyna zaznaczył w Sejmie RP, że dalszemu pogłębieniu kontaktów z Litwą służyłoby podjęcie przez stronę litewską konkretnych działań na rzecz przestrzegania polsko-litewskiego traktatu z 1994 w punktach, dot. respektowania praw mniejszości etnicznych.

- 24 – Z udziałem wicepremiera PP Janusza Piechocińskiego pod Łomżą otwarto stację elektroenergetyczną w ramach kolejnego etapu budowy mostu Polska-Litwa.

- 28 – W kilku miejscach w Kownie pojawiły się napisy: *Rusai – padugnės* (*Rosjanie-szumowiny*), *Rusai, namo* (*Rosjanie, do domu*) oraz *Lenkai lopai* (*Polacy ofiermy*).

- 28 – Polska spółka „Duon” podpisała porozumienie z „Klaipėdos nafta” o imporcie gazu skroplonego – poinformowała agencja BNS.

- 29 kwietnia – 3 maja – W Warszawie gościło ponad 40 VIP-ów ze środowisk polonijnych w ramach obchodów Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Odbyły się spotkania m.in. z Grzegorzem Schetyną, Bogdanem Borusewiczem, Longinem Komołowskim, Konradem Pawlikiem, Henryką

Mościcką. Na ręce szefa MSZ Waldemar Tomaszewski, Rita Tamašunienė, Michał Mackiewicz i Józef Kwiatkowski z AWPL złożyli raport ws. szkolnictwa polskiego na Litwie.

- 31 – Wg prognoz KE, litewskie PKB w tym roku wzrośnie o 2,8 proc., polskie – o 3,3 proc.

Maj

- 1 – Ambasador RP Jarosław Czubiński złożył życzenia z okazji Konstytucji 3 Maja oraz Dnia Flagi RP i Światowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą *Trzeba pamiętać o wszystkich sukcesach, które odnieśliśmy w okresie wspólnej państwowości* – powiedział podczas uroczystości złożenia kwiatów na Roszie.

- 3 – Poseł Petras Gražulis, pisze 15min.lt., miał wypadek samochodowy w okolicach Suwałk.

- 7 – *Nie możemy poddać się szantażowi agresora, który nazywając siebie zwycięzcą i wyzwolicielem Europy, rozpoczął nową wojnę przeciwko Ukrainie* – powiedziała PAP Grybauskaitė. – *Dla Litwinów, Polaków i innych narodów Europy Wschodniej wojna nie zakończyła się 8 maja 1945 roku.* Prezydent uczestniczyła w uroczystościach na Westerplatte.

- 6 – Sejmowy Komitet Prawa i Praworządności zaproponował zezwolić na zapisywanie nazwisk w dokumentach tożsamości z użyciem liter alfabetu łacińskiego – w oparciu o standardy Organizacji Międzynarodowego Lotnictwa Cywilnego (International Civil Aviation Organization, ICAO), bez znaków diakrytycznych.

- 8 – Grybauskaitė w wileńskich Ponarach złożyła kwiaty przy pomnikach ofiar nazizmu i ludobójstwa Żydów, a także Litewskiego Korpusu Lokalnego (lit. Lietuvos vietinė rinktinė – kolaborancka litewska formacja zbrojna), żołnierzy AK oraz ofiar cywilnych.

- 8 – W Wilnie odbyło się IV posiedzenie Polsko-Litewskiej Podkomisji ds. Transportu, dot. postępów w realizacji i perspektywach projektów korytarza kolejowego Rail Baltica oraz szlaku drogowego Via Baltica.

- 9 – Przed Ambasadą RL w Warszawie odbył się protest przeciwko dyskryminacji Polaków na Litwie w zakresie szkolnictwa.

- 12 – *Bez wątplenia Marszałek jest postacią globalną ze względu na swoje dokonania* – powiedział ambasador Czubiński podczas składania wieńców przy Mauzoleum Matki i Serca Syna na Roszie z okazji 80. rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego. Prócz miejscowych działaczy polskich obecny był zast. szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego Zbigniew Włosowicz, który spotkał się z doradcami ds. bezpieczeństwa państw bałtyckich.

- 12 – Po zaaprobowaniu przez MSW zmiany granic okręgów wileńskiego, uciańskiego i olickiego, aby w przyszłej perspektywie finansowej Litwa zyskała 2,7 mld euro pomocy unijnej (chodzi o przekroczenie 75 proc. średniego unijnego PKB), w związku z czym rej. solectniczy miałby być włączony do

okręgu olickiego, mer Zdzisław Palewicz wydał specjalne oświadczenie.

- 13 – KE UE prognozuje, że w 2060 Litwa może liczyć mniej niż 1,8 mln ludzi.

- 14 – Polska spółka Operator Gazociągów Przesyłowych „Gaz-System S.A.” oraz litewski operator systemu przesyłowego „AB Amber Grid: podpisały umowę trójstronną z unijną z Innovation Network Executive Agency – INEA, dot. pomocy finansowej UE na działania pt. *Prace przygotowawcze do realizacji gazowego połączenia międzysystemowego Polska-Litwa do uzyskania pozwolenia na budowę w wysokości 10,6 mln euro.*

- 20 – *Przykro jest to stwierdzać, ale deklarowane strategiczne partnerstwo z Polską jest – jeśli nie zrujnowane, to mocno podupadłe. Chciałoby się widzieć więcej wizyt członków rządu i polityków do Polski w celu za dbania i poszerzania mostów pomiędzy państwami* – Telewizji „Lietuvos rytas” powiedział ambasador UE w Moskwie Vygaudas Ušackas. – *Ileż można rozmawiać o uprawomocnieniu polskich nazwisk, zapisywanych literami alfabetu łacińskiego? Uważam, że powinniśmy wywiązać się ze swoich zobowiązań. Należy mówić o bliższych więzach politycznych, kulturowych i gospodarczych naszych krajów.*

- 21 – Na FB poseł AWPL Jedziński tym razem napisał, że *mentalność sowiecka jest nieuleczalna*. w ten sposób komentując przyjęte przez Sejm RL poprawki, na mocy których za propagandę wojenną, nawoływania do zmiany ustroju konstytucyjnego, byłiby karani również nadawcy medialni. *Jestem przeciwko ograniczaniu wolności słowa. Uważam, że nie można poczytywać swoich obywateli za głupców, którzy nie potrafią odróżnić prawdy od kłamstwa* – stwierdził. 30 proc. retransmitowanych na Litwie kanałów to rosyjskojęzyczne.

- 25 – Dalia Grybauskaitė przesłała gratulacje dla prezydenta elekta Andrzeja Dudy.

- 28 – *Lepiej poświęcić więcej uwagi mniejszości polskiej niż robi to któryś z naszych nieprzychylnych nam sąsiadów* – powiedziała prezydent na otwarciu placu zabaw przy Szkole Średniej w Ciechanowiskach oraz Domu Wspólnoty „Betzata” dla osób upośledzonych umysłowo.

- 28-29 – W Wilnie trwała VI sesja Zgromadzenia Parlamentarnego Sejmu i Senatu RP, Sejmu RL, Rady Najwyższej Ukrainy. Delegacji polskich parlamentarzystów przewodniczył Bogdan Borusewicz, który stwierdził: *Stabilność regionu zależy od naszej współpracy, od trójkąta (Litwa, Polska, Ukraina), spróbujmy złagodzić i rozwiązać problemy, które są problemami współpracy dwustronnej.*

- 29 – W Poniewieżu zakończono międzynarodowe ćwiczenia „Flaming Sword 2015” z udziałem polskich komandosów z jednostek AGAT, FORMOZA, GROM, NIL oraz Jednostki Wojskowej Komandosów z Lublińca. Przybyły dwa śmigłowce Mi-17 z Eskadry Działań Specjalnych Sił Powietrznych Polski.

- 27-29 – Na zaproszenie organizatorów w 4. edycji targów „China

Homelife Show” z Wileńszczyzny uczestniczyło ok. 150 przedsiębiorców, głównie Polaków.

- 30 – Delegaci XIV Zjazdu Związku Polaków na Litwie (ZPL) w jawnym głosowaniu na jedyną kandydaturę ponownie wybrali na stanowisko prezesa Michała Mackiewicza (za – 306 delegatów, przeciwko – 1, wstrzymało się – 8). Mówiono m.in. o próbach rozbicia organizacji. *Najbardziej niebezpieczna walka z polskością toczy się w języku polskim* – poparł prezesa Tomaszewski. Przybyli m.in. poseł na Sejm RP Tadeusz Aziewicz i Longin Komołowski, życzenia składała w imieniu Światowej Rady Polonii jej prezes Helena Miziniak.

Czerwiec

- Wg sondażu Centrum Jurija Lewady listę „wrogów Rosji” otwierają USA – 73 proc., dalej Ukraina – 37, Łotwa i Litwa – 25 oraz Polska – 22 proc. Za największego „przyjaciela” uznano Białoruś (55), Chiny (43) i Kazachstan (41 proc.).

- 1 – Grybauskaitė odrzuciła zarzuty AWPL nt. dyskryminującego systemu oświaty, argumentując, iż reorganizacja szkół jest prowadzona z powodu zmniejszającej się liczby uczniów, że po ujednoliceniu w 2013 egzaminu z litewskiego uczniom szkół mniejszości narodowych do 2019 są stosowane ulgi (maturzyści na egzaminie mogą zrobić więcej błędów). Tego samego dnia pod siedzibą rządu odbył się wiec protestu.

- 2 – Założona przez b. ministra energetyki Jarosława Niewierowicza Polska-Litewska Izba Handlowa zorganizowała w Wilnie spotkanie firm założycielskich Izby oraz nowych członków.

- 4 – Obradująca w Wilnie wspólna komisja Sejmu RL i Światowej Wspólnoty Litwinów w przyjętej rezolucji apeluje do parlamentarzystów, by głosowali przeciwko referendum ws. podwójnego obywatelstwa.

- 5 – W Kłajpedzie w ramach etapu *Baltic Tall Ships Regatta 2015*, z udziałem wiceprezydenta Szczecina Krzysztofa Soski, konsulów honorowych: Litwy w Szczecinie – Wiesława Wierchosa i Polski w Kłajpedzie – Tadeusza J. Macioła otwarto wystawę, poświęconą Szczecinowi.

- 7 – W Wilnie po raz 13. odbył się Dzień Rosji, w którym udział wzięli europoseł Tomaszewski oraz radny stolicy Jarosław Kamiński

- 8 – W polskiej Szkole Średniej im. Wł. Syrokomli w Wilnie dwie policjantki usiłowały zbadać „anonim skierowany do policji”, w jakim domagano się ukarania rodziców za to, że nie puścili swe dzieci do szkoły 3 czerwca (w tym dniu w polskich szkołach odbył się strajk ostrzegawczy). *Mówiąc potocznie otrzymaliśmy powiadomienie. Sprawdziliśmy je. Wyjaśniliśmy z kierownictwem szkoły wszelkie niuanse. Informacja nie potwierdziła się i sprawę zakończono* – wyjaśnił 10. w portalu zw.lt Gintaras Barzdukas, szef I Komisariatu Policji.

● 9 – Mniejszości narodowe w rej. wileńskim i solecznickim nie chcą być zakładnikami AWPL – powiedział na konferencji prasowej w sejmie prezes Ruchu Liberalów Eligijus Masiulis. Liberalowie powołali wewnątrz partii Komitet Wspólnot Mniejszości Narodowych. Jego przewodniczącą – radną rej. solecznickiego Julia Mackiewicz powiedziała: *Jestem dumna, że w domu rozmawiam „po tutejszemu”, ale w pierwszej kolejności jestem obywatelką Litwy. Sytuacja obecnie jest taka, że dla części przedstawicieli mniejszości narodowych, mieszkających w rej. wileńskim i solecznickim nie do przyjęcia jest dyktat jednej partii.*

● 9 – Gościem młodzieży Polskiego Klubu Dyskusyjnego był dr Marcin Zaborowski, dyr. Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, który przedstawił swe scenariusze rozwoju stosunków między Polską a Litwą.

● 11 – W PE w Strasburgu odbyło się posiedzenie Intergrupy ds. Tradycyjnych Mniejszości Narodowych i Językowych nt. spraw polskiego szkolnictwa na Litwie. 60 europosłów z 13 krajów UE wystosowało protest do premiera RL, w którym m.in. czytamy: *Próba likwidacji kilkunastu szkół średnich z mniejszościowym, polskim językiem nauczania, jest niedopuszczalna z europejskiego punktu widzenia i jest niezgodna z duchem prawa wspólnotowego. Traktat Lizboński kładzie wyraźny nacisk na promowanie wielojęzyczności, wielokulturowości i wieloetniczności.*

● 11 – Na szczycie UE – Wspólnota Państw Ameryki Łacińskiej i Karaibów (CELAC) spotkali się premierzy Polski i Litwy. Poruszono problem polskiej mniejszości na Litwie, w szczególności jej szkolnictwa.

● 11 – Wg informacji audytu, rafineria „Orlen Lietuva“, należąca do PKN „Orlen“ w 2014 poniosła straty 725, 668 mln euro – 10,2 razy więcej niż w 2013.

● 12-15 – Na zaproszenie Urzędu m. Płońska 20-osobowa delegacja rej. solecznickiego uczestniczyła w debacie, podsumowującej 10-lecie członkostwa w UE.

● 15 – Min. energetyki Rokas Masiulis stwierdził, że rozmowy z Polską w sprawie finansowania gazociągu mogą potrwać do końca roku – Polska oczekuje pokrycia 75 proc. kosztów inwestycji, a przewidziano 60. Strona litewska przypuszcza, że Polska dąży do uzyskania dodatkowej kwoty, która przy koszcie projektu 558 mln euro może wynieść ok. 84 mln.

● 15 – W Min. Gospodarki w Warszawie odbyła się konferencja, adresowana do polskich firm, zainteresowanych możliwościami biznesowymi na Litwie, z udziałem przedstawicieli ponad 50 spółek.

● 16 – W Ambasadzie RL w Warszawie odbyło się spotkanie menedżerów litewskich firm, działających w Polsce, z prezentacjami – red. Grzegorza Cydejki z miesięcznika „Forbes” oraz *success story* litewskiej Grupy „FIMA”, z udziałem spółek „Kauno Dujotiekio Statyba”, „Elektra. pl”, „Laktopolis” i „Baltic Ground Services”.

● 17 – Przewagą jednego głosu (mera) podczas posiedzenia Rady Samorządu m. Wilna przeszła ustawa, zabraniająca od września w polsko-rosyjskiej Szkole Średniej im. J. Lelewela w Wilnie formować klasy 11-12. 17 szkołom z polskim i rosyjskim językiem nauczania grozi utrata statusu szkoły średniej i przekształcenie je w podstawowe. Na Litwie działa ok. 90 szkół z polskim językiem nauczania, do których uczęszcza 12 tys. dzieci.

● 17 – W opinii językoznawców, prawo zapisu nazwiska w oryginale w litewskich dokumentach mają tylko obcokrajowcy, którzy uzyskali litewskie obywatelstwo oraz obywatele Litwy, którzy przyjęli nazwisko współmałżonka-obcokrajowca. Mieszkającym na Litwie Polakom takie prawo nie przysługuje.

● 19 – Z wyników sondażu „Baltijos tyrimai” wynika, że wg popularności AWPL plasuje się na 6 miejscu (4 proc.). Europoseł Tomaszewski zajął 12. miejsce spośród 80 polityków, wymienionych przez respondentów (2 proc.).

● 19 – Fundusz zarządzany przez polską grupę „Private Equity Managers” podpisał umowę nabycia większościowego pakietu akcji spółki „Pigu.lt”, lidera w segmencie *e-commerce* w państwach bałtyckich, z przychodami blisko 50 mln euro i ponad milionem zarejestrowanych klientów, z ofertą na ok. 90 tys. produktów (m.in. sprzęt AGD, elektronika, kosmetyki, artykuły dziecięce).

● 22 – Waldemar Tomaszewski podczas konferencji prasowej w Sejmie RL stwierdził, że jeśli tak pozytywne tendencje AWPL będą się utrzymywały, to w wyborach 2016 jest szansa na zdobycie ...16 mandatów poselskich.

● 22 – Mera rej. solecznickiego Zdzisława Palewiczka odwiedził poseł na Sejm RP Artur Górski, który zadeklarował pomoc w budowie kościoła parafialnego.

● Departament Turystyki poinformował, że w ciągu I kwartału o 40 proc. zwiększyła się liczba turystów z Norwegii i Wielkiej Brytanii, o 38 – z Włoch i o 20 – z Polski. Problem w tym, że z tych pierwszych krajów przybywa znikoma liczba turystów.

● 26 – Polska policja otrzymała informację, że pseudokibice Legii Warszawa i z innych klubów chcą doprowadzić do „ustawki” tj. zorganizowanej bójki z pseudokibicami z rosyjskiej drużyny na terenie Litwy. Udało się do niej nie dopuścić, dzięki współpracy z litewskimi policjantami.

● 30 – W Kownie tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Witolda Wielkiego odebrał prezydent Bronisław Komorowski. Witął go Valdas Adamkus, obecny był premier Butkevičius, minister spraw zagranicznych Linkevičius, gratulacje od prezydent przekazał jej doradca. Mniejszość polska na Litwie i litewska w Polsce mogą, w moim przekonaniu, odegrać niebagatelną rolę jako naturalny pomost pomiędzy naszymi narodami – powiedział nagrodzony oraz stwierdził, że stąd pochodzi jego rodzina, tu żyła i pracowała dla dobra tego kraju przeszło 300 lat, wspominał

Michała Römera – brata babki prezydenta, wieloletniego dziekana wydziału prawa tej kowieńskiej uczelni.

● 30 – Sejm do 1 września 2017 roku przełożył reorganizację szkół, w ramach której wszystkie szkoły mają być przekształcone w szkoły początkowe, podstawowe, progimnazja i gimnazja. W Wilnie o status gimnazjum ubiegają się polskie szkoły średnie – im. Joachima Lelewela oraz im. Władysława Syrokomli.

LITWINI W POLSCĘ

● 23 kwietnia Stowarzyszenie Autorów ZAiKS wśród 19 twórców uhonorowało nagrodą w dziedzinie przekładu Kazysa Uscilę, Litwina w Polsce.

● 29 czerwca na portalu LRT.lt Irena Gasparavičiūtė członkini Zarządu Wspólnoty Litwinów w Polsce z Sejn stwierdziła, że od 2005 polscy Litwini mają tylko teoretyczne prawo do pisowni swoich imion i nazwisk w jęz. ojczystym. Europejska Fundacja Praw Człowieka (EFHR) zwróciła się do Urzędów Stanu Cywilnego w Sejnach i Puńsku, a z otrzymanej informacji wynika, że nie istnieją przeszkody na zapis imion i nazwisk z użyciem znaków spoza polskiego alfabetu. Taką informację można znaleźć na www. Min. Administracji i Cyfryzacji. EFHR wezwała portal do oficjalnego sprostowania, zaś Gasparavičiūtė do zaprzestania wprowadzania w błąd opinii publicznej.

ODESZLI

● 27 kwietnia, w wielu 75 lat, zmarła dziennikarka wileńska Halina Jotkiało, związana z „Czerwonym Sztandarem”, a później z „Kurierem Wileńskim” i innymi mediami polskimi na Litwie.

● 26 czerwca z powodu nagłej choroby w wieku 54 lat zmarła Genowefa Wołkanowska – pracowniczka mediateki Instytutu Polskiego w Wilnie, mistrzyni gastronomii. Uczestniczyła przy tworzeniu książki *Smak Rosji*, w drukarni kolejna – *Smak Wilna*. Kuchnia współczesnej Wileńszczyzny, pisana z córką.

W KULTURZE I JEJ OKOLICACH

Kwiecień

● 1 – Z okazji 445-lecia Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego otwarto wystawę *Litwa w bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego*.

● 9 – B. premier Andrius Kubilius i b. min. gospodarki Dainius Kreivys byli gośćmi Polskiego Klubu Dyskusyjnego.

● 12 – W Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku odbył się koncert na rzecz

hospicjum w Wilnie. Wystąpili: Julia Iwaszkiewicz (sopran), Karolina Dziwniel (mezzosopran) i prof. Bogdan Kułakowski (fortepian). Z Wilna przybyła s. Michaela Rak, wolontariuszka Anna Adamowicz i palmiarka Agata Granicka. Zebrano ok. 2,5 tys. euro. W Niedzielę Palmową przy gdańskim kościele św. Jana dodatkowo wsparto hospicjum dochodem ze sprzedaży palm w wysokości 4 tys. euro.

● 17 – Filia Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie pośród 20 litewskich uczelni wyższych pomyślnie przeszła ocenę i akredytację.

● 20 – Pochodząca z Ejszyszek aktorka polskiego pochodzenia Renata Narkūnaitė, znana z litewskich seriali, wystąpi w kolejnej produkcji *Kopia idealna*. Przedtem wystąpiła w fotosesji litewskiej edycji „Playboya”, była modelką.

● 21 – Podjęto decyzję przekazania Domu św. Faustyny Archidiecezji Wileńskiej. W 2008 został on poddany renowacji, odtworzono celę, urządzono pomieszczenia dla pielgrzymów.

● 22 – W Częstochowie młodzież Wileńskiego Hufca Maryi im. Pani Ostrobramskiej z ks. hm. Dariuszem Stańczykiem uczestniczyła w XII Zlocie Gwiazdzistym Motocyklistów im. Ks. Ułana Zdźisława J. Peszkowskiego.

● 23 – 20 studentów z Polski i Litwy po raz 7 spotkało się w Wilnie w ramach Akademii Polsko-Litewskiej.

● 23 – Na XLV Olimpiadzie Literatury i Jęz. Polskiego w Konstancinie k. Warszawy Agata Siemaszko z Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie zajęła trzecie miejsce. Litwę reprezentowało 10 uczniów.

● 23 – W Polskim Klubie Dyskusyjnym zaaranżowano rozmowę o mniejszościach narodowych z udziałem prof. Danutė Gailienė, dr Asty Zbarauskaitė oraz Elżbiety Grużewskiej, które omówiły wyniki badań w tej kwestii.

● 24 – W Połdże w otwarciu odnowionego Muzeum Bursztynu w b. Pałacu Tyszkiewiczów uczestniczyła min. kultury Polski Małgorzata Omilanowska, która zaprezentowała swoją książkę *Nadbałtyckie Zakopane. Połaga w czasach Tyszkiewiczów*.

● 27 – W cyklu koncertów PAN *Chopin – salon muzyczny w Pałacu Staszyca* w Warszawie, w Sali Lustranej wystąpiła pianistka Šviesė Čepiauskaitė, na zaproszenie Towarzystwa im. Fryderyka Chopina oraz PAN.

● 28 – W nowej sali koncertowej Parku Biznesu Gariūnai wystąpił pianista Andrzej Wierciński.

● 29 – W wileńskiej galerii „Arka” na dorocznej wystawie Związku Artystów Litwy *Ar(t)chyvas* spośród 99 autorów znalazły się prace dwóch wileńskich malarzy Polaków – Roberta Bluja i Czesława Połońskiego.

● 29 – W Kijowie w Narodowym Muzeum „Sofija Kijowska” zaprezentowano prace międzynarodowego historyczno-artystycznego projektu *Znów razem*, poświęconego Bitwie pod Grunwaldem. Trzy warsztaty dla dzieci i młodzieży, które poprowadzili malarze z Litwy, Polski oraz Ukrainy.

Maj

● 3 – W kościele Wniebowstąpienia Pańskiego w Ejszyszkach, a także św. Piotra Apostoła w Solecznikach Dariusz Bereski przedstawił *Tryptyk Rzymski*, z udziałem muzyka Michała Hajduczenia.

● 4 – W kościele św. Janów w Wilnie chóry „Gaudeamus” i „Pro musica” z Uniwersytetu Wileńskiego oraz „Con spirito” z Białegostoku m.in. wspólnie wykonały *Mszę dla pokoju* Karla Jenkinsa.

● 4 – W Malborku podczas Mistrzostw Świata w Sportowych Walkach Rycerskich w rywalizacji 500 rycerzy z 26 krajów 6 złotych medali oraz po dwa srebrne i brązowe zdobyli Polacy, jeden przypadł Litwie.

● 6 – Podczas Bydgoskiego Festiwalu Operowego w Operze Nowej w Bydgoszczy przedstawiono *Otello* w reż. Eimuntas Nekrošiusa.

● 6 – 30 maturzystów z Litwy zakwalifikowało się do stypendium Min. Nauki i Szkolnictwa Wyższego RP.

● 8 – W Filharmonii Olsztyńskiej wystąpił pianista Dariusz Mažintas.

● 13-14 – We Wrocławiu odbył się Kongres Lituanistów. W debatach ekspertów z okazji 25. rocznicy uchwalenia deklaracji niepodległości na Litwie uczestniczyli Czesław Okińczyc, dziennikarka Maria Przełomieć (Warszawa) i prof. Krzysztof Buchowski (Białystok).

● 14 – W Krakowie otwarto wystawę fotografii Indrė Šerpytytė.

● 14-17 maja w Festiwalu im. Cz. Miłosa w Krakowie uczestniczyli Kornelijus Platelis, Viktorija Daujotytė i Mindaugas Kvietkauskas.

● 16 – W festiwalu „Probaltica” w Sali Koncertowej Zespołu Szkół Muzycznych w Toruniu wystąpili pianiści Lukas i Petras Geniušowie (ojciec i syn), Lukas także wystąpił w Filharmonii Bałtyckiej, a 30 maja także z Orkiestrą Filharmonii Łódzkiej.

● 16 – Podczas Dnia Muzyki Ulicznej w Wilnie wystąpili polscy wykonawcy z Litwy – Rob B. Colton i „Black Biceps” z Niemenczyna. Z występów zrezygnowały zespoły „Will’N>Ska” i „Kite Art”.

● 16-20 – Marcin Jastrzębski z Polski uczestniczył w Poniewieżu w Międzynarodowym Biennale Fotografii Artystycznej *Człowiek i miasto 2015*.

● 17 – W majówce w Zułowie uczestniczyli działacze Wileńszczyzny i goście z Polski, m.in. prezes Zarządu Fundacji „Wolność i Demokracja” Michał Dworczyk oraz konsul generalny RP Stanisław Cygnarowski.

● 18 – W Domu Literatury w Warszawie odbyło się spotkanie z Kornelijusem Platelisem – na zaproszenie Polskiego PEN Clubu, które prowadził jego prezes Adam Pomorski.

● 23 – Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wilia” zaprosił na *Wieczór wspomnień* z okazji 100. rocznicy śp. Zofii Gulewicz, wieloletniej swej kierowniczką.

● 24 – W Solecznikach odbył się XX Festiwal Folkloru „Pieśń znad Solczy”, podejmowano prezesa i dyrektor biura Stowarzyszenia „Współ-

nota Polska” – Longina Komolowskiego i Iwonę Poławską.

● 28 – Państwowa Orkiestra Dęta „Trimitas” zdobyła trzy nagrody na II Nadbałtyckim Festiwalu Orkiestr Dętych „Zblewo 2015”.

● 30 – Wileński zespół „StaraNowa” zagrał w finałowym koncercie XXIII Regionalnych Spotkań Wykonawców Piosenki Kresowej w Gorzowie Wlkp.

Czerwiec

● 1 – Na egzaminie maturalnym z jęz. litewskiego jednym z tematów była *Tęsknota za utraconą ojczyzną w literaturze litewskiej* – na podstawie twórczości Salomei Nėris, Antanasa Škėmy lub Czesława Miłosa.

● 1 – Litewska telewizja publiczna LRT rozpoczęła emisję polskiego serialu *Czas honoru*.

● 7 – W Mejszagole w Muzeum Księża Wileńszczyzny odbyło się odsłonięcie tablicy inf., poświęconej ks. Józefowi Obremskiemu, ufundowanej przez Wyższą Szkołę Agrobiznesu w Łomży.

● 9 – Na liście 44 stypendystów Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” na rok ak. 2014/2015 znalazło się 20 osób z Litwy. Stypendia na okres 1 semestru wynoszą 4500 zł brutto.

● 12 – Uczniowie z Gimnazjum im. św. Rafała Kalinowskiego w Niemieżu na zaproszenie Liceum Ogólnokształcącego im. Gen. Mariusza Zaruskiego w Węgorzewie uczestniczyli w X Międzynarodowym Turnieju Ekologicznym „Nadzieja Ziemi”.

● 13 – W Muzeum Narodowym w Gdańsku otwarto wystawę, poświęconą historii powstałego w 1936 w Wilnie marionetkowego Teatru Łątek, który po wojnie przeniósł się do Gdańska i działał do 1959.

● 13-14 – W Starogardzie Gdańskim i Ostródzie Polskie Studio Teatralne z Wilna pokazało *Zapiski oficera armii czerwonej*

● 14 – Grand Prix IV Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Chóralnej „O Złotą Wstęgę Solczy” zdobył chór żeński „Cantilena” z Suwałk.

● 15 – Prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Janusz Skolimowski i jej wiceprezes Ewa Ziółkowska przekazali Muzeum A. Mickiewicza w Wilnie kopię obrazu pędzla Walentego Wańkowicza *Portret Adama Mickiewicza na Judahu skale*.

● 16-22 – 25 uczniów z gimnazjów – im. Jana Pawła II i im. Adama Mickiewicza w Wilnie wzięło udział w ramach nagrody w projekcie *Do matury online* w wyprawie do Trójmiasta i okolic, realizowanym przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

● 21 – W Rukojniach uczczono 200. rocznicę rozpoczęcia budowy kościoła pw. Św. Michała Archanioła.

● 25 czerwca w Kownie i Wilnie (w sali „Loftas”) odbyły się koncerty Petera J. Bircha (wł. Piotr Jan Brzeziński) z Polski.

● Oddano do użytku odrestaurowany dworek Dmochowskich w Wilkiszkach w rej. sołecznickim. Zostanie tu utworzony kompleks turystyczny z salą konferencyjną i wystawową, muzeum, motelem.

● 25 – W Centrum Wystawienniczym „Litexpo” na otwarciu Międzynarodowych Targów Sztuki Współczesnej „ArtVilnius – 2015” pokazano pracę polskiego rzeźbiarza z Wilna Rafała Pieśliaka.

● 25 – W warszawskiej kawiarni „Szpilka” otwarto wystawę *Ciało a przestrzeń* Gabrieli Szatrowskiej – jako pracę dyplomową młodej artystki z Białej Waki po Wilnem.

● 26 czerwca w Toruniu otwarto wystawę malarstwa Jonasa Gasiūnasa.

ROK M.K. OGIŃSKIEGO – ROK WITKIEWICZÓW

● 5 maja w Sejmie RL otwarto wystawę *Powrót do Ojczyzny*, poświęconą 250. rocznicy urodzin kompozytora, przygotowaną przez Muzeum Kultury im. Ogińskich w Retowie (Rietavas).

● 8 maja w Instytucie Polskim w Wilnie odbyło się spotkanie *Litewskim szlakiem Witkiewiczów*, które poprowadził fotograf, badacz Kresów Jan Skłodowski i któremu towarzyszyła wystawa jego fotografii. Obecna była dyrektor Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem Anna Wende-Surmiak.

● 1 czerwca uczestnicy XXII Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Maj nad Wilią i Wisłą” omawiali twórczość Ogińskiego i Witkiewiczów podczas konferencji, zaś następnego dnia odwiedzili Poszawsze (Pašiaušė), rodowe gniazdo Witkiewiczów (patrz s. 65).

● 15 czerwca Rok Ogińskiego 21 mieszkańców rej. trockiego uczciło rajdem rowerowym.



EUROPEJSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEKA (EFHR)

● 28 maja absolwent Szkoły Średniej im. Wł. Syrokomli Tomasz J. przy pomocy EFHR zaskarżył w Wileńskim Okręgowym Sądzie Administracyjnym wynik i ocenę egzaminu z jęz. litewskiego i literatury w 2014, ponieważ *nie miał wystarczająco czasu, żeby się przygotować do ujednoliconego egzaminu z języka litewskiego*.

● 29 maja EFHR przekazała do Domu Dziecka w Podbrodziu prezenty, zakupione dzięki wsparciu Polonii belgijskiej na kwotę ok. 800 euro.

● 10 czerwca EFHR wyraziła zaniepokojenie tym, że w Szkole Średniej im. Wł. Syrokomli w Wilnie wizytę złożyły funkcjonariuszki policji.

● 15 czerwca – Wspierani przez EFHR uczniowie polskich szkół domagają się unieważnienia wyników egzaminu, które były gorsze w

porównaniu z ocenami sprzed ujednoliconej matury, co oznacza przekreślenie szansy na bezpłatne studia na Litwie. A to sprawia, że *uczniowie szkół mniejszości narodowych są dyskryminowani ze względu na język i narodowość* – uważa EFHR. Były skargi sądowe, odrzucone jako nieuzasadnione. EFHR zachęca do zwracania się o pomoc również tegorocznych maturzystów oraz wszystkie osoby, jak i instytucje oświatowe mniejszości narodowych, które są zdania, że wprowadzane zmiany naruszają ich prawa.

● 11 czerwca w DKP odbył się trzeci, a zarazem ostatni, pokaz filmu w ramach realizowanego przez EFHR projektu *Wieczory z filmem dokumentalnym* – pt. *Ethnic Kitchen* w reż. Aistė Ptakauskė.

WYDAWNICTWA

● Ważną książką w powojennym dorobku pisarskim Polaków na Litwie jest zbiór opowiadań Wojciecha Piotrowicza *Moja czasoprzestrzeń*, z podtytułem *W głąb i z bliska* – nieprzypadkowym, gdyż pochodzi od nazwy opowiadania i rubryki w dwutygodniku „Znad Wili” na łamach którego lwia część utworów była drukowana, co warto przypomnieć przy tej okazji (Wyd. Muzeum Władysława Syrokomli, przy wsparciu Ambasady RP w Wilnie i Przyjaciół Autora, Wilno 2015, nakład – 500 egz., s.192).

● Żadnej książki, poświęconej Polakom na Litwie, tak w Polsce nie nagłościano, jak opracowania Witolda Beresia, współpraca Jacek J. Komar pt. *Okińczyc – wileński autorytet. Opowieść o wolnej Litwie* (PIW, Warszawa 2015), zapowiadanej jako „popularyzatorski reportaż biograficzny”, również 15 maja podczas Targów Książki w Warszawie. 21 maja, na Kiermaszu Polskiej Książki w Domu Kultury Polskiej w Wilnie bohater książki stwierdził: *Książka jest moim poglądem na rozwój wolnej Litwy, moje przemyślenia dotyczące polskiej drogi do wolności Litwy – w jaki sposób Polacy się zachowywali w trakcie zmiany ustrojowej. Okińczyć na pocz. lat 90. firmował przez dwa lata jako wydawca dwutygodnik „Znad Wili”*.

● W antologii *Ars Poetica? Iskustwo poezji?* – wyd. „Zarzecz” (pisane po polsku, Wilno 2015, s.108) wileńskich poetów, w przekładzie na jęz. rosyjski Witalija Asowskiego, obok wierszy Kazimierzy Iłakowiczówny, Mosze Bulbaka, Czesława Miłosza, Tomasza Veclovy, Vytautasa Rudokasa i in. znalazły się strofy Leokadii Komaiszko i Romualda Mieczkowskiego.

● Ukazała się książka Krzysztofa Jeremiego Sidorkiewicza – prawnika i historyka, dra nauk humanistycznych, współpracującego z mediami polskimi na Litwie, pt. *Moja Wileńszczyzna i moje Kresy* (Instytut Wydawniczy Świadeństwo 2015, s.280).

● Książkę *Cień Słońca. Inne opowiadania* (Wilno 2015, s.160) wileńskiego blogera i prawnika Aleksandra Radczenki jej autor uznaje za

pierwszą wileńską powieść postmodernistyczną w jęz. polskim, zaś prof. Wojciech Kajtoch z UJ nazwał go „punkowym Faustem”.

- W informatorze Fundacji „Wolność i Demokracja” *Media Polskie na Wschodzie* (wyd. II, poprawione), wśród szerokiego spektrum mediów w regionie nie znalazła się informacja o kwartalniku „Znad Wilii”.

- W kwietniu w Wilnie i na Wileńszczyźnie lansowano antologię twórców polonijnych o charakterze amatorskim pt. *Boso po ściernisku*.

- Turyści przybywający z Polski będą mogli zwiedzać Wilno, Troki i Kiernów, korzystając z nowych informatorów – *Trasy rowerowe. Wilno. Troki. Kiernów; Trasy wodne oraz aktywny wypoczynek; Poznajmy stare stolice Litwy*, które wydano również w jęz. polskim.

NAGRODY, WYRÓŻNIENIA, NOBILITACJE

- Nagrodę Doskonałości 2014 Booking.com przyznano pokojom gościnnym przy PGA „Znad Wilii”, która – jak napisał dyrektor generalny tego portalu Darren Huston – *odzwierciedla wysokie oceny, przyznawane przez gości, dokonywujących rezerwacji za pośrednictwem portalu Booking.com*.

- 25 maja w Ratuszu Wileńskim za *pielęgnowanie tożsamości i kultury mniejszości narodowych oraz rozwijanie współpracy między narodami* nagrody min. kultury Litwy Šarūnasa Birutisa przyznano Apolonii Skakowskiej i Arturowi Ludkowskiemu.

- 3 czerwca we Wrocławiu Tomasowi Venclovie przyznano Nagrodę im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego za *twórczą wierność wartościom, które stanowią fundament europejskiej cywilizacji*.

- 11 czerwca – *Dzisiaj powtórzę się: mam marzenie. O ścisłej współpracy obojga narodów. O obustronnej zdolności do szacunku i zaufania. O obustronnej zdolności do przeproszenia i wybaczenia. O zdolności do wspólnego rozwiązania wszystkich kwestii – poczynając od realiów gospodarczych, kończąc strategią bezpieczeństwa całego regionu Europy Wschodniej* – zwrócił się Valdas Adamkus do Kapituły Forum Współpracy i Dialogu im. J.Giedroycia, która mu i Tomasowi Venclovie przyznała swe nagrody.

- 26 czerwca w Domu Kultury Polskiej odbyła się gala nadania Waldemarowi Tomaszewskiemu tytułu Honorowego Obywatela Rejonu Wileńskiego przez jego mer Marię Reksć – z akcentami narodowo-patriotycznymi, filmem pt. *Bóg, Honor, Ojczyzna. Wielki zwykły człowiek* – o liderze AWPL w ocenie jego współpracowników. Poprzednio tytuł otrzymali książa – Józef Obrembski, Antoni Dziekan i Dariusz Stańczyk, kard. Henryk Gulbinowicz oraz prof. Andrzej Stelmachowski. Gratulacje przesłali Jarosław Kaczyński, eurodeputowany Jarosław Kalinowski oraz poseł PE Mirosław Piotrowski, byli goście z Polski. Jak podał portal Radia Znad Wilii – zw.pl, nie wpuszczono jego dziennikarza, ponieważ Organizatorem

imprezy nadania tytułu był Samorząd Rejonu Wileńskiego. *Organizator zatem ma prawo zaprosić tylko niektóre media* – to wyjaśnienie samorządu, który poinformował jednocześnie portal, że nie sfinansował tej imprezy.



W INSTYTUCIE POLSKIM W WILNIE I PRZY JEGO WSPÓŁUDZIALE

- 11 kwietnia odbyło się spotkanie z urodzoną w Wilnie aktorką Joanną Moro.

- 14 kwietnia w kawiarni „Kultura” w Kownie, a 8 czerwca w Klubie Filmowym „8½” w Kłajpedzie pokazano *Beats of Freedom – Zew wolności* Leszka Gnoińskiego i Wojciecha Słoty.

- W ramach Klubu Filmu Polskiego 14 kwietnia w kinach – „Skalvija” w Wilnie, a 23 kwietnia – „Romuva” w Kownie i w Klubie Filmowym „8½” w Kłajpedzie odbyła się projekcja filmu S. Fabickiego *Miłość*. 12 maja i 21 maja w tychże kinach pokazano film Leszka Dawida *Ki*.

- 15 kwietnia w Szkole Muzycznej im. Balysa Dvarionasa w Wilnie odbył się koncert z okazji 10. rocznicy śmierci i 1. ogłoszenia świętym Jana Pawła II dzieci i młodzieży tej szkoły.

- 18 kwietnia w Domu Kultury Polskiej w Wilnie odbyły się Międzynarodowe Zawody Shindokai-Kan Karate o Puchar IP w Wilnie. Triumfowali sportowcy z Polski.

- 21 kwietnia – 20 maja w Bibliotece Publicznej im. V. Šlaitasa w Ukmergė trwała wystawa fotografii Zbigniewa Polita *Pejzaż Polski*. 6 czerwca otwarto ją w Centrum Wielokulturowym w Kiejdanach w ramach XIII Festynu Kultury Polskiej „Znad Issy”.

- 22-26 kwietnia przy udziale IP w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Wileńskiego odbyła się konferencja w ramach Akademii Polsko-Litewskiej.

- 23 kwietnia w Związku Filmowców Litwy odbył się *Wieczór z polską animacją* w ramach Międzynarodowego Festiwalu Filmów Animowanych „Tindirindis”. Pokazano THE BEST OF O!PLA 2015 – 15 filmów dla dorosłych.

- 23-24 kwietnia z udziałem IP w Instytucie Literatury Litewskiej i Folkloru odbyła się konferencja *M.K. Čiurlionis w Wilnie* z udziałem prof. Radosława Okulicza-Kozaryna, dra Marcina Gmisa i dra Pawła Siechowicza.

- 26 kwietnia w kościele Witolda Wielkiego w Kownie wystąpił duet Maciej Fortuna/Dariusz Dobroszczyk „Tropy” w ramach XXV Międzynarodowego Festiwalu Jazzowego „Kaubs Jazz 2015”.

- 28 kwietnia – 12 maja na przystankach komunikacji miejskiej w Wilnie, a 28 kwietnia – 28 czerwca w autobusach komunikacji miejskiej trwała akcja promocyjna *Polska. Come and find your story* z 68 plakatami reklamowymi. Dodatkowo po Wilnie kursowały trzy autobusy promujące Polskę.

● 12 maja w Gimnazjum im. WKL Algirdasa w Mejszagole otwarto wystawę *Kto Ty Jesteś* (tekst: Joanna Olech, grafika: Edgar Bąk – Warszawa), ukazującą praktyczny i nowoczesny wymiar patriotyzmu.

● 14 maja w kościele św. Katarzyny w Wilnie w koncercie *Zjednoczeni z Chopinem* wystąpili pianiści Marie Kiyone (Japonia) i Artur Dutkiewicz (Polska).

● 22 maja w Šventžerysie (rej. łódzieski) przeprowadzono grę miejską dla uczniów szkół Litwy, noszących imię E. Plater, pt. *Emilia Plater – bohaterka obu narodów: Litwy i Polski*.

● 27 maja w Muzeum M.K. Čiurlionisa w Wilnie odbył się Koncert Moinuszkowski w wykonaniu solistki Kameralnego Teatru Operowego w Hamburgu Gabrieli Vasiliauskaitė (sopran) oraz pianisty Andriusa Vasiliauska.

● 1 czerwca podczas XXI Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Lalkowych w Państwowym Teatrze Muzycznym w Kownie spektakl *Montecchi i Capuleti* wystawił Białostocki Teatru Lalek

● 6 czerwca w Muzeum Regionalnym w Kiejdanach odbyła się prezentacja litewskiego wydania książki Andrzeja Franaszka *Miłosz. Biografia*.

● 9 czerwca w Pałacu Wielkich Książąt Litewskich odbył się koncert *Wrocławskiej Orkiestry Barokowej Kantaty J. S. Bacha* pod kier. Jarosława Thiela, dedykowany władcom Litwy i Polski.

● 15 czerwca w Warszawie się odbyła studyjna wizyta bizneswomen z Litewskiej Sieci Kobiet Biznesu, zorganizowana przez Ambasadę RP w Wilnie, które spotkały się z przedstawicielkami Międzynarodowego Forum Kobiet oraz z dr Daria Gołębiowską-Tataj – założycielką i prezeską Vital Voices Poland, przewodniczącą Rady Fundacji „Głosy Kobiet”, Dominiką Bettman – członkinią Zarządu Kongresu Kobiet, Kaliną Ben Sirą – prezes Kliniki Medycyny Estetycznej „La Perla” oraz Katarzyną Twarowską – prezes Zarządu Fundacji Liderów Biznesu.

● 18 czerwca w Związku Architektów Litwy otwarto wystawę *For Example. New Polish House (Na przykład. Nowy dom polski)* Agnieszki Rasmus-Zgorzelskiej i Aleksandry Stępnikowskiej z Centrum Architektury w Warszawie, z prelekcjami Romana Rutkowskiego i Łukasza Wojciechowskiego oraz udziałem doc. Gintarasa Balčytisa.

● 25 czerwca – 17 lipca na Placu im. K. Sirvydasa trwała w Wilnie wystawa *ABC... historii Gdańska* w ramach przewodnictwa Polski w Radzie Państw Morza Bałtyckiego.

W CENTRUM KULTURY LITEWSKIEJ W WARSZAWIE

● 15 kwietnia otwarto wystawę *Tekstyli litewskie wczoraj i dzisiaj*, na której pokazano wyroby rękodzieła Janiny Čekelienė, Virginiji Kasperavičiūtė, Biruty Mickevičienė, Rūty Savičiauskienė, Genovaitė

Varaneckienė i Ramunė Žiagūnienė. Stroje z ręcznie malowanych tkanin prezentowali wychowankowie dziecięcego studia „Modelai.lt.”

● 23 kwietnia Ambasada RL w Warszawie z kierownictwem spółki „Aviareps” zorganizowała konferencję prasową nt. turystyki i podróży.

● 19 maja odbyła się prezentacja książki Viktoriji Daujotytė i Min-daugasa Kvietkauskasa *Litewskie konteksty Czesława Miłosza* (Wyd. Pogranicze, Sejny), w przekładzie Joanny Tabor, z udziałem autorów. Spotkanie prowadził Andrzej S. Kowalczyk.

● 8 czerwca otwarto wystawę litewskiego malarza Kęstutisa Grigaliunasa *O miłości*. Wystawa przedstawia 130 biografii, 27 portretów, 112 odcisków palców, 800 twarzy ludzi, „którzy kochali”.

● 12 czerwca odbyło się spotkanie z Tomaszem Venclovą, który tym razem po litewsku i polsku czytał swoje wiersze.



W DOMU KULTURY POLSKIEJ

● 11 kwietnia odbyła się premiera filmu *Ufam Tobie* z udziałem bpa Arūnasa Poniškaitisa. Przed pokazem odbyło się przedstawienie teatralno-muzyczne artystów z Polski oraz Polskiego Studia Teatralnego w Wilnie, Wileńską Kameralną Orkiestrę poprowadził Konrad Lewicki.

● 15 czerwca w wieczornej poezji pt *Dwie Ojczyzny* wystąpili Rafał Supiński, aktor Opery i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku, Maks Fiodorow, który akompaniował mu na fortepianie – w ramach projektu MSZ i konkursu na realizację zadania *Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015 roku* Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

● 17 kwietnia po finałowej gali Festiwalu Teatrów Szkolnych Anna Komorowska spotkała się krótko z miejscowymi dziennikarzami. W trakcie wizyty odwiedziła Ponary oraz Cmentarz w Wojdatach, na którym spoczywa ciotka prezydenta – Stefania Maria Romer.

● Od 2 maja trwała „wystawa portretu” z udziałem jednego z najbardziej kuriozalnych polskich twórców amatorskich.

● 2 maja odbyła się premiera spektaklu Polskiego Studia Teatralnego w Wilnie *Próba kabaretu. Raz jeszcze Osiecka*.

● 25 maja dyrektor IPN Oddziału Białostockiego Barbara Bojaryn-Kazberuk otworzyła wystawę fotografii Piotra Życieńskiego *Milcząc, wołając*, poświęconą poszukiwaniom szczątków ofiar systemu komunistycznego w kwatery „L” Cmentarza Wojskowego na Powązkach.

● 19 – Na festiwalu „Noc Kultury” na koncercie *PLT* wystąpiły zespoły polskie „Kapela Wileńska”, „Will’N’Ska” i „Kite Art”. W DKP czynna była interaktywna wystawa *Dosłownie* Elżbiety Jankowskiej-Bortkiewicz. Wystąpiła też grupa z Polski „Organek”, wokalistka Megitza (Małgorzata Ba-

biarz). W podwórku Domu Nauczyciela zagrała farmacja „Sisters on Wire”.

● 21 – Polski Teatr w Wilnie przedstawił komedię Pierre'a Sauvile'a *Miłość i polityka*.

W OKOLICACH „ZNAD WILII”

● W dniach 11-13 kwietnia Romuald Mieczkowski uczestniczył w XI Międzynarodowych Dniach ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza”, odbył spotkanie autorskie w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. H. Sienkiewicza w Płońsku.

● 26 kwietnia – 4 maja redaktor „Znad Wilii” przebywał w Kijowie.

● 3 maja PGA „Znad Wilii” obchodziła swoje 20-lecie. W ciągu tego czasu zorganizowała setki wystaw na Litwie i zagranicą, uczestniczyła w Targach Sztuki Współczesnej, tu mieli swe wystawy wszyscy liczący się artyści Polacy na Litwie, o placówce napisano wiele artykułów, a nawet prace naukowe.

● W dniach 30 maja – 4 czerwca odbył się XXII Festiwal Poetycki „Maj nad Wilią i Wisłą” *Tropami M.K. Ogińskiego i Witkiewiczów* z udziałem ok. 50 twórców zagranicznych i miejscowych.

● 16-28 czerwca w PGA trwała wystawa dyplomowa fotografii *Wyrzeźbione czasem* Joanny Bożerodskiej. Podczas wernisażu wystąpił zespół „Will’N’Ska”.

● 19 czerwca Romuald Mieczkowski uczestniczył w debacie *25 lat Wolności Europy Środkowo-Wschodniej*, która odbyła się na Zamku w Krokowej (moderacja: Piotr Wdowiak), zaś następnego dnia był obecny podczas gali wręczenia nagród im. M. Płażyńskiego w Muzeum Emigracji w Gdyni.

● 23 czerwca w Senacie RP otwarto wystawę planszową *Odrodzone Senat. 25 lat w służbie Polonii i Polaków za granicą (1989-2014)*, na której znalazły się zdjęcia z XV festiwalu „Maj nad Wilią”, jak też w jubileuszowym wydaniu pod tymże tytułem (stron 408).

Opr. ZW

*Niektóre działy wzajemnie się przenikają, a działalność poszczególnych placówek może być też szerzej odnotowana w innych działach.



©Romuald Mieczkowski
*Kościół św. Franciszka i św. Bernardyna
od strony Wilenki i Ogrodu Bernardyńskiego*



LISTEM I MAILEM

UMOKALNA FOTOPGRAFIA STANISŁAWA CYWIŃSKIEGO

Ucieszył mnie tekst Pani Julii Cywińskiej z *Pamiętnikiem* (jej) ojca (ZW, 4/60 2014). Zadzwoiłem do niej jako pretekst... Powiedziała, że wysłała kolejny artykuł wspomnieniowy do redaktora.

Była moją młodą polonistką w Toruniu, zaś z kolei jej ojciec uczył moją Mamę polskiego u Nazaretanek w Wilnie. Mama miała jego portret z dedykacją. Tak dobrze go schowałem, że nie mogę znaleźć, ale pracuję nad tym...

Kiedy kupiłem „Znad Wilii” i przeczytałem ten tekst, zacząłem szukać zdjęcia – na jego miejscu w albumie była notatka: *oryginał dobrze schowany*. Więc się znalazł, ale są przypadki i tu taki zaistniał. Wśród styków i negatywów z roku 1992 znalazłem reprodukcje czarno-białe, a wśród nich zdjęcie Stanisława Cywińskiego, z tą dedykacją dla Mamy.

W latach 1951-1955 znalazłem się w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym w Toruniu. To daleko od rodziców, którzy byli w nadleśnictwie Żukowo – 14 km od powiatowego Sławna. Przyjechalśmy tam po wojnie z małej wsi Kierz koło Lubochni, powiat Tomaszów Mazowiecki. Nie było tam elektryczności, tylko lampy naftowe i karbidówki. Dodam tu zdanie zapamiętane przez chłopca z drugiej klasy. Jest rok 1944/45, rodzina siedzi w stołowym. Nie wiem, pod jakim pretekstem pojawiają się polscy żołnierze, pamiętam, że pokazują nowe polskie banknoty. Ciotka, siostra Mamy, historyczka bierze banknot do ręki i głośno mówi: „Ukradli orłowi koronę”.

W Żukowie był prąd i może dlatego wybrałem elektryczność. Rodzice byli po warszawskiej SGGW – leśnik i ogrodniczka...

W Toruniu mieszkało małżeństwo Puchalskich – on studiował z ojcem leśnictwo. Zamieszkałem najpierw u nich, potem w internacie.

Podczas ferii oraz wakacji Mama wypytывала mnie o szkołę i nazwiska wykładowców. Dziś sam mogę powiedzieć, że nazwiska te coś znaczą: Bałtrukiewicz, Starzyńska, Dziewulski, Popławski, Ezopowicz, Borowski i Julia Cywińska (niebawem Kryszewska). Na nazwisko Cywińska mama zareagowała: „To jest nazwisko mojego polonisty, mam jego zdjęcie z dedykacją, zapytaj!”



Nie wiedziałem, jak się zabrać. Na lekcji polskiego pani Julia zaczęła wędrowkę po klasie, przeglądając rozłożone zeszyty. Gdy doszła do mnie, zobaczyła poruszaną w dłoni fotografię. Wyjęła mi szybko z ręki:

- Skąd masz zdjęcie mojego taty? – zapytała.
- To zdjęcie, należące do mojej mamy – od-

powiedziałem

Tak rozpoczęła się nasza przyjaźń, trwająca do dzisiaj. W 1995 roku przyjechała do Gdańska, by zobaczyć w Muzeum Etnograficznym wystawę Stanisława Filiberta Fleury. Gdy pracowałem w Galerii, przekazała mi do zbiorów trochę fotografii i pocztówek wileńskich. Załączam zeskanowaną przed chwilą fotografię.

Stefan Figlarowicz, Gdańsk, 8 kwietnia 2015

O PIŁSUDSKIM. KOŚCIÓŁ W DRUSKIENIKACH

Pan Zenowiusz Ponarski w artykule pt. *Marszałek i Żmudzini* (4/60 2014) przypomniał, że *nie ma już w Druskienikach domu „Na Pregolce”*, w którym mieszkał Marszałek. Został rozebrany w 1964 pod błahym pretekstem: szpecił, rzekomo, krajobraz. W istocie rzeczy chodziło miejscowym kacykom o to, aby nie pozostały po Marszałku żadne nawet ślady.

Pan Piotr Michniewicz, pochodzący z Głębokiego, który w tamtych czasach odbywał zasadniczą służbę wojskową i był kapralem, opowiadał, że otrzymał rozkaz wymarszu z Wilna wraz ze swoją drużyną w pełnym rynsztunku do Druskienik, celem „asystowania” Marszałkowi. Asystującą drużyną zajmowała domek, stojący po sąsiedzku. Adiutant, ordynans i miejscowa gospodyni – to był cały personel Marszałka. Zabronił on żołnierzom chodzenia za sobą, tylko adiutant nie tracił go z pola widzenia. Dzisiaj ludzie słuchają o tym z niedowierzaniem! Teraz z „ważną osobistością” pędzi kawalkada aut na sygnale, a na trasie przejazdu wstrzymuje się ruch. Coś niedobrego się dzieje. Nie wiem tylko, czy w umysłach przywódców, czy w umysłach zwykłych ludzi.

Przy okazji trochę historii. W 1844 roku rozpoczęto w Druskienikach budowę kościoła z inicjatywy szanowanych tu obywateli: dra Wolfganga – miejscowego lekarza i zarazem redaktora „Ondyny Druskiennickich Źródeł”, Czeczota, Kraszewskiego, Narbutta i Zana. Świątynia ta odegrała istotną rolę w ruchu patriotycznym przed Powstaniem Styczniowym. To właśnie z tego kościoła wyruszyła procesja nad Niemen, aby dać świadectwo stałej łączności Litwy z Koroną. Ofiarą tej manifestacji padł ówczesny proboszcz ks. Józef Majewski. Skazany on został na zesłanie do Tobolska.

Fakt ten nie przeszkodził, aby w kościele brzmiały patriotyczne pieśni, a powstańcy z 1863 roku czerpali siłę do walki. Na czele miejscowego oddziału powstańczego stanął Bolesław Narbutt.

W małym kościółku nie sposób było pomieścić się wiernym. W 1909 roku parafianie postanowili wybudować nowy kościół. Rozpoczęto budowę świątyni według projektu znanego architekta Stefana Szyllera. Można by powiedzieć dzisiejszym językiem, że specjalizował się on w projektowaniu budownictwa sakralnego i obiektów kubaturowych. Oprócz wielu kościołów wzniesiono

według jego projektów gmach główny Politechniki Warszawskiej, Bibliotekę Uniwersytecką, oprawę architektoniczną wiaduktu i mostu Poniatowskiego.

Podczas bombardowania Druskienik w czasie I wojny światowej, budowany kościół został poważnie zniszczony. Dopiero po wojnie wznawiono prace budowlane. Na uwagę zasługuje metoda budowy. Otóż nowy kościół budowano na zewnątrz starego. Dopiero po wybudowaniu stary kościół został rozebrany. Zakończenie wszystkich robót nastąpiło w 1932 roku.

Druskieniki jako kurort wylansowane zostały na początku lat 30. ubiegłego wieku. W dużej mierze była to zasługa dr Eugenii Lewickiej, która obok balneologii stosowała w leczeniu fizykoterapię. To właśnie za jej kierownictwa zostały rozbudowane zakłady przyrodolecznictwa.

Po wojnie nastąpiła dalsza ich rozbudowa, przybierając – jak mi się zdaje – wszelkie cechy gigantomanii.

Tadeusz Pardej, Pisz

NIC DODAC, NIC UJAĆ

W słowie wstępnym czytamy: *Z okazji rocznicy (25-lecia ZW 61/2015) oglądnęliśmy się do tyłu. Zdaję sobie sprawę z tego, czego nie udało się załatwić, ale ileż to zmian nastąpiło w naszym życiu! Mentalność jednakże nie zawsze za nimi nadąża. Czuje się ostatnio niesmak z powodu wypowiedzi (i czynów) niektórych przedstawicieli Polaków na Litwie, nazywających siebie politykami. Mimo, że głoszą oni o swych kolejnych zwycięstwach, straty przez z nich powodowane trudno będzie nadrobić. Oby oceniano to wszystko z perspektywy bez odwoływania się do słów poety o złotym rogu, choćby i lokalnym aspekcie. Wieloletnia i natarczywa obecność mediów rosyjskich na Litwie, szczególnie telewizji (przy braku TVP i miałkiej jakości miejscowych kanałów), wyrządziła ogromną krzywdę w świadomości i postrzeganiu świata, przede wszystkim spraw wschodnich – w kontekście Ukrainy i Rosji. Stąd i wśród Polaków spotkasz ludzi o zrusyfikowanych duszach, mimo że spoglądają w stronę Polski, znajdując tu również wsparcie. A trzeba przecież uszanować choćby polską rację stanu, z którą w kluczowych kwestiach jest zbieżna opcja litewska.*

Nic dodać nic ująć. Cieszy mnie Twój stosunek, Redaktorze, „do stonku” niektórych polityków Wileńszczyzny wobec zagmatwanej – należy przyznać – rzeczywistości i mam nadzieję, że gospodarz wszechświata, tzn. CZAS odbierze im „Złoty róg!” – oby tylko nie za późno...

Stanisław Panteluk, redaktor naczelny „Dziennika Kijowskiego”

PS. Gratuluję jubileuszu! Ja też zbliżam się do 500 numeru „DK”)

**Podkreślenia autora*

Brawo, popieram.

Stanisław Plewako,
Prezes Zarządu Fundacji Samostanowienie, Warszawa

ŚWIĘTOWANIE Z MICHAŁEM KRYSPINEM PAWLIKOWSKIM

Obyczajowy ich wymiar świętowania w dawnej Litwie odnajdujemy m.in. na kartach dzieł, pochodzącego z Mińszczyzny Michała Kryspina Pawlikowskiego, dziennikarza wileńskiego „Słowa” – felietonisty, krytyka literackiego, autora gawęd, wspomnień i prozy autobiograficznej, „kronikarza Wielkiego Księstwa Litewskiego”, w tym powieści *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego* (w pierwotnej wersji *Bajka*)¹.

Kontynuacją dzieł tytułowego Tadeusza Irteńskiego jest *Wojna i sezon* ww. autora (Wyd. LTW, Łomianki 2011, wyd. drugie, poprawione, na podstawie wydania: Instytut Literacki, Paryż 1965). Pawlikowski prezentuje w niej wydarzenia do wybuchu II wojny światowej, akcję przenosi z Baćkowa (otoczonego legendą i sławą kraju lat dziecińczych i wczesnej młodości), Mińska i Petersburga, do niepodległej Polski – Warszawy, Wilna i Torunia i jeszcze dalej... *Przeczytałem ją jednym tchem, może z większym jeszcze zachłyśnięciem niż pierwszą książkę. Byłem miejscami oczarowany, miejscami rozdrażniony, olśniony, sceptyczny; i znów zachwycony, i z kolei skłonny do niejednej złośliwej uwagi* – to słowa recenzji Józefa Mackiewicza.

Wielkanocne świętowanie np. (w 1914 roku) z M.K. Pawlikowskim:

Święta wielkanocne, które w roku tym przypadły na 6 kwietnia starego stylu, minęły wesoło. Po rezurekcji w katedrze było przyjęcie u państwa Irteńskich, na drugi dzień – u państwa Święcickich. Niemal przez cały tydzień trwały wędrówki z domu do domu. Stoły rzecz jasna „uginęły się” pod ciężarem malowanych jaj, szynki, kielbas, pieczonych prosiąt, indyków, zwierzyny i mazurków. Lala się starka (wywołana z dziejowej pamięci geniuszu miejsca i czasu – w jubileuszowym, srebrnym numerze „Znad Wilii” – STARKA jest wyjątkowa – s.147-148 – L.D.) i krążyły kielichy wina węgierskiego i starego miodu z „reńskiej” piwnicy pana Staroniewicza. Bywalcy wielkanocni, którzy uważali za punkt honoru, aby nie opuścić ani jednego święconego w niezliczonych domach krewnych, przyjaciół i znajomych i którzy nieraz potrafili jednego dnia odwiedzić po piętnaście domów, obżerali się do takiego stopnia, że musieli co wieczór brać silne środki przeczyszczające, żeby proces trawienia przyspieszyć i miejsce w żołądku dla nowych delikatesów kuchni litewskiej otworzyć.

¹ Michał K. Pawlikowski, *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego*, Wyd. LTW, Łomianki 2010, na podstawie wydania: B. Świdorski, Londyn 1959, Londyńska Biblioteka Literacka VI.

Na okładce nr 61 wita nas niezwykle plastyczna Wiosna nad Wilenką – w żytnio-miodowym *passe-partout* – w kolorze właśnie geniuszu miejsca i czasu. Lektura ZW w pełni ugruntowuje tę tezę – kwartalnik nie traci i nie straci na zainteresowaniu. Na potwierdzenie wystarczy przeczytać ostatni, poniższy akapit *Pasji z rzeką w tytule* – z przesłaniem Józefa Wierzbę, niezapomnianego autora cotygodniowego magazynu TV pt. *Łączy nas Polska* (s.26): „*Znad Wilii*” powinno być obowiązkową lekturą dla każdego Polaka, niezależnie od jego miejsca zamieszkania. W każdej polskiej szkole, bibliotece, w każdym domu i w każdym kraju. Pismo jest znakomicie redagowane. Jest jednym z najlepszych polskich kwartalników w Europie. Drogi Czytelniku, przeczytałeś, podaj następemu.

Pożegnania – *In Memoriam*: Tadeusza Konwickiego (s.8-12), Profesor Elżbiety Feliksiak (s.13-16) to literatura piękna, najwyższych, mistrzowskich, najlżejszych lotów. Na każdej następnej stronie znakomite teksty, tylko czytać...

Na s.41-51 odbywam z Felixem Ackermannem – z perspektywy *Berlińczyka* – pasjonującą podróż *Expressem MITROPA* do źródeł czasu. Już pierwsze zdanie artykułu *Moje życie (...)* układało się wzdłuż starej linii kolejowej Paryż-St. Petersburg – zainteresowało na starcie czytelnika, urodzonego w Dolinie Łosośny, przeciętej od ponad 150 lat szlakiem drogi żelaznej – warszawsko-wileńskiej-petersburskiej. Do wczesnych lat 90. ubiegłego stulecia tzw. *Leningrad Express* przemukał w samo południe przez stację Kundzin – do Kuźnicy Białostockiej (ongis Grodzieńskiej), z której o godzinie 17.05 wyruszał pociąg pośpieszny relacji Leningrad-Berlin i dalej do Paryża. Pociągiem tym, w jednym powszechnie dostępnym wagonie do Warszawy Gdańskiej, w czasie studiów niżej podpisany często powracał z domu rodzinnego do stolicy.

Dzisiaj to tylko wspomnienie *ancien régime*, a w nich biesiadująca, niczym u Lukullusa – ówczesna miejscowa nomenklatura partyjno-wojskowa – w czerwonym wagonie restauracyjnym MITROPY, na granicznym postoju na dworcu w Kuźnicy.

Kolejne akapity z *Perspektywy Berlińczyka* nakręcały u odbiorcy-regionalisty spiralę sympatii, szczególnie poniższe stwierdzenie: *Od Białegostoku znam każde miasteczko, szczególnie cenię sobie Sokółkę.*

Przypomnienie przez Ackermanną *Mitropy*, w byłej NRD będącej odpowiednikiem polskiego *Warsu* (włączonej w 1994 wraz z Deutsche Reichsbahn do grupy Deutsche Bahn), następcy firmy cateringowej, zajmującej się eksploatacją wagonów restauracyjnych i sypialnych, założonej w 1916 roku, podczas I wojny światowej jako *Mitteuropäische Schlafwagen- und Speisewagen Aktiengesellschaft*, nawiązuje do świata, którego już nie ma, w tym *nie ma (...)* sensownego połączenia pociągiem do Wilna – ani z Warszawy, ani z Berlina. Po pół roku nie było już połą-

czenia w rozkładach, a po roku Litwini na wszelki wypadek rozmontowali tory z ich strony granicy – czytamy u berlińczyka.

Mitropa Express Ackermanna prezentuje *zadziwiającą znajomość naszych realiów* – jak trafnie podkreśla w przekazanej mi recenzji Wiktoria Tołłoczko-Tur. Skłania niżej podpisanego do postawienia tezy, że *nie ma dawno Europy Środkowej*...

Mitteleuropa, koncepcja polityczna, polegająca na integracji Europy Środkowej (w tym Polski), nieważne pod czyimi wpływami, w zupełnie bezideowej, konsumpcyjnej brukselskiej Paneuropie – spod znaku cyrkla i węgielnicy, to tylko śpiew przeszłości – w czasach, w których – jak zauważa na stronie 45. Ackermann: *Biblioteka jako instytucja kulturalna czy książka drukowana dla większości z nich* (studentów z Białorusi, z którymi pracuje autor felietonu) *niewiele znaczą – właśnie raczej dlatego, że są „digital natives”* (cyfrowi tubylcy, od urodzenia żyjący wyłącznie w świecie technologii cyfrowej, nie korzystający wcale z wynaleźnienia druku w 1450 roku przez Jana Gutenberga – L.D.) *niż dlatego, iż się wychowali w warunkach dyktatury. Kiedy jeździłem z nimi do Berlina autokarem – przez 16 godzin tam i z powrotem – ani jedna osoba nie sięgnęła do książki (nie mówiąc o gazecie). Ja, mając niecałe 35 lat, czuję się wobec nich jako człowiek XX wieku, gdy w Warszawie wychodzę z autobusu i kupuję gazetę. A praca z młodzieżą, która jak gdyby od urodzenia miała całą wikipedię w małym palcu, musi być inna, niż praca ze studentami, którzy się jeszcze wychowali na książkach.*

Leonard Drożdżewicz, Sokółka

HISTORIA NA ŁAMACH ZW

Informacja ze „Znad Wilii” jest dla mnie niezwykle cenna. Chodzi o artykuły historyczne, choćby częściowo potrzebne do uszczegółowienia i wzbogacenia moich dotychczasowych opisów wileńskiej, warszawskiej i syberyjskiej rodzinnej linii genealogicznej (1480-1984). Z tych poszukiwań wynika, że historia ta jest bojowa, krwawa. W dwóch przypadkach kończy się w Tomsku, w *pieszłej turmie* – w momencie, kiedy inna gałąź tej rodziny, też w Tomsku (w pracy) nie ma informacji o powinowatych, umierających kilka ulic dalej.

Podkreślam swoje emocjonalne zaangażowanie – w swoim projekcie nie szukam dat i powiązań, te prawie mam, szukam „okoliczności historycznych”, a wszystko wzbogacam dużą ilością ilustracji. Interesują mnie te numery kwartalnika, które zawierają informacje, przydatne moim poszukiwaniom.

Ryszard Dmoch, Warszawa

KWARTALNIK W BIBLIOTECE W BISKUPCU

Pismo czytam z wielkim zainteresowaniem. Przeczytane egzemplarze „kisiłam” na półce, ale postanowiłam je przekazać do Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Jana Liszewskiego w Biskupcu. Jak będzie możliwość, proszę umieścić to w wykazie *Gdzie jest dostępne „Znad Wilii”*, w miejscu *Część numerów posiadają* (s.157). Staram się też zachęcić do lektury moich znajomych. Do biblioteki przekazałam również książki *Przeniesienie Wilno do serca* i *Nikt nie woła*, które nabyłam w Polskiej Galerii Artystycznej w Wilnie.

Halina Szymańska, Biskupiec

DO PIĘĆDZIESIĄTKI!

Bardzo gratuluję Jubileuszu 25-lecia. Życzę wytrwałości i konsekwencji w działaniach dla słusznej sprawy. Ślę wyrazy szacunku i dziękuję, że mogłem drukować na Państwa łamach. Do 50-tki więc!

Andrzej Sikorski, Poznań

ŻYCZENIA DLA REPUBLIKI ZARZECZA

Red. Romuald Mieczkowski – Ambasador
Nadzwyczajny Republiki Zarzecza w Polsce

Proszę przyjąć serdeczne wyrazy uznania oraz gratulacje z okazji 18. rocznicy powstania Republiki Użupio.

Pozwalam sobie również – na łamach Pańskiego kwartalnika – złożyć podziękowania wszystkim Przyjaciołom i Mieszkańcom Republiki Zarzecza, którzy przyczynili się do powołania owego bytu, stanowiącego ewenement na mapie Europy.

Dziękuję Wam, Bracia Litwini. Życzę wytrwałości, szczęścia oraz owocnej międzynarodowej współpracy.

Bogdan Zabiegaj, Konsul Honorowy Republiki Zarzecza, Kraków

NOTY O AUTORACH

Felix Ackermann – ur. w Berlinie Wschodnim, przez rok uczęszczał do LO im. ks. Piotra Skargi w Szamotułach, po maturze odbył służbę alternatywną w St. Petersburgu w Rosji. Studiował nauki społeczne na Uniwersytecie w Viadrinie we Frankfurcie nad Odrą, potem w londyńskiej School of Economics and Political Science, Master of Science in Russian and Post-Soviet Studies oraz w Collegium Polonicum w Ślubicach, w Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie, jako stypendysta przebywał w Białymstoku, Grodnie i Mińsku. Dr nauk, w Viadrinie zajmował się Europą Wschodnią, od 2011 jest wykładowcą białoruskiego Europejskiego Uniwersytetu Humanistycznego na Uchodźstwie w Wilnie.

Jerzy Binkowski – ur. 25 czerwca 1949 w Gdyni poeta, psycholog i nauczyciel, reżyser teatralny. Laureat Nagrody Literackiej Prezydenta m. Białegostoku im. W. Kazaneckiego. Członek SPP. Autor tomików *Akord*, *Krzyżowa droga*, tryptyku *To nieba odblask poraził człowieka* (*Wygnanie Boga*, *Głosy z pustyni*, *W drodze z Damaszką*) oraz *Na drugą stronę białych brzoź*. Mieszka w Białymstoku.

Małgorzata Bojarska – ur. w Warszawie. Absolwentka studiów doktoranckich z zakresu organizacji i zarządzania, przez 20 lat pracowała w Liceum Ogólnokształcącym, także w Instytucie Naukowym ds. Problemów Młodzieży, prowadziła prywatną działalność gospodarczą. Członkini Żoliborskiego Stowarzyszenia Literackiego „Na Pięknym Brzegu” i grupy poetyckiej „Akant”. Uczestniczka Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Maj nad Wilią i Wisłą” (2014).

Leonard Drożdżewicz – ur. 14 sierpnia 1960 w Sokółce. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Pracuje jako notariusz w Sokółce. W latach 1997-2000 był sekretarzem Krajowej Rady Notarialnej w Warszawie, a następnie – sekretarzem Rady Fundacji Centrum Naukowe Notariatu, również w Warszawie (1999-2004), do połowy 2012 – członkiem Rady tej Fundacji. 9 października 1999 Krajowa Rada Notarialna przyznała mu odznakę honorową „Za Zasługi dla Samorządu Notarialnego RP”. Autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu prawa, w tym prawa cywilnego, gospodarczego, notarialnego, fundacyjnego, opublikowanych m.in. w wydawnictwach, wpisanych do wykazu czasopism naukowych Min. Szkolnictwa Wyższego i Nauki RP.

Bożenna Intrator – autorka (w jęz. niemieckim, polskim i angielskim) wierszy, tekstów piosenek, opowiadań, scenariuszy, sztuk teatralnych, przekładów. Studiowała na Uniwersytetach: Warszawskim – germanistykę; Wiedeńskim – tłumaczenia, literaturę; USC w Los Angeles – literaturę niemiecką; Nowojorskim (NYU) – również studia doktoranckie na Wydziale Literatury Niemieckiej. Udział w warsztatach m.in. Toma Schlesingera i Keitha Cunninghama, Krzysztofa Kiesłowskiego, Tadeusza Słobodzianki. Współpracowała z agencjami reklamowymi w Nowym Jorku, Paryżu i Wiedniu, jako tłumacz – w wytwórniach filmowych, podczas festiwali. Autorka sztuk *Praktyka względności*; *Tak blisko i tak daleko*; *Nasz mały krasnoludek*; *Między końcem i początkiem* (monodram); *Talk to you on facebook* (wspólnie z irlandzkim poetą i pisarzem Edwardem Lee); *Motyle były wcześniej* (z Pawłem Jurkiem); *Śpij*

nie śpij; *Do trzech razy sztuka*; *Fontanna czasu* (spektakl poetycko-muzyczny); *Wielki Apetyt* (na podstawie *Fully committed* Becky Mode, główna nagroda na Karnawale Komedi 2011). Przekłady i adaptacje sztuk, w tym *Zazdrość* (Esther Vilar) dla TVP. Obecnie pracuje nad scenariuszem do filmu *Music, War and Love* (USA). W Austrii wydała powieść *Luft nur*, autorka dwujęzycznych tomików *Szeptając – Geflüster* i *Tak blisko i tak daleko – So nahe und so weit*. Członek WGAW (Writers Guild of America, West), ASCAP (The American Society of Composers, Authors and Publishers) oraz Stowarzyszenia ZAIKS.

Mieczysław Jackiewicz (M.J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszytach (ob. Białoruś). Mieszkał w Wilnie na Zarzeczcu. W Kiemielszkach uczył się w szkole rosyjskiej, zaocznie kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim – nauczyciel w Brzozówce i Mickunach. W Polsce od 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i na UAM w Poznaniu. Profesor. Przebywał na stażach w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie i Pradze; w 1997 stypendysta J. Giedroycia w Paryżu. W 1998-2002 – konsul gen. RP w Wilnie. Autor prac, m.in. *Literatura polska na Litwie XVI-XX*; *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*; *Literatura litewska w Polsce XIX i XX wieku*; *Dzieje literatury litewskiej (do 1918)*; *Leksykon kultury litewskiej*; *Polacy na Litwie 1918-2002*; *Wileńska Encyklopedia 1939-2005* (8 tomów), *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej*, *Krętymi ścieżkami...*; przewodników po Wilnie. Mieszka w Olsztynie.

Krzysztof Andrzej Jeżewski – ur. 24 kwietnia 1939 w Warszawie. Poeta, tłumacz, eseista, norwidolog, pisarz muzyczny, publicysta i recytator. Ukończył romanistykę na UW i polonistykę na Sorbonie. Autor 14 tomów wierszy (m.in. *Księga snów*, *Próba ognia*, *Znak pojednania*, *Kryształowy ogród*, *Popiół słoneczny*, *Okruchy z wysokości*, *Żagle niebieskie*, *Plomień i noc*) i 44 tomów przekładów czołowych pisarzy polskich na francuski (m.in. Norwid, Schulz, Gombrowicz, Kuśniewicz, Miłosz, Andrzejewski, Baczyński, Szymborska, Różewicz, Jan Paweł II, siedem antologii poezji polskiej XX w.). Tłumaczył poetów francuskich (Laforque, Segalen, O. Miłosz, Michaux, Char), hiszpano-amerykańskich (Paz, Gorostiza, Borges) oraz Kathleen Raine i Angelusa Silesiusa na polski. Autor kroniki poetyckiej o życiu Piłsudskiego *W blasku legendy* i studium *Cyprian Norwid a myśl i poetyka Kraju Środka*. Opracował i rozszerzył biografie Chopina i Beethovena, swego dziadka Adama Czartkowskiego. Poezje Jeżewskiego tłumaczono na francuski, angielski, niemiecki, rosyjski, hebrajski i korsykański. Członek SPP, PEN-Clubu, POLARTu, Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu i Związku Tłumaczy Literackich Francji (ATLF). Kilkakrotnie stypendysta Min. Kultury w Warszawie i Centre National du Livre w Paryżu. Laureat nagród – ZAiKSu, im. K. Jeleńskiego (Instytut Literacki „Kultura” w Paryżu), Polskiego PEN-Clubu. Od 2003 – prezes paryskiego towarzystwa „Les Amis de C.K. Norwid”. Laureat medali „Gloria Artis” i Fundacji Norwidowskiej – za zasługi w popularyzacji dzieła poety we Francji.

Julia Kryszewska – ur. 3 czerwca 1924 w Wilnie, córka Stanisława i Stanisławy z d. Szemiot Cywińskich. Jej ojciec – docent USB, znany z procesu o obrazę Marszałka Józefa Piłsudskiego (1938), wywieziony przez bolszewików w 1939 do

łagrow w Kirowie, zmarł w 1941. Z matką jako repatriantki wyjechały w kwietniu 1945 i osiedliły się w Toruniu, gdzie pozostawał uniwersytet na bazie personelu USB. Stopień magistra polonistyki uzyskała w 1950. Od 1948 była młodszym asystentem u prof. Konrada Górskiego i Tadeusza Makowieckiego. W 1949 usunięta z uczelni jako „wrogo nastawiona do socjalizmu i PRL”. Wyszła za mąż za Mariana Kryszewskiego i urodziła dwóch synów. Kiedy w 1958 powołano go na prof. Politechniki w Łodzi, przeprowadziła się tam cała rodzina. Odsunięta od pracy naukowej, zaangażowała się jako nauczyciel – na początku w szkołach Torunia, następnie w Liceum XII im. St. Wyszyńskiego w Łodzi. Od 1979 – na emeryturze, poświęciła się pracy publicystycznej i działalności w Klubie Inteligencji Katolickiej.

Maciej Mieczkowski – ur. w Wilnie 7 listopada 1980. Absolwent Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, w 2004 – prezes Oddziału Łódzkiego Studenckiej Międzyuczelnianej Organizacji Kresowiaków (SMOK). W 2008 – słuchacz Szkoły Ludowej Nørgaards Højskole w Danii w zakresie wiedzy o UE. W 2002 – stypendysta Fundacji International Committee on Journalism w redakcji „Nowego Dziennika” (Nowy Jork). Autor książki *Być Polakiem na Litwie*. Laureat Nagrody im. Witolda Hulewicza (dwukrotnie). Od czerwca 2014 przebywa w Kijowie.

Romuald Mieczkowski – e-mail: znadwilii@wp.pl

Zenowiusz Ponarski – wilnianin z urodzenia, mieszkał w Szczecinie, obecnie – w Kanadzie. Doktor historii i magister prawa, sędzia w stanie spoczynku. Był red. naczelnym pisma Ośrodka Badań Społecznych NSZZ „Solidarność” – „Teki Historyczne”, a w „Jedności” (Pomorze Zachodnie) prowadził stały felieton *Dawniej bywało....*. Na emigracji pisał do „Nowego Kuriera”. Opublikował m.in. książki: *Wojciech Jaruzelski na Litwie i Syberii* (Ontario 1999); *Ludzie w trybach historii. Piłsudcziana-Vilniana* (Toruń 2002); *Wokół sprawy polskiej na Wschodzie* (Toruń 2003); *Draugas. Szkice do biografii Franciszka Ancewicza* (Instytut Europy Wschodniej, Lublin – Polski Fundusz Wydawniczy, Toronto); szkic *Józef Mackiewicz – fakty i mity* („Archiwum Emigracji”, 2002/2003). Wieloletnia współpraca z „Znad Wilii”

Alicja Rybalko – ur. w 1960 w Wilnie, poetka, i tłumaczka. Absolwentka biologii Uniwersytetu Wileńskiego. Doktorat z dziedziny cytogenetyki. Pracowała w Centrum Genetyki Człowieka w Wilnie, obecnie – w uniwersyteckiej klinice Charité w Berlinie. W Niemczech (Münster) – od 1999. Autorka tomików wierszy: *Wilno ojczyzna moja*; *Opuszczam ten czas*; *Listy z Arki Noego*; *Będę musiała być prześliczna*; *Moim wierszem niech będzie milczenie*, wyboru wierszy po litewsku. Tłumaczyła z litewskiego (wiersze M. Martinaitisa, V. Blożė, G. Grajauskasa, T. Venclovy; powieści J. Kunčinasa, R. Šerelytė; antologia literatury litewskiej *Sen Mendoga*) oraz ze szwedzkiego (wybór wierszy E. Södergran). CD *Alicja w krainie Wilna* (2008) – z jej tekstami piosenek i wierszami oraz muzyką Zbigniewa Lewickiego, śpiew Ewelina Saszenko. Od 1995 należy do Związku Pisarzy Litewskich.

Irina Treń – ur. w osiedlu Sosnowka w obwodzie riazańskim, studiowała historię i filologię angielską w Instytucie Pedagogicznym w Riazaniu. Anglistka, tłumaczka, krajoznawca. Od 1987 mieszka w Czerniachowsku w obwodzie kali-

ningradzkim. Pracowała jako nauczycielka, od 2004 jest inicjatorką corocznych rejonowych festiwali piosenki „Śpiewajmy” (Dawajcie piet’) w językach obcych. Autorka broszury *Z historii obwodu kaliningradzkiego: Insterburg-Czerniachowsk* (w jęz. angielskim). Autorka pieśni i romansów do wierszy K. Balmonta, P. Żukowa, W. Szefnera, N. Agniwcewa i innych.

Grzegorz Żukowski – ur. 13 marca 1941 w Nowej Wilejce. W lutym 1946 wraz z matką i trojgiem rodzeństwa (ojciec zm. w 1945) przybył do Niedarzyna na Kaszubach. Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego pracował w szkole podstawowej, jako absolwent Wydziału Rybactwa WSR w Olsztynie – od 1968 przez 18 lat zatrudniony był (z tego połowa w morzu) w Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Gryf” w Szczecinie. Był przedstawicielem tej firmy na Wyspach Owczych i w Manili na Filipinach. Przez dziesięć miesięcy pracował na statku rybackim pod banderą Iraku. Potem zatrudniony w Przedsiębiorstwie Budowy Elektrowni i Przemysłu w Szczecinie (kontrakty w Chartumie i Pradze). Od 1993 do emerytury – w Zakładach Chemicznych „Police”. Startował w turniejach TV *Milionerzy* i *Jeden z dziesięciu* – z powodzeniem. Mieszka w Szczecinie.



©Romuald Mieczkowski

GDZIE JEST DOSTĘPNE „ZNAD WILII”

Wszystkie numery:

- Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydasa – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka). Gedimino pr. 51, Wilno
- Biblioteka Publiczna Okręgu Kowieńskiego – Kauno apskrities viešoji biblioteka, Radastų 2
- Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno
 - Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus universiteto centrinė biblioteka. Universiteto g. 3, Wilno
 - Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonamikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno
 - Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa
 - Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66
 - Biblioteka Raczyńskich, Oddział Czasopism, Plac Wolności 19, Poznań
 - Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, Wrocław
 - Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław
 - Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Gagarina 13
 - Biblioteka Archidiecejalnego Wyższego Seminarium Duchownego, ul. Warszawska 46, Białystok
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emili Suckertowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5

Część numerów posiadają:

- Biblioteki polskich gimnazjów w Wilnie i na Wileńszczyźnie
 - Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków
 - Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok 1
- Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, ul. Kilińskiego 16
 - Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultury i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny
 - Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30
 - Biblioteka Uniwersytecka ul. Ratajczaka 38/40, Poznań
 - Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2, Opole
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13
 - Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy: Czytelnia Naukowa IV, ul. Wiktorska 10 oraz Czytelnia Naukowa XXI, ul. Bukietowa 4a.
 - Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach
 - Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica
 - Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice
 - Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin
- Miejska Biblioteka Publiczna im. Wiktora Gomulickiego w Ostrołęce, ul. Głowackiego 42
 - Wojewódzka i Miejska biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13
 - Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4
 - Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Liszewskiego w Biskupcu, ul. Niepodległości 3
 - Miejska Biblioteka Publiczna im. K. K. Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów
 - Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witosza 8, Nowy Tomyśl
- Biblioteka Instytutu Polskiego w Wilnie – Lenkijos Instituto biblioteka Vilniuje, Didžioji 23
 - Muzeum Lwowa i Kresów, Kukłowska Radziejowicka, ul. Biniszewicze 4

W innych krajach:

- Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – Library of Congress, Waszyngton
 - Biblioteki Uniwersytetów – Harvard, Stanford (Kalifornia)
 - Biblioteka Uniwersytetu w Toronto – University of Toronto Library
 - Biblioteka Narodowa Wielkiej Brytanii – British Library, Londyn
 - Biblioteka Publiczna w Berlinie, Dział Prasy i Kultury – Staatsbibliothek zu Berlin, Preußischer Kulturbesitz, Berlin
 - Bawarska Biblioteka Publiczna – Bayerische Staatsbibliothek, München
 - Biblioteka Uniwersytecka – Universitätsbibliothek, Greifswald
 - Instytut Herdera – Herder Institut, Marburg
 - Archiwum „Kultury” paryskiej, Biblioteka Polska POSK w Londynie, Stacja Naukowa PAN w Wiedniu

Powyższe informacje są dopracowywane. Wydawca nie posiada pełnych danych, ponieważ niektóre placówki zamawiają pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne.

BIBLIOTEKA ZNAD WILII

Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, Biblioteka Znad Wilii 4 (dalej BZW), Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s. 160

5 rozdziałów: *Canaletto maluje Wilno*, *Pytanie o korzenie*, *Pokończyć Warszawę*, *Białe i czarne* oraz *Dwa miody*, ze 134 wierszami z ostatnich 2-3 lat. I choć dotyczą one „różnych smaków”, to na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości w warunkach pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i gdziekolwiek bądź poza Polską. Obok liryki znajdziemy strofy pełne humoru, a czasem i autoironii. Poeta jest autorem 28 fotografii wileńskich, zamieszczonych na oddzielnych wkładkach.

Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Zebrał, opracował i zdjęcia wykonał – Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-057, s. 160

Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatarów, Rosjanina tworzą unikalny współczesny „portret Miasta”, są hymnem jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomasz Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruska-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybalko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwe to miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwyca, czasami – boli. Obdarza swym natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspiruje przybyłych do niego artystów i poetów.

Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*. BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s. 88

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotogramy, którymi szkicuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczka dla zawartych przeżyć.

Romuald Mieczkowski, *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*. BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s. 120

Literatura, dotycząca Wilna i Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenianiu w PRLu, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości jednak opisywała wojenną gehennę i łagry. A co działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych świadków. To próba przypomnienia o nas, o naszej przeszłości, dniu dzisiejszym, snach i marzeniach.

Magdalena Mieczkowska, *Tam*. Oficyna Literatów i Poetów „Pod Wiatr”, Warszawa 2005, ISBN 83-87990-55-8, s. 54
Tomik wierszy, nagrodzonych na poetyckim konkursie im. Zbigniewa Herberta, w serii *Polska Literatura na Kresach*, z przedmowami Rafała Żebrowskiego i Zbigniewa Jędrzyńskiego, grafikami, wykonanymi przez autorkę.

Książki do nabycia w Wilnie:
w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76; w księgarni „Elephas”, Olandų 11, w redakcji „Znad Wilii” (pocztą).

Zamówienia pocztą: znadwilii@wp.pl, tel. 48 508764030



Adres rejestracji redakcji i wydawcy:
Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Adres do korespondencji na Litwie:
Medeinos 43-84, LT-06140 Vilnius

Przedstawicielstwo w Polsce:

Romuald Mieczkowski, ul. Zamkowa 13 lok. 1, 03-890 Warszawa
Tel. na Litwie +370 62304830, w Polsce +48 508764030

E-mail: znadwili@wp.pl; www.znadwiliwilno.lt
www.facebook.com/znadwili; www.facebook.com/majnadwiliaiwisla

Druk: Drukarnia „Efekt” Jan Piotrowski, Tadeusz Markiewicz
Spółka jawna, 03-802 Warszawa, ul. Lubelska 30/32
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g. *Nakład:* 800 egzemplarzy

*Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki
naszej współczesnej obecności,
z pamięcią o spuściźnie Wilna i jego okolic*

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo
do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata roczna na Litwie – 14 EUR, w Polsce – 96 zł,
w krajach Europy – 36 EUR
lub równowartość w innych walutach, w innych kontynentach – 44 EUR.
Prenumerata, dokonana bezpośrednio przez redakcję, jest nie tylko szybsza,
lecz i najtańsza.

Konto:

AB SWEDBANK kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571
Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”
KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA
Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK
S.W.I.F.T. HABALT22
Beneficiary's address: Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie.*



Projekt jest dofinansowany przez Fundację „Spaudos, radijoir televizijos rėmimo fondas”
oraz ze środków finansowych MSZ RP, w ramach konkursu
na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”